

PRESDPŁATA:

W prasie: poczt. w Petersburgu, 1 na prow. w Cez. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 15 i 14, marok 24, 13 i 6, bank. 30, 15 i 6. Ogłoszenia do k. 15 od wtorka. Znakimy (zawiesz. w kalendarzu) po k. 30. N-r-a po dzień k. 20. Za zmianę adr. k. 25. Za dotychczas ogłoszeń porz. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i administracyi: Pias W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor prasy: Interes. c. od 11-12 r. Warsza. agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat 26) przym. ogł. o. a. Król. inagr. przedpł. nad wyl. s. Warsza. Magr. agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubry i Schmalda. Kraków: s. G. Gebelmana. Poznań: s. Cypulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Od Administracyi «Kraju».

Z zapowiedzianych przez nas broszur rozzesłaliśmy już osobom, które nadesłaly nam należność

Ustawę o robotnikach fabrycznych.

Ustawy: o robotnikach wiejskich i o czynszownikach wkrótce opuszczą prasę i natychmiast też rozesełane będą.

TREŚĆ N-ru 35:

Artykuł wstępny: W sprawie wyższego wykształcenia kobiet. Korespondencye «Kraju»: Z Filipopolu, p. Jana Grzegorzewskiego. Z Kalisza, p. bina. Sprawy bielskie: Kwestya ugodowa, Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bielskie. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Cześć ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: «Albert wójt krakowski i dramatyczny sąd konkursowy, p. Bolesława Prusa. Historyzofja podobojów rymskich»; p. T. O. Nowości literackie: (Ks. Dr. Julian Bukowski, «Daje reformacyi w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku», p. Józefa Korzeniowskiego. Odcinek: Z dziennika podróży ks. Izabelli Czartoryskiej (1787—1790). Ustęp z większej części przez L. hr. Dębiekiego.

Petersburg, 23 sierpnia.

○× Do rządu zagadnień społecznych, w których najoczliwiejszą sprawiedliwość najtrudniej musi torować sobie drogę wskrosz promki uprzedzeń i niechęci, należy też kwestya wyższego wykształcenia kobiet. Rozwiązanie ostateczne tej kwestyi tem się jeszcze w teorii utrudnia, że nawet strona, w której bezpośrednim, jak sądzimy, interesie powinny być leżące dodatnie tej kwestyi załatwienie, niezupełnie dotąd interes swój i obowiązek wzięła do serca. Ktoś wyraził się o wpływie politycznym kościoła, iż straszną jest potęgą, której gotowi są służyć połowa mężczyzn i wszystkie kobiety. Gdyby podobnie sprawa równoprawnienia całej połowy rodzaju ludzkiego oprócz się mogła na przekonaniu wszystkich kobiet i choćby połowy mężczyzn, zostałaby ona niewątpliwie przeprowadzona nawet w sferach prawodawczych, pomimo, że kobiety dotąd udziału w tychże nie mają.

Przykład wszakże krajów, w których sprawa wyższego wykształcenia kobiet najznaczniejszą uczyniła postępy, wskazuje, iż ta specjalna część ogólnego zadania snadniej wyjaśnić się może na drodze zastosowania praktycznego, niż za pomocą ogólnikowego roztrząsania teoretycznego. „Na co kobietom wyższe wykształcenie?“ zapyta niejedna jeszcze światowa pani w Niemczech lub u nas. Ale nikomu już teraz pytanie podobne nie postanie w myśli w Stanach Zjednoczonych, gdzie praktykuje obecnie przeszło 800 kobiet-lekarek, które uzyskały dyplomy uniwersyteckie i przeszło 200 tysięcy nauczycielek, opatrzonych w świadectwa wyższych ko-

legjów, przeważny biorąc udział w wychowaniu ludowem.

W społeczeństwie rosyjskiem, które w wielu względach mniej jeszcze niż amerykańskie jest skrupowane bogactem, lecz niekiedy uciążliwem dziedzictwem tradycyi wiekami przekazanych, zdawało się, że kwestya wyższego wykształcenia kobiet, podobnie jak w Ameryce, na drodze praktyki rozwiązana będzie, zanim jeszcze przyjdzie będzie mogło do zgody powszechnej w teorii. Rosyanki w rzeczy samej poszły za przykładem amerykanek, udając się przeważnie w okresie lat 1865—75 do uniwersytetów zagranicznych, dla braku wyższych kolegiów żeńskich we własnym kraju. Z nadzwyczajną odwagą, jaką tylko namiętne przejęcie się nową ideą natchnąć może, zdążyły one do uniwersytetów w Zurichu, w Paryżu, a jedną nawet zdarzyło się nam spotkać w roku 1870 w Helsingforsie, gdzie sama jedna uczęszczała na wykłady uniwersyteckie.

Wśród ruchu, który tak silnie ogarnął był podówczas młode pokolenie kobiet w Rosyi, nie obeszło się bez ofiar z jednej i pewnej przesyady z drugiej strony. Wszelakoż wydał on nietylko owoce w pojedynczych, wcale pomysłnych przykładach, lecz ułatwił nadto założenie specjalnych wyższych zakładów żeńskich w głównych miastach Cesarstwa. Zakłady tego rodzaju powstały co prawda z inicjatywy prywatnej, ale ta ostatnia tem łatwiej dopięła swego celu, właśnie ze względu na powstrzymanie ruchu młodzieży żeńskiej do uniwersytetów zagranicznych.

Pierwsze „wyższe kursy żeńskie“ zostały założone w Moskwie w roku 1872 przez profesora Guerrier; w tym samym roku powstały w Petersburgu kursy akuszerskie zreformowane w r. 1876 na „żeńskie kursy medyczne“, w myśl komunikatu urzędowego z roku 1875, który wyzwał napowrót do Rosyi wszystkie rosyanki uczące się zagranicą, przyrzekając im zadośćuczynienie we własnym kraju tej szlachetnej dążności, która je wiodła zagranicę. W ten sposób urzędownie uznana została konieczność uwzględnienia tej potrzeby, tego samodzielnego prądu, jaki się był podówczas objawił w społeczeństwie rosyjskiem.

Od r. 1876 datują kursy żeńskie w Kazaniu, założone przez profesora Sorokina; następnie kursy petersburskie, których założycielem był profesor Bestuzew-Riumin i wreszcie kursy kijowskie, na które pozwolenie wyjednał profesor Gockockij. Wszystkie te zakłady kształtowały się mniej więcej na wzór kursów prof. Guerrier'a w Moskwie, z podziałem na dwa fakultety: przyrodniczy i filologiczny, z których każdy dzieli się na 4 kursy ręczne, z wyjątkiem kursów medycznych, gdzie przyjęto kurs pięcioletni. Dane powyższe zapożyczamy z nader interesującego artykułu p. Pieskowskiego („Russkaja Mysl“ zeszyt lipcowy), który dodaje, że w Odesie również powstał był projekt założenia kursów żeńskich, na jakowy cel zarząd miejski przyrzekł zapomogę 10 tys. rs. Profesor Traczewskij wystosował w roku

1879 odpowiednio do władz przedstawienie, które dotąd pozostało bez skutku. W Charkowie projekt podobny, wypracowany przez prof. Kirpicznikowa, również nie znalazł uznania urzędowego.

Widzimy zatem, że po wszystkich miastach uniwersyteckich Rosyi urzeczywistniła się lub urzeczywistnioną być miała myśl utworzenia kolegiów specjalnych wyższego wykształcenia dla kobiet. Środków materialnych na ten cel potrzebnych z latwością dostarczała ofiarność prywatna, co świadczyło, że myśl ta przeszła już była w zakres praktycznych dążeń społeczeństwa rosyjskiego, albo przynajmniej inteligencyi tego społeczeństwa.

Zrobiwszy powyższe porównanie z podobnym prądem w Ameryce północnej, musimy wszakże wskazać i różnicę, jaka się następnie objawiła w tej mierze. Ze sprawa wyższego wykształcenia dla kobiet raz podniesiona w Ameryce, poszła naprzód z szybkością zadziwiającą, w Rosyi, przeciwnie, sprawa ta napotkała w dalszym swoim przebiegu trudności; jest to fakt, który sam przez się nie świadczy jeszcze o różnicy w usposobieniu umysłowem obu w tym względzie porównywanych społeczeństw. Jako niewątpliwą jednak właściwość temperamentu, przynależną należy pewną chwiejność przekonania, pewne wahanie się w dążności, której nikt przedtem nie zaprzeczał. Objawy tego niezdecydowania się wystąpiły natychmiast, jak tylko dalszy przebieg sprawy zakwestyonowanym został niezależnie od inicjatorów i ofiarodawców prywatnych.

Nie brak dziś w piśmiennictwie rosyjskiem głosów, które rzucają potwarze na szlachetną, a rzec nawet można świętą żądzę nauki, objawiającą się wśród młodzieży żeńskiej i oszczerstwa, które dawniej wywołałyby burzenie powszechne, uchodzą dziś bezkarnie. Po nawet najpoważniejsi obrońcy sprawy, jak prof. Bestuzew-Riumin w świeżo umieszczonym artykule w „Now. Wrem.“, występują nader skromnie i niby bojaźliwie w popieraniu sprawy, której sami znakomite oddali przysługi. Przynależało, że to odśmielenie i poniekąd zachwianie się w raz przyjętym kierunku znikną, skoro los zakładów dziś istniejących w ten lub inny sposób ostatecznie rozstrzygnięty zostanie.

Komunikat atoli, zamieszczony w „Praw. Wiesta.“ o stopniowem zawieszaniu wpisu uczennic na kursy, bynajmniej nie wspomina o zamiarze zwinienia kursów; oświadczają na tylko, iż „komisyja wysadzona przy ministerstwie oświecenia publicznego, roztrząsa kwestyę wyższego wykształcenia kobiet“. Nawet pisma, występujące dziś wrogo przeciwko zakładom istniejącym, poświadczają, że chodzi jedynie o reformę tychże „na innych zasadach“. Jakikolwiek mają być te nowe zasady, nie sądzimy, iżby uznaniem było za możliwe nadawanie kursom charakteru zakładów zamkniętych, system bowiem, w którym 260 gimnazjom dla uczennic przychodzących odpowiadałyby 4 kolegia wyższe, urządzone na zasadzie konkursów, żadnego nie miałyby celu i znaczenia. Nadto zachodzi obawa, czy ofiarność prywatna zechciała-

by w równej mierze podtrzymać coś w rodzaju pensji uprzywilejowanych, jak podtrzymuje dziś kursy dla wszystkich stanów dostępne. Przeniesienie zaś kosztu utrzymania tych zakładów na budżet ministerstwa oświecenia nie jest prawdopodobnym przy obecnym stanie skarbu.

Musimy tu nawiasowo nadmienić, że wspomniany komunikat urzędowy nie dotyczył petersburskich kursów medycznych, które zarządowi ministerstwa oświaty nie podlegają. O tych ostatnich owszem wiadomo z jednej strony prezydenta zarządu miejskiego, iż są i nadal zabezpieczone i mają być przekształcone na instytut medyczny dla kobiet, oczywiście dla słuchaczek przychodzących.

U nas sprawa wyższego wykształcenia dla kobiet opóźniła się nieco dla różnych przyczyn, pomimo owej, wspólnej nam z innymi narodami zachodu Europy, iż rozmaite prądy nie powstają w społeczeństwie tak rychło jak w Ameryce, ani też nie przemijają tak łatwo, jak w Rosji. Co innego z wychowaniem średnim. Pan Pieskowski, którego artykuł wymieniliśmy wyżej, wspomina, iż zachodnie gubernie Cesarstwa odezwały się najpierw na założenie pierwszej szkoły średniej dla dziewcząt przychodzących, otwartej w Petersburgu w roku 1858. Wnet potem już w roku następnym istniało kilka takich szkół w Wilnie, Grodnie i Mińsku, gdy tymczasem w innych guberniach zakładów podobnych jeszcze nie znano. Sama nazwa „gimnazjum żeńskie“ przyswojenem zostało tym szkołom wskutek przedstawienia jen.-gub. wileńskiego Nazimowa, że w kraju przez niego administrowanym „ustalili się był w towarzystwie zwyczaj nazywania tych zakładów gimnazjami“.

Mysł zaś o założeniu żeńskich kursów wyższych dopiero w ostatnich latach zjednała sobie prawie powszechne już uznanie w społeczeństwie naszym. Względy narodowościowe nie powinny nigdy stawać na zawadzie szluszemu a niezbitym wymaganiom postępu społecznego. W pierwszym zaraz szeregu wymagań szlusznych, które tak czy inaczej w końcu muszą zwyciężyć, stoi dążenie kobiet spośród inteligencji do wiedzy i kwalifikacji, umożliwiających zarobek niezależny.

Rzecz zatem prosta, że lepiej się postarać o zadośćuczynienie tej potrzeby na miejscu, wśród swoich, w bliskości rodziny, niż zadawać się istnieniem podobnych zakładów w odległych miastach Cesarstwa. Środki na założenie wyższych kursów żeńskich w Warszawie znalazłoby się niewątpliwie. Wiemy już o przeznaczonym na ten cel zapisie p. Łojki 20 tys. rs., również o zapisie testamentowym s. p. pani Radzyńskiej, wynoszącym 10 tys. rs. Były następnie składane na tenże przedmiot drobniejsze sumy po różnych redakcyach, ale przy obecnym stanie kwestyi musiały one wracać do rąk ofiarodawców. W roku 1883, 18 pań podały oddzielne prośby osobiste o pozwolenie wstąpienia do uniwersytetu, istniejącego w Warszawie; otrzymały jednak od ministerstwa oświecenia odpowiedź, „iż zadośćuczynić ich prośbom nie może“.

Do tej informacji dodaje nasz korespondent z Warszawy, iż grono, zbierające dane w tej kwestyi, w staraniach nie ustalo, lecz przekopawszy się, że wszystkie żeńskie kursy wyższe w Rosji były dorywcze, sztuczne i nie opierały się na żadnej zasadzie prawnej, oraz pozbawione były urzędowego programu, uznano za niemożliwe wzorowanie się na nich, tembardziej przy braku inicjatywy z grona uniwersytetu, jak to miało miejsce w Rosji i postanowiono oczekiwać nowych praw, opra-

cowywanych przez komisję, obradującą pod przewodnictwem towarzysza ministra oświecenia.

W obecnym stanie rzeczy nie pozostało naturalnie nic więcej, jak czekać. Pomimo wszakże pewnej zmiany, jaka w tym przedmiocie zaszła w usposobieniu prasy rosyjskiej, rozwiązanie tego zagadnienia nie da się zwlekać na długo. Jakiegokolwiek zresztą kursy żeńskie uległy zmianie, widoczna, że dwie główne ich podstawy: wzorowanie się na fakultetach uniwersyteckich i charakter zakładów otwartych dla przychodzących, muszą koniecznie przetrwać. Kwestya wyższego wykształcenia kobiet nie mogłaby być rozwiązana przez proste powiększenie liczby tych internatów dla pań-niepek klas uprzywilejowanych, którym przysługuje nazwa „instytutów“. Instytuty żeńskie są to konwikty, przeznaczone dla wychowania sierot stanów szlacheckiego i urzędniczego kosztem skarbowym, a wykład naukowy w tych szkołach zbliża się do kursu gimnazjalnego. Nadto nawet te konwikty znalazły już za stosowne w ciągu ostatniego lat dziesięciu odstąpić od pierwotnej obowiązującej dla nich klauzury.

Nie może być zatem żadnego porównania tych zakładów z kursami, na których całość przedmiotów dwóch fakultetów, a chociażby jednego, ma być wykładana na poziomie uniwersyteckim. Instytut filologiczny dla mędzysz znów nie może być brany w porównanie, gdyż jest on zakładem specjalnie przeznaczonym do przygotowywania nauczycieli dla szkół państwowych; studenci jego korzystają z utrzymania skarbowego, za co winni potem nieść służbę obowiązkową w ciągu określonej liczby lat. Zakład ów jest zamknięty, nie w celu odosobnienia uczniów od rodziny i towarzystwa, lecz dla ułatwienia nadzoru nad pracą wychowawców państwowych.

Dziwaczniemi iście muszą, się dziś wydawać dawne uprzedzenia przeciwko wyższemu wykształceniu kobiet.... W Anglii nawet, uważanej za kraj najbardziej konserwatywny, najwięcej dbający o niekietność s. z. w. podwalin społecznych, odbyła się d. 30 zeszłego czerwca wielce znacząca uroczystość otwarcia w obecności królowej Wiktoryi i następcy tronu, wspaniałego królewskiego uniwersytetu, wyłącznie przeznaczanego dla **kobiet** (*the Halloway Royal College*). Uniwersytet ten, założony z zapisu Tomasza Hallowaya w sumie 8 milionów rubli (800 tys. funtów sterlingów), znajduje się w miasteczku Egham pod Londynem. Zaopatrzony w bogate muzea i bibliotekę, mieści w sobie wszystkie fakultety uniwersyteckie prócz teologicznego. Internat na 400 studentek wcale nie jest obowiązującym, lecz ma tylko służyć dla dogodności osób, któreby sobie życzyły znaleźć mieszkanie w bliskości sal wykładowych na podobieństwo internatu, który założony został przez p. S. Polakowa przy uniwersytecie petersburskim. Ograniczyliśmy się podaniem kilku danych faktycznych w sprawie wyższego wykształcenia dla kobiet, gdyż uważamy za zbytcechny już dzisiaj udowadnianie tego w teorii.

Korespondencye «Kraju».

Filipopol (Płowdiw), 11 (23) sierp. *)

Rewolucya i kontr-rewolucya.

Po Sofji zrobił rewolucya Płowdiw. O sofijskim przewrocie wysłałem wam natych-

miast dwie korespondencye **), ale że pierwsza odezła pocztą sofijską (druga austriacką na Konstantynopol pewniejsza była), a tam rewolucya w ręku przeciwników płowdiwskich, więc zapewne list zatrzymano i nie doszedł rąk waszych. Streszczam więc najpierw jeszcze raz ową wiadomość, notabene podług źródeł opozycji i stronników samego przewrotu sofijskiego, bo dotychczas jeszcze wszelka komunikacja z Sofją przetrwała i żadnej pozytywnej wieści z tamtąd niema. Owóż w sobotę d. 9 sierpnia rano o godzinie 5 nadeszła następująca depesza z Sofji:

«Książę Battenberg zrzucony z tronu bułgarskiego wczoraj wieczór. Odbieraj pan (depesza adresowana do władz wojskowych) przysięgę od wojska na wierność tymczasowemu rządowi, złożonemu z Karawelowa, Stambolowa, Cankowa, Burnowa, T. Ikonowa, Weliczkowa, Madzorowa, Radostawowa, Manowa, Stoilowa, Grekowa i ministra wojny majora Nikiforowa». Podpisano: «głównodowodzący armją bułgarską major Grujew». Jak widzicie, w liście rządu figurują przedstawiciele wszystkich stronnictw, najróżniejszych partji, bo są i karawelicki i radykalni liberality, i cankowicki, i sojedniński rumelijscy, i konserwatyści, i wojskowi.

Pułkownik Mutkurow natychmiast telegrafował do Sofji—co znaczy ten przewrót? Odpowiedziano mu, że nie ma żądać wyjaśnień, bo potrzeby kraju wymagały zrzucenia z tronu Battenberga, a on (Mutkurow) odpowiedzialny jest za spokój (w całej południowej Bułgarii) i posłuszeństwo nowemu rządowi głową swoją.

Ja udałem się na stację telegraficzną, gdzie szef jej, mimo, że jest moim dobrym znajomym—odmówił przyjęcia depeszy, powiadając, że władze wojskowe obsadziły telegraf i głównodowodzący armją wzbrowił wysyłania depeszy zagranicę. Jakoż, był z mną konsul włoski, którego depeszy także nie przyjęto. Stan obłączenia natychmiast ogłoszono w całym kraju i patrole piesze i konne zaczęły przebiegać miasto.

Trzeba wam wiedzieć, że z ogłoszonych na liście członków rządu nie wszystkie znajdowali się w Sofji w chwili przewrotu, bo np.—o ile mnie wiadomo—Weliczko znajdował się w Pieszczu, Stambolow w Tyrnowie, Madzorow w Płowdiwie. W samym Płowdiwie panował spokój a nawet cisza; zwolenników księcia nie było widać, mówiono o aresztowaniu kilku z nich, a zresztą ludność oddawała się zwykłemu zajęciom. Spotkałem kilku karawelistów—mieli zwieszony nosy; natomiast opozycyoniści (zwolennicy Rosji) byli bardzo weseli i zapewniali, że wpływ Rosji jest silny w kraju i że oni wiedzieli, iż ten wpływ ostatecznie za triumfuje.

Przed południem p. Najdenow, zastępujący miejsce prefekta (sam prefekt Dymitrow, naznaczony do komisji turecko-bułgarskiej do przeglądu statutu organicznego, znajdował się w Sofji) zgromadził na ratuszu kilkudziesięciu obywateli miasta, którzy po wysłuchaniu krótkiej jego relacji o wypadkach w Sofji, wysłali telegram do nowego rządu z życzeniem powodzenia.

Wysławszy list do rządu tymczasowego z żądaniem upoważnienia do wysłania depeszy, udałem się do wybitniejszych osób znanymi mi z partji sojednińców, a mianowicie do Madzorowa, który za gubernatorstwa Krestowicza był tu dyrektorem finansów, od dwóch tygodni zaś redaktorem «Nowin», a w sobotę został członkiem rządu tymczasowego. Radził mi, abym pojechał koleją do Adryanopola i z tamtąd telegrafował do Europy, a jednocześnie przyrzekł, że zatelegrafuje do Sofji o upoważnienie. Odrzuciłem te propozycje, powiadając, że po za plecami tureckimi nie chcę działać, a moje prace są i muszą być jawne

12 sierpnia st. st., doszły rąk naszych w dniu 28 b. m. Są to jednakże najświeższe wiadomości, otrzymane wprost z samego terenu wypadków, gdyż nietylko korespondencya naszego sprawozdawcy, lecz i wszelka inna była wstrzymaną na granicy bułgarskiej. (Przyp. red.)

*) Dwa listy z Bułgarii naszego specjalnego korespondenta, które podajemy poniżej, datowane 11 i

dia bulgarów, skoro o nich piszę i w Bułgarii się znajduje.

Z opowiadań sojedników (a sami przyznawali, że mają tylko wieści z Sofii) rzecz miała się tak odbyć:

Wobec polityki księcia względem Rosyi, która doprowadzić mogła księcia do zguby, przedstawiciele wszystkich stronnictw naradzali się w Sofii i uradzili detronizować księcia. Karawelow miał się opierać najdłużej, lecz w końcu uległ. Książę miał się dowiedzieć o tych naradach na dwa dni przed zamachem i noc z 7 na 8 sierpnia spędził nie w swoim pałacu, lecz w domu ministra wojny, gdzie spiskowcy nie chcieli go aresztować. Natomiast on sam po owej nocy wydał rozkaz wprost pałacowy za pośrednictwem swego sekretarza do aresztowania — jak jedni powiadają — ministra wojny, a drudzy — wybitniejszych opozycjonistów. Jakóż ci z nich, którzy przebywają w Płowdiewie zapewniali mnie, że cała noc nie spali i zabarykadowali się w domach, bo rozkaz aresztowania ich brzmiał, że w razie oporu mieli być zakłuci bagnietami.

Sam zamach miał się dokonać w ten sposób, że major Grujew, dyrektor szkoły junkskiej w Sofii, zabrał ze sobą około północy d. 8 b. m. uczniów tejże szkoły i otoczył nimi pałac księcia, przeciw któremu kapitan Zlatarski skierował jednocześnie baterję dział i wszedł do wnętrza, gdzie aresztował księcia i dał mu do podpisu akt abdykacyi. (Teraz się okazuje, że inny kapitan był wysłany do odebrania szpady od księcia), poczem wywieziono go. Jedni powiadają — do pobliskiego klasztoru, drudzy — do Lom-Pankli, a ztamtąd do Rumunji. Z wszystkich oficerów w owej chwili oprócz Grujewa nikt się nie znajdował w stolicy i dla tego tenże został mianowany przez rząd tymczasowy głównodowodzącym armją. Pułkownik Nikołajew odejechał był do Berlina, a cały 1-szy pułk księżyca znajdował się na manewrach pod Carybrodem.

Ubolewam nad tem, że za dokładność tych informacji nie ręczę, bom się nie znajdował w owej chwili w Sofii. Szkoda. Ale w takim razie nie mógłbym być przesadnie wiadości o Płowdiewie, gdzie się odegrał 2-gi akt tego dramatu i kontr-rewolucya.

Owóż w Płowdiewie nazajutrz w niedzielę, t. j. wczoraj d. 10 (22) sierpnia wszystko było zrana spokojnie. Około godziny 8 rozlepieno po ulicach nową proklamacyę (przysłaną telegraficznie) z Sofii od rządu tymczasowego, w której powiedziano, że ministerstwo ostatecznie sformowało się pod regencyą metropolity Klemensa (znanu pod pseudonimem Drumowa jako patriota i autor «Nieszczęsnej Familii») i paru innych utworów, mających w epoce przed wywołaniem Bułgarii ogromne powodzenie i przy współdziałaniu głównokomenderującego Grujewa, a złożone z następujących osób: Drogan Cankow, jako minister spraw wewnętrznych, Christo Stojanow — spraw zewnętrznych i wyznań, Todor Burmow — skarbu, Radosławow — sprawiedliwości, Nikiforow — wojny, Weliczkow — oświaty. Brak na liście nazwiska Karawelowa i wogóle ludzi z jego stronnictwa dał zaraz do myślenia publiczności i zaczęto podejrzewać, że albo go usunęto z rządu po przewrocie, albo, że on wcale nie brał udziału w zamachu, a podpis jego na wczorajszej proklamacyi zmyślono; że więc rewolucya sofijka była dziełem nie wszystkich stronnictw, jeno opozycyi. Mimo to przed południem na nabożeństwie w cerkwi katedralnej prefekt Najdenow (zamianowany już jako prefekt) miał przemowę do ludu, w której zwywał go do posłuszeństwa nowemu rządowi i zapewniał, że cesarz rosyjski teraz nie opuści bułgarów i zjednoczenie obu Bułgarji będzie zapewnione. Takie same zapewnienie znajdowało się i na porannej proklamacyi od rządu tymczasowego.

Część garnizonu przygotowywała się już do złożenia przysięgi nowemu rządowi i następnie złożyła ją na wierność konstytucyi. Gdy jednak rozniósł się wieść, że Karawelow aresztowany, niepokój zaczął wznosić, a między wojskowymi widocznie objawiał się ruch. Jako inicjator tego ruchu najbardziej się odznaczył kapitan Welczew, młody, przy-

stojny i wykształcony człowiek, wychowaniec petersburskiej akademii wojennej. Sam komenderujący podpułkownik Mutkurow widocznie jeszcze nie był zdecydowany, bo o 2-jej godzinie popołudniu znajdował się u prefekta, gdzie w liczbie kilku innych osób wypił kawę i rozpytywał o nowiny.

Nad wieczorem w ogrodzie miejskim, gdzie zwykle o tej porze w niedziele i czwartki zgromadza się publiczność, było jej bardzo mało, a i te garstki uderzyła okoliczność, że brakowało wojskowej muzyki, która tam w owych godzinach dawniej przygrywała.

Znalazła się ona gdzieś indziej i znacznie później, a mianowicie około godziny 8-jej wieczorem na placu Dżumaja, z kąd jak promienie w kilku kierunkach rozchodzą się ulice miasta. Tam na odgłos dźwięków pieśni narodowych gromadziła się coraz liczniejsza ludność, okalając zgromadzone pod broń wojsko i wznosząc okrzyki, rozlegające się po całym mieście. Przybyłem tam w chwili, gdy pośrodku placu w gronie wielu oficerów stał kapitan Welczew (dowodzi jedną z drużyn, a teraz pułkiem) i gestykulując kolejno to palaszem, to rewolwerem, przemawiał gorąco do zgromadzonych. Wreszcie, przystępując bliżej do oficerów z wyciągniętą w rękę szablą i pochyloną naprzód postacią zawołał: «*Da żywieje książę Aleksander!*... *Da żywieje ili nie!*» powtórzył jeszcze raz jakby z zapytaniem. *Da żywieje!* — krzyknęli oficerowie: *Urah, da żywieje!* zawołało wojsko.

— *Da żywieje!* powtórzył z naciskiem Welczew i wystrzelił z rewolweru w powietrze. Kilkanastie salw rewolwerowych rozniósł się echem po mieście, odbijając od wysmukłych minaretów i kopuł cerkiewnych.

Muzyka zagrała hymn narodowy i wojsko wśród okrzyków pociągnęło ulicą Aleksandrowską. A było tego wojska napozór z kilka drużyn, a może że dwa pułki linjowej piechoty z oficerami służbowymi na koniach i innymi luznymi z innej broni, jak z kawaleryi i artyleryi (w rzeczywistości zaś jeno drużyna Welczewa z przyłączającymi się po drodze oficerami). Ztamtąd wróciły te wojska napozór i przez plac Dżumaja wśród ciągłych okrzyków, gry muzyki i śpiewów pociągnęły najpierw do konsulata austriackiego, który przyrzekł telegrafować do Wiednia, następnie ulicą kolejową do konsulów innych mocarstw europejskich i do Mutkurowa.

Konsul angielski, wybiegłszy z apartamentów konsulatu, uściskał i całował Welczewa, a następnie miał przemowę, w której zapewniał, że Europa nie zezwoli na detronizacyę księcia Battenberga i chwalił kontr-rewolucjonistów, że uratowali honor armji i Bułgarii.

Do późna, bo do 2-jej godziny po północy, już po odejściu wojska, przebiegały ulice oddzielne bandy ze śpiewami i okrzykami: *Urah, da żywieje książę Aleksander!* *Urah, da żywieje książę Battenberg!* Znaleźli się nawet przedmieszczanie i wieśniacy z gajdami, tudzież cyganie ze swoją muzyką, przygrywając pieśni narodowe. Mimo to, stosownie do przepisów stanu oblężenia, panowała ciemność na ulicach i wszystkie kawiarnie były zamknięte.

Dziś rano, spotkawszy zastępcę konsulata wlokiego, jadę z nim razem do biura telegraficznego. Była godzina 9-ta. Na placu przed biurem tuż przy moście Maryckim zaczął lud się gromadzić. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni siedzą na dole w biurze bezczynni, wyglądając ciekawie z po za krat na ulicę, strzeżeni wewnątrz i na zewnątrz gmachu przez sztyldwachy żołnierskie. U wrót, prowadzących w głąb podwórza pocztowego stoi także sztyldwach, który nas nie puszcza do biura telegraficznego, a wychylający się z po za kraty Michajłow, dyrektor telegrafu powiada nam, że niepodobna teraz przyjąć żadnej depechy, bo władze wojskowe obsadziły telegraf, a pułkownik Mutkurow stoi przy aparacie i rozmawia w Sofii, tudzież ze wszystkimi ważniejszymi punktami Bułgarii, gdzie się jeno znajdują wojska. Z Sofii, mimo 3-ch godzinnego czekania niema żadnej odpowiedzi. Z Tyrnowo odpowiadają,

że przebywający tam marszałek Narodnego Sobrania, niedowierzając komendantowi tamtejszego pułku, kazał go aresztować i czy sam objął komendę, czy wyznaczył innego komendanta, dość, że pułk ten wraz z innym przygotowane się do wymarszu na Sofię. Z Warny odpowiadają oficerowie, że Sofię pułk sprzedał ich życzenia; z Ruszczyka pułkownik Filow, komendant tamtejszego korpusu, z początku aresztowany przez rząd, następnie uwolniony, sygnalizuje gotowość swoje wyruszenia natychmiast na Sofię. Najdłuższy aparat funkcjonuje między Płowdiewem a Tyrnowo, z kąd do Stambulowa nadeszłych parę depech natychmiast oddano do państwowej drukarni.

Jednocześnie dowiadujemy się od gromadzących się dokola nas znajomych, że zatoczono działa na Sahal-tepe i inne wzgórza, dominujące nad Płowdiewem. Istotnie spojrzałem na jedno z nich i jakby dostrzegłem paszeczki dział. W nocy i nad ranem aresztowano prefekta płowdiwskiego i przywódców opozycyi, tudzież wogóle ludzi podejrzanych o współdziałanie w spisku na księcia. Welczewowi w tej mierze pomagali oficerowie innych pułków. Z pomiędzy tych przywódców dwaj (podobno Geszow i Bobczew) schronili się do konsulatu rosyjskiego, inni znów opowiadali, że sam konsul rosyjski nie nocował u siebie, lecz u rotmistrza Batiewa, komendanta pułku kawaleryi.

Tymczasem odezwała się zdaleka najpierw trąbka, później odgłos bębnow, a następnie muzyka zagrała marsz bojowy, pod takt której przemaszerował batalion piechoty z Welczewem na czele, który sformowały linję frontem ku stacyi telegraficznej, sam zsiadł z konia i wbiegł do jej wnętrza. Po kwadransie wyszedł w towarzystwie Mutkurowa, który wydawał się mniej rumianym niż zwykle i niewyspanym. Ubrany był w płaszcz podróży, mając przez plecy zawieszony *sac de voyage*, a za pasem dwa rewolwery. Pozdrowiliśmy żołnierzy, zwrócił się do nich z krótką mową, przyrywając z jego strony dłuższymi pauzami, a ze strony wojska okrzykami: *Urah! lub radi staratsa* (nb. komendę w wojsku zachowano rosyjską):

Wystąpił naprzód Welczew i zawołał: «*Niech żyje pułkownik Mutkurow, naczelny wódz armji bułgarskiej!*»

«*Urah, da żywieje!*» powtórzyli żołnierze.

— A więc to drugie *pronunciamiento!* odezwał się stojący obok mnie znajomy adwokat.

— Uczynione za zgodą marszałka sejmowego — odrzekł mi — otrzymawszy od Mutkurowa zapewnienie, że za kilka godzin telegraf będzie wolny od naglonych ustawicznych depech rządowych, odszedłem w kierunku ogrodu miejskiego.

Charakteryzującym ludność orientálną było jej zachowanie się. W tak decydującej chwili, jak przemowa wódza do żołnierzy, pozyskiwanych jako pierwsi pionierzy kontr-rewolucyi, przez tenże sam plac przeciągali zwykli tragarze i handlarze bułgarscy, żydowscy, albańscy, niosąc na głowach w koszach owoce, chleb na osiołkach i inne artykuły handlowe i wykrykiwali jak zwykłe ich cene, wychwalając towar; gdy turecy i grecy jednocześnie z indolencyą siedzieli po trotuarach, spijając kawę i paląc papierosy lub nargile.

W ogrodzie spotykam konsulata rosyjskiego, który, wracając z konsulatu i poczty austriackiej, uwiadamia mnie, że komunikacya z Europą przerwana, bo do Adrianopola nie dochodzą pociągi kolejowe, a do Sofii poczta.

— Aleś pan mógł telegrafować i zapewne już doniósł do Petersburga o kontr-rewolucyi?

— Nie pozwalają bułgarzy telegrafować.

— Jakto? Czyż i konsulom niewolno? Wszakże oni mają prawo wysłać szyfrowane depeche.

— Teraz nie prawo panuje.

— Właśnie wracam — odezwałem się witać nadeszłego sekretarza konsulatu francuzkiego — z placu przed Panair-chanem i byłem świadkiem proklamowania Mutkurowa naczelnym wódzem.

— Cóż powiadają o stronnikach rządu sofijskiego? — pyta konsul.

— Jedni aresztowani, a o drugich, jak Gessow, Bobczew i Habanow powiadają, że szukali schronienia u pana.

— Ale czy prawda — ciągnąłem dalej — co powiadają, że dwa statki wojenne rosyjskie przybyły do Burgas?

— Cóżby one tam robiły? Rosya nie nie uczyni bez zgody Europy — odrzekł konsul.

Nad wieczorem odwiedził mi p. Jowczew — dyrektor płodwińskiej biblioteki publicanej i razem udaliśmy się do Mutkurowa na stację telegraficzną. Spotyka nas kapitan Welczew (teraz już mianowany komendantem pułku) i opowiada, że już z całym krajem przywrócono telegraficzną komunikację i porozumiano się, oprócz Sofji i przylegających do niej paru powiatów. Wszystkie wojsko uznało władzę Mutkurowa, oprócz dwóch druzyn strumskiego pułku, znajdujących się właśnie w Sofji. O księciu nie jeszcze nie słychać. Powiadają, że jeden z gwardzistów czy adiutantów jego, broniąc go, poległ zabił za rewolwer. Podróżni jadący do Sofji powrócili z pół drogi, powiadając, że nigdzie nie można spędzić noclegu, ani dostać kawałka chleba, bo wieśniacy gromadzą się po wsiach tłumnie i albo zamykają wszystko, albo dają masami ku Sofji. W Płodwidwie spokój i cisza. W cyrku przedstawienie. Po ulicach patrol.

12 (24) sierpnia.

Dalsze szczegóły przewrotu.

Dziś rano część wojska odeszła do Sofji, jutro odchodzi pułk kawalerji i piechoty. Natomiast tu ściągają wojska z całego kraju, a nawet z północnej Bułgarii.

Przed samem południem prowadzono przez miasto pod strażą wojskową kilkanaście osób aresztowanych w Haskowo i wogóle na prowincji, zwolenników spisku sofijskiego, lub podejrzanych o należenie do tego spisku. Kilkunastu uliczników i t. z. sapadżych (*sapa-patka*; z palmkami wielkimi chodzą agitatorowie stronnictw) chciało poturbować tych jeńców. Straż wojskowa nie pozwoliła.

Dziś po raz pierwszy odezwała się Sofja. Mutkurow jeszcze wczoraj dał 24 godzin terminu autorom zamachu do zdania się na łaskę i niełaskę. Paru oficerów, którzy bezpośrednio nie byli sprawcami zamachu, lecz później pościągnięci zostali do uznania rządu Grujewa, wzięło na siebie rolę pośredników i zażądało całkowitej amnestji dla spiskowców. Pośrednio damo im do zrozumienia, że mogą obiecać ulaskawienie.

Tutejsi pacyfikatorowie chcą całą sprawę zakończyć bez rozlewu krwi i surowością nie wywoływać oporu; kierują się więc łagodnością.

Major Nikiforow — minister wojny — przed zamachem telegrafuje, że jego nazwisko na proklamacyi po zamachu także fałszywie wystawiono.

Popołudniu rząd tymczasowy sofijski z metropolitą Klemensem i majorem Grujewa poddał się na łaskę i niełaskę Płodwi i Tyrnowy. Miał pośredniczyć nawet konsul rosyjski i na jego prośbę orzeczono pozycję Karawelow, który tymczasem został uwolniony z aresztu, podjął się stormowania tymczasowego gabinetu do czasu przybycia do Sofji Stambulowa i Mutkurowa.

Tak więc cały kraj jest już spokojny narazie. Wszędzie panuje bezpieczeństwo. Krew nie została przelana nigdzie. Mutkurow dnia je i nocuje przy aparacie telegraficznym.

O księciu nadeszły niektóre szczegóły. Szpadę mu odbierał nie Grujew, lecz inny oficer. Książę miał na pogrzebanie ucałować zwłoki poległego w obronie jego adiutanta i życzy błogosławieństwa niebios dla Bułgarii. Został wywieziony przez spiskowców ku Dunajowi i niektórzy powiadają, że miał być wysłany do Rosji, lecz jakoby na zadanie cesarza niemieckiego zatrzymany w Rumunii. Obecnie ma się znajdować na jakimś statku dunajskim niedaleko Ruszcuka.

Komunikacja kolejowa z Adryanopolem jeszcze nie przywrócona i dziś poczta nie odeszła. Na jutro obiecują. Turcy na wiadomość o wypadkach sofijskich posunęli woj-

ska swoje ku samej granicy rumelijskiej i przygotowali pontony do przejeżdża przez Maryce.

Jan Grzegorzewski.

Kalisz, 15 sierpnia.

„*Notre quart d'heure de célébrités.*” Zdjęcie klątwy kościelnej w Rudach, opisane przez korespondenta „Mosk. Wied.” — jak się w rzeczywistości odbyło? Rozwiązanie obyczajów i niebezpieczeństwo jakiegokolwiek samopomocy społecznej. Jak lekarze denuncjują otrocenie? Przez kogo najszerszej szerzy się zaraza niemoralności? Sprawa wpływ kobiet w stanach niższych i wyższych. Sprzedaż ziemi i oszustwa kredytowe. Parę nowin bieżących.

Przypowieść: *avoir son quart d'heure de célébrité*, przenosi się to swem zastosowaniem z miejsca na miejsce zupełnie na ślepo, tak samo jak fortuna, która się kołem toczy. Dziś trafia w jeden kąt, jutro w drugi, przeskakując niekiedy przestrzenie stumilowe. Otarła się też ona w ostatnich czasach i o nasze strony, dzięki zbiegowi kilku mniej lub więcej smutnych zdarzeń. I to jest jedyny powód, dla którego niewiele zapewne zabrakłoby do tego, aby korespondencyja obecna dostała się aż do działu, gdzie zwyczajnie spotykamy w „Kraju” nazwy grubszych tylko miast, jak Londyn, Paryż, Peszt, Rzym, Wilno lub też Gródno, gdy się spali.

Kalisz, dzięki Bogu, dotąd stoi cało. Ani w nim samym, ani w okolicach żadna szerza klęska nikogo nie dotknęła. A jednak nie ominął nas francuzki dwo kwadransik rozgłosu, jeśli nie chwaly. Wolelibyśmy wprowadzić te ostatnią — ale trudno: wybór nie od nas zależy. Losami ludzi kierują bogi, powiada Hompr. Dodajmy: i sprawozdawcy niektórych pism.

Tym razem rydwanem pokierował w naszą stronę korespondent „Mosk. Wied.” w relacyi o wypadku we wsi Rudach powiatu wielunińskiego — przytoczonej w N-rze 29 „Kraju” (str. 14), że wzmianka redakcyi, że o fantastycznej tej powieści spodziewa się otrzymać bliższe szczegóły.

Blizszymi w korespondencyi naszej są te szczegóły o tyle, że pochodzą od naoczego świadka pewnej części faktów, które się złożyły na tak zwane „wykłączenie” i odłączenie pana K., a następnie na tak zwany „upokarzający” jego powrót na łono kościoła.

W zatarg polemiczny nie wchodzi. Opowiadam rzecz poprostu, jak się stało i co wiem o niej, bez żadnych zabarwień średnio-wiecznych i bez żadnych odbarwian neo-uywilizacyjnych. Ziemiannym powiatu wielunińskiego pan K. stał się ofiarą plotek mało-miejskich, głoszących pokatnienie, że żona jego zostaje w bliższych stosunkach z proboszczem miejscowym. Istniała nawet wersja, podziwianą bląkająca się po głowach próżniaczych, a utrzymująca, że sama pani K., chcąc zamaskować stosunek swój z inną osobą, przychyliła się do oszkalowania proboszcza. Pan K. człowiek nerwowy, gorączka, drażliwy, postąpił sobie wedle temperamentu, nie zaś wedle rozumu i zastanowienia. Spotkawszy proboszcza obrucił go obelgami, a następnie uderzył pokilkakroć kijem. Stało się to wobec świadków publicznie. Więść o tym gwałtownie domierzonej sobie satysfakcyi, lotem błyskawicy rozbiegła się dokoła. Gmin pobożny odrazu wierzył zręcznie przez kogoś rzuconej pogłosce, że p. K. został „wykłąty” i że każdy kto nie chce sam popaść pod klątwę, winien z nim zerwać wszelkie stosunki. Włóścianci nasi drażliwi na tym punkcie do najwyższego stopnia, poszli, rzecby można epidemicznie za tym głosem. Służba natychmiast opuściła p. K. i nikt nie chciał tknąć się żadnej u niego roboty, jako „zakazanej”. P. K. pozostał sam jeden w swem gospodarstwie. Zagroziła gmin dościetna ruina majątkowa. Więść tymczasem o wykłączeniu utrwaliła się w przeświadczeniu mas do tego stopnia, że gdy p. K. ukazał się w kościele podczas nabożeństwa — zaniósł się na obruzenie powszechne parafjan i proboszcz, obawiając się bardzo, możliwego w takich razach zajścia, poprosił p. K., aby z kościoła wyszedł — co ten uczynił.

Tymczasem, z przeprowadzonego śledztwa przekonał się p. K. o zupełnej niewinności

proboszcza. Jakże miał teraz sobie postąpić? Zauważ gwałtownego swego postępu, który tak oplakane skutki ściągają na jego położenie względem włóścian, prosił władzę duchowną o możność przeproszenia zelonogo kapłana w obecności całej parafji; sam też szalał odprawienia za swój postępek pokuty kościelnej. Proboszcz ze swojej strony uznał, że reparacyja publiczna niezbędna jest w danym wypadku. I w tym też duchu obie strony poczyniły starania u władz duchownych. Dzień Zielonych Świąt naznaczony został na odbycie ceremonji, która się dokonała w warunkach następujących: Przed nabożeństwem pan K. przybył przed drzwi kościelne. Naprzeciw niemu wyszedł ksiądz, odmówił modlitwę i potrząskó dotknął się różką ramienia delikwenta. Potem wprowadził go do kościoła przed wielki ołtarz, u którego ten sam obrzęd raz jeszcze się powtórzył. Potem p. K. ucałował rękę pokrzyżowanego kapłana, ten zaś ucałował w głowę. I na tym koniec. Nie było żadnych innych upokarzających oznak skrzychu penitenta... W Rudach w dniu tym bawił istotnie ks. biskup Beresiewicz, zwiędzający wówczas parafje tych okolic, ale w ceremonji kościelnej udziału nie brał. Odtąd w gospodarstwie pana K. i w parafji rudzkiej wszystko wróciło do dawnego porządku i dziś sprawa ta należy już do przeszłości. Bardzo wszakże być może, że na uboczach gadatliwego życia prowincjonalnego kraja dalej pogadanki z dodatkami, których echo obilo się aż o mury Moskwy. Lecz one do faktycznej historyi zdarzenia nie należą.

Z tem wszystkiem, ponieważ oczy wielkiego świata zwróciły się na chwilę ku naszym stronom — poczytujemy sobie za obowiązek skorzystać z tej okoliczności i nadmienić, że od niejakiemu czasu organizm społeczny naszej prowincyi coraz częściej uczuwa w sobie zaczyna niezdrowe jakies złowrogi dreszcze i omdlenia. W jednostkach symptomaty takie noszą miano otrucia. Nie wiemy jak je nazwać w dziedzinie zbiorowej, towarzyskiej.

Powolamy się najpierw na wypadek, o którym w chwili obecnej wszyscy wiedzą i mówią u nas. Zaszedł on tym razem w samym Kaliszu. Rzecz się tak miała: Pewien oficer, polak z pochodzenia, zającyjący do dobrego imienia u tych, co go bliżej znali, poznał się z kobietą młoda, której pochodzenie i wychowanie, przy pozyskanej i ustalonej opinji w mieście, nie zdawały się za powiadac związków trwałszych. Czas jakiś pozostawano w stosunkach pospolitej zażyłości, nareszcie para wyjechała do Krakowa dla połączenia się tam węzłem małżeńskim, na co jednak p. S. nie otrzymał zezwolenia swej władzy; powiadano nawet, że z tego powodu zawezwano go do podania się do dymisji. Bądź co bądź, po powrocie z Krakowa ci państwo przechadzali się już pod ręce po ulicach i miejscach spacerowych. Pewnego popołudnia wszczął się tumult przed domem pułkownika, byłego zwierzchnika owego oficera. Zauważono, że z mieszkania jego wybiegł młody jakiś człowiek, a za nim wkrótce wyniesiono drugiego krwią zbroczonego, który odwieziony został do szpitala. Byli to dwaj bracia owej pani, jeden czeladnik powroźniczy, drugi czeladnik cukierniczny. Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy pułkownikiem a młodzieńcami zaszedł zatarg, lecz jakim mianowicie był jego przebieg, relacya o tem nie może polegać na krząjących po mieście pogłoskach. — Dość, że jeden z braci pani S. został pokiereszowany pałasem. Wkrótce sprawa dostała się w ręce sędziego śledczego do ważnych następstw a dochodzenie, prowadzone przez dni trzy w przytomności prokuratora i umyślnie przybyłego z Warszawy delegata, ściągnęło ten skutek, iż bracia owej pani zostali aresztowani. Sąd wysławił zapewne niedługo szczegóły ich winy; czy jednak rozkryje się przy tem cała głębia niedoli i zepsucia, w jakich się nurzą u nas zaczynają pewne odłamy niższych i po części i średnich warstw społecznych? — któż to odgadnie!

Byłoby nam jednako bardzo przykro, gdybyśmy źle zrozumianymi byli na punkcie klasyfikacyi towarzyskich. Chcieliśmy w po-

wyższych kilku wyrazach znaczący jedynie to, że brak sposobów czy też zdolności do godziwego zarobkowania i ogólne przesilenie w przemyśle i rolnictwie powoduje w stanach uboższych pewną niemoralność, która tem jaskrawszą się wydaje, że formy jej mniej są skrepowane i mniej przykryte. Nie znaczy to przecież bynajmniej, by klasy wyższe woine były od zarzutów. Przeciwnie nawet poniekąd. Sławne *«cherches la femme»*, jest tu dla nas ostrzeżeniem o wiele jeszcze cieższym, bo głębszym. Powiada ono, że w ognisku domowym skupił się za dni naszych wszystek moralny zasób społecznego naszego rozwoju.

Do niedawna upadek większych gospodarstw naszych objawiał się głównie pod postacią prostej i otwartej odpłaty ziemi zrzecznijszym, wytrwałym i pracowitym. Było w tem wiele lekomyślności, zniechęcenia, życia nad stan, wstrętu do liczenia się z jutrem. Słowem wad takich, któremi jednostka sama sobie najgłośniejsz szkodzi. Nie było w tem dotąd rozmińskiego zamachu na dobro cudze... Powoli atoli zaczyna i ten ostatni pierwiastek rozbicia i rozkładu występować na wierzch.

Oto właśnie władze towarzystwa kredytowego ziemskiego obmyslają środki, któreby położyły tamę marnotrawstwu i niszczeniu majątków przez dłużników niewypłacalnych, zagrożonych wywłaszczeniem. Znaleźli się bowiem tacy właściciele ziemscy, którzy widząc, że ich majątki wystawioniem są lub będą na sprzedaż za długi i że sami oni przy nich się utrzymać nie zdołają, wyprzedawca zaczęli co się dało — tak, iżby po nich zostały jedynie woda, niebo i ziemia — jak ongi po przejeździe hordy tatarskiej. Niektórzy nawet małemi działkami, pozbywali się gruntów nie do nich już należących... Rozumie się samo przez się, że takie ogółcenne majątki szły później, przy substancji za bezcen, wierzyciele zaś tracili na nich sumy nieraz bardzo znaczne, wskutek czego majątki ziemskie w ogólności zostały zdeprecjonowane. Do jakiego stopnia wartość ziem nagle spadła, okażą tu dwa przykłady: Majątek Kobyla-Chmielowa z folwarkiem Boczeki wólk 33 (tak w tem morg 101, jasu morg 139 i zagajników morg 115) sprzedano za 23,000 rs., pomimo, że przed rokiem jeszcze dawano za niego z wolnej ręki 90,000 rs. Długów ciążyło na nim 98,891 rs. Drugi majątek Raduchów, 36 1/2 włoki kupiono za 21,010 rs., wtedy gdy długów na nim było 90,000. Zapewne — są to wyjątki. Większość stanowiąca dotąd regułę — trzyma się podziśwień znacznie wyższego moralnego i materialnego poziomu, jak o tem świadczą kilka dokonanych niedawno transakcyj. I tak np. folwark Półko pod Kaliszem wólk siedm, sprzedany został po 2,300 rs. wólk; wieś Tąbodziń w Sieradzkiem po 2,400 rs. wólk i folwark Wrazosów pod Szadkiem, wólk 7 1/2 po 2,500 rs. wólk; wieś Krzykosy pod Kłodawą po 4,000 rs. za wólkę. Dobra powyższe przeszły w ręce krajowców. Co prawda kryzys rolniczy trwa ciągle, w wielu już padło pod jej ciosami, a lista ofiar wcale nie zamknięta. Większość, trzeźwiej patrząca na rzeczy, ograniczywszy swoje potrzeby, przy usilnej pracy mogłaby niewątpliwie stanąć na pewniejszym gruncie. Wszakże w okolicy naszej niemało jest majątków w rękach niemieclich, które w tych samych co nasze własne zostają warunkach. Czemuż jednak wszyscy ci panowie przybysze twarzą stoją na nogach i ani jeden z ich majątków nie uległ przymusowej sprzedaży?... Otóż to — czemu!... Temu przedewszystkiem, że się uczą, że pracują, że oszczędzają, że się nie rujnują na ekskursje, wystawy, zabawy, stroje, gościnę, zbytki, — zbytki, które praiojcom naszym zgładzą bogactwa, ojcom dostatek, a u nas zjadają resztki...

Na zakończenie parę nowin bieżących. Urodzaje wogóle u nas dobre, sprężt oziminy lubo przy pogodzie wiecej zmiennej, wypadł przecie zadawalniająco; jarzynny, szczególnie owsy, jęczmiona, prosa, buraki, kartofle — doskonale się trzymają. Ludzie z biedy a dla poctechy przepowiadają, że kiedy się tak obficie owies obrodził, to już niezawodnie będzie gdzieś wojna... Od kil-

ku tygodni bawi wśród nas smutny antysymoniarz Brochocki; odejmuje on w okolicach szarych do swoich obywateli.

bin.

KWESTYA UGDOWA.

Z powodu wzmianek niektórych pism rosyjskich o obżwach pojedynczych wśród społeczeństwa polskiego w stosunku do Rosyi, pisma galicyjskie jak «Czas» i inne, poczyniły swoje zastrzeżenia. Z powodu tych ostatnich «Warsz. Dniów» mówi:

«Wyraziliśmy już nasz pogląd na kwestyę sławetnego «polsko-rosyjskiego» kompromisu w odpowiedzi na lamentacye pewnej części prasy polskiej, która niedostatecznie wyjaśniła sobie zadanie i cel takiego kompromisu. Staraliśmy się wykazać, że Rosya absolutnie nie ma żadnego powodu szukać kompromisu z polakami. Ani jako polityczna, ani materialna, ani wręcz jako moralna siła, ta część polaków, która marzy o oddzieleniu znaczenia Polski, nie przedstawia nic, coby wogóle zasługiwało na staranie się o kompromis z nią, jeśliby nawet państwo rosyjskie w ogólności było skłonne do jakiegobądź kompromisu. Cała atoli historia państwa rosyjskiego, cała jego przeszłość, cały przebieg stopniowego łączenia rosyjskich prowincyj w jedną całość dowodzi, iż Rosya nie wznosiła drogą kompromisów, lecz naturalnem zbliżeniem prowincyj grupujących się dokoła jądra narodu rosyjskiego, dokoła rosyjskiego środka. Nie wewnątrzna spójnia łączyła te części, lecz ta wewnętrzna siła, która się oznaczała z jednej strony jednnością krwi, języka i religij rosyjskich prowincyj, a z drugiej zaletami Bołohajczyjnego narodu rosyjskiego. Tak stopniowo przyłączały się do środka wschodnie, południowe, a w części zachodnie prowincye Rosyi. Siła oręża rosyjskiego dała Rosyi możność i prawo wiać po za granicami terytorjum załudnionego przez plemiona rosyjskie. Rosya nie formowała się drogą kompromisów na podobieństwo Austrii — rozwijała się sama w miarę wzrostu swych sił wewnętrznych».

Rozbierając najpierw artykuł «Czasu», pólurzędowy organ warszawski tak pisze:

«Zręczny w zwrotach swoich «Czas» postaral się o przedstawienie stanu rzeczy wprost odwrotne do rzeczywistosci. Dziennik krakowski przypisuje nie polskiej lecz rosyjskiej prasie troskę o kompromis rosyjan z polakami i szuka przyczyn takiej zadziwiającej troskliwości w tem, że «nadszję» rosyjskie na kompromis z polakami mogą się opierać na presji, jaką uczuwają obecnie polacy w Poznaniu. «Chcielibyśmy przedewszystkiem wiedzieć — pisze «Czas» — jaki zwrot nastąpił po stronie rosyjskiej, ażeby ze strony polskiej zrodzić się mogła nadzieja. I jakie rozporządzenia i czyny są dowodem tego zwrotu... Czyż może być coś niedorzeczniejszego od tej gadaniny organu, poczytującego siebie za przedstawiciela sprzedających klas społeczeństwa polskiego? Zaiście, możnaby pomyśleć, że Polska jest jakąś materialną siłą, nieznana dotychczas Europie, lub na którą niewyrachowana dyplomacya nie zwróciła uwagi».

Dalej przechodzi «Dniownik» do artykułu «Gazety Narodowej»:

«Podobnie jak «Czas» i ta także gazeta, wierząc w to, iż stanowisko Rosyi pośród słowian na półwyspie Bałkańskim jest ostatecznie zachwiane, twierdzi, że w Polsce rosyjskiej niema zwrotu ku Rosyi w opinij publicznej. Polacy szukają obecnie ratunku od niebezpieczeństwa w samych sobie i w stosunkach politycznych ze słowianami, którym również grozi germanizacya. I oóż możemy tylko życzyć polakom większej wiary w siebie i ściślej-szego porozumienia ze słowianami. Co za bezsens panuje jednak w umysłach polskich, skoro zagranicza i część tutejszej prasy polskiej tak niedawno jeszcze zapewniała, że z Rosya na Bałkanach już skończono i że ks. Bismark potrzebuje tylko powiedzieć słowo, ażeby Austria stała się zupełnie panem na półwyspie Bałkańskim. Jak lekkie muszą być umysły polskie, wyglądające wyznaczoną lekcyę o Austrii słowiańskie, jeżeli mogli wnieść różnym światłom madszarskim i polskim zmarłychwstwiecom, którzy ulegają dla przyłączenia się Rzymowi zdemoralizować i serbów i bulgarów!»

Dniownik dziwi się zamętowi pojęć i poglądów, jaki panuje pośród części polaków zarówno co do siebie samych jak i co do Rosyi:

«Czyliż organy, mieniające się wyrazem opinij publicznej polskiej, nie dorosły jeszcze do zrozumienia, że polacy nie stanowią żadnej siły politycznej, z którą mogłoby się rachować jakiegokolwiek państwo europejskie? Czyliż one tak mało

znają historję Rosyi, że nie doszły jeszcze do zrozumienia tego faktu, że z samą naturą państwa rosyjskiego niezgodne jest wehdzenie z podanymi swymi w jakiegokolwiek kompromis? Znamy szczerotę prasy polskiej, umiejącej przemilczeć tam, gdzie należy się odpowiedź poważna; a przekreślić sens tam, gdzie to może być pożyteczne dla zamacania umysłów czytelników, nie mogliśmy jednak przypuszczać, że słabosć umysłu u samowładnych prowodyrów polskiej opinij publicznej jest tak wielka, że wymaga pośrednictwa świadomego i płaskiego oszustwa dla zachowania ich stanowiska w społeczeństwie polskim».

W końcu autor cytowanego artykułu tak resumuje swoje poglądy:

«Nie Rosya potrzebuje kompromisu z polakami, lub chociażby tylko części społeczeństwa polskiego — jest on dla niej zupełnie zbętczny i nie rosyjskie społeczeństwo może szukać sojuszu i przyjaźni ze społeczeństwem polskiem, gdyż państwo rosyjskie nie prowadzi żadnej wojny z narodem polskim, a rząd rosyjski i społeczeństwo nie ma powodu dbać o zdanie i opinie społeczeństwa polskiego lub szukać w nim jakiegokolwiek oparcia. Byłoby szczerem bezsensu, możliwym tylko na szpaltach «Czasu», «Gazety Narodowej», «Reformy» i tym podobnych organów polskich przypuszczać, iż państwo rosyjskie wiedzcie kiedykolwiek w ugodę z tą częścią społeczeństwa polskiego, które głosi o Polsce jako o jakimś oddzielnym organizmie państwowym. Zreszta, czyż ogółowi narodu polskiego potrzebuje jakiegokolwiek kompromisu? Pracowita część narodu polskiego znajduje obronę i poparcie w potrzebach swoich, oraz ochronę od wszelkich bezsensownych nauk w środkach i rozporządzeniach rosyjskiej władzy państwowej. Pomiędzy narodem rosyjskim jako narodem i polskim niema żadnych nieporozumień, ani politycznych, ani religijnych, ani powodów do sporów i nieprzyjaźni. Niema jednak wątpliwości, że istnieje wiele przyczyn dla nieufności rosyjskiej władzy państwowej i meów rosyjskich do polaków tam, gdzie nieupokojona jeszcze od marzeń politycznych polskokatolicka idea stara się zarzucać swoją zdradliwą sieć na terytorjum narodu rosyjskiego, tam, gdzie ona stawia jeszcze przeszkody państwowym celom i zadaniami Rosyi. Z wyznawcami tej idei, z głosicielami podobnych zasad niema i nie może być żadnych kompromisów, gdyż tutaj ustępstwa ze strony Rosyi są niemożliwe i byłby nonsensem... Bo z kim i w jakim celu Rosya ma szukać kompromisu?»

Niedawno «Now. Wr.» wystąpiło z artykułem, w którym oświadczyło, że jedyny możliwy program w stosunkach polsko-rosyjskich jest to program Milutina. «Mosk. Wied.», a raczej korespondent kaliski tego pisma, nie podziela wcale zdania organu pettersburskiego. Korespondent dla udowodnienia niewłaściwości na dziś systemu Milutina obszernie zastanawia się nad dłażliwością maszynj administracyjnej w Królestwie polskiem. Przedewszystkiem sądzi on, że obecna administracya w Królestwie jest zbyt liczna, a to z powodu zbyt szczyplych granic okręgów administracyjnych. Radzi więc, aby łączyć pod względem administracyjnym kilka gmin w jedną i zmniejszyć liczbę powiatów, aby tym sposobem zmniejszyły koszty utrzymania tak znacznej liczby urzędników. Natomiast należy położyć nacisk na bardziej umiejętne i sumienne wykonywanie obowiązków przez urzędników. Dzisiaj bowiem w gminie nie można spotkać chłopca, rozumiejącego po rosyjsku, czego zresztą trudno się spodziewać wobec tego, że od dzieciństwa nie popuszczają z rąk polskiej książki do nabożeństwa. Dalej drągorzędna administracya bynajmniej nie jest bez zarzutu pod względem moralności. Nadmierna pisanina pochłania wszystkie czas nader liczne go sztabu urzędników powiatowych, co przeszkadza na czelnikom powiatu w wysłuchi nadzucia w gminach, lub nawet osoby, skazane przez sądy wojenne jeszcze przed laty dwudziestu kilku, które potajemnie wróciły, lub zbiegów od wojska. Strażnicy ziemscy zapominają ojczystego języka, zenią się z polkami i chrzczą dzieci w kościołach. Nieodpowiedzialność na czelnika powiatu za ilość nadzudy prowadzi do tego, że są wśród nich magnaci, raz na rok objędującyacy uroczyście gminy dla przegladu i rewizyj. Żąda więc korespondent, aby skrócono pisaninę przez nadanie na czelnikom większej swobody w rozstrzyganiu mniej ważnych spraw i w drobniejszych wypadkach, obok obstrzenia ich osobistej odpowiedzialności za niedozór. Przechodząc

następnie do instytucji do spraw władczych, korespondent uważa je za zupełnie już niepotrzebne, gdyż misja ich całkowicie ukończona została. Serwituty sąrowo niezadowolone dla obu stron należą uregulować w pewnym określonym terminie, spory chłopów z panami podciągnąć pod kompetencję sądów, a pozostałe funkcje komisarzów powierzyć naczelnikowi powiatu. Instytucje te trzymają się tylko dla tego, że urzędnicy, zajmujący korzystne posady, nie chcą ich z rąk wypuścić i wymyślają sobie niepotrzebną robotę, jak np. ponowne mierzenie nadziałów chłopskich. «Obecnie — kończy korespondent — obawiać się należy nie powagi i wpływu panów, bo te dawno upadły, ale wpływu księży, którzy od czasu zamianowania biskupów podnieśli głowę, hardo się stawiają względem administracji i ogarneli swoim wpływem tak chłopą jak i pana. «Oto robot, który toczy gmach Milutina i innych meźów rosyjskich». System Milutina nie wystarcza; był on dobry swego czasu, dziś potrzeba innych środków, wiodących do zamierzonego celu: zbliżenia kraju do guberni centralnych.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Abdykacja ks. Aleksandra. Nowa sytuacja europejska. Sprawy bułgarskie. Rezultaty ostatniego zjazdu. Zjazd katolików niemieckich.

Ks. Aleksander Battenberg rzekł się tronu bułgarskiego i opuścił Bułgarię, pozostawiając w kraju regencję z własnego ramienia. Obecnie naturalnym rzeczą porządkiem nasuwa się pytanie, co stanie się z Bułgarią w niedalekiej przyszłości? Na dziś nie brak wskazówek dość wyraźnych, że życie bułgarskiego księstwa podaży złażkiem, wytkniętym przez skoalizowane wielkie mocarstwa, w przeważnym uwzględnieniem praw i zadań polityki rosyjskiej w księstwie i na półwyspie.

W polityce europejskiej, niespodziewanie dla wielu nastąpiła zmiana frontu, a raczej rozwinęły się stosunki wzajemne głównych artystów, składających «koncert europejski». Przemyślny trójcesarskiemu przybyło niemało sił nowych przez zacieśnienie węzłów stosunków wzajemnych na niedawno odbytych zjazdach i spotkaniach. Stosunek trzech mocarstw względem siebie zarysował się również w odmiennych konturach, niż to sobie wyobrażano do niedawna. Nietylko w Niemczech ale i w Rosji istniało mniemanie, że położenie Rosji względem sprzymierzeńców wyklucza samodzielną jej politykę na Wschodzie, podporządkowując ją berlińskiej powadze kanclerskiej. Wypadki jednak ostatnich czasów wykazały dowodnie, że Berlin i prowadzony przezeń na pasku Wiednia nie mogą zabierać wymóg polityki rosyjskiej, owszem winny ją uwzględnić i to w wysokim stopniu.

Ponieważ nie zwłaszcza w polityce nie dzieje się bez bardzo poważnych przyczyn, więc i w danym wypadku od przechylenie się wpływu i znaczenia na stronę Rosji uważają za rezultat zmienionej sytuacji regaty mocarstw europejskich, a głównie Francji i Anglii. Pierwsza z nich uzbrojona od stóp do głów wyraża jedno tylko pragnienie, jedyną dążność, a tą jest odwet materialny i moralny, dla którego rzeczpospolita nie szczędzi wszelkich wysiłków, byle zjednać sobie sojuszników. Anglia zaś zajęta domowymi sprawami nader ważnej natury, jak np. irlandzka, nie posiadająca innej siły zbrojnej oprócz floty, przestała być dzisiajową groźną potęgą, na którą niedawno uważano tak wiele liczone. Nie próżno przypisują kanclerzowi niemieckiemu porównanie tegoczesnej siły angielskiej do holenderskiej... Wobec takiej sytuacji nie dziwnego, że Niemcy wolą utrzymać dawną wypróbowaną przyjaźń, chociażby ze zrzeczeniem się tej przewagi, z jakiej do niedawna miały korzystać.

Wypadki tedy bułgarskie ujawniły, że Rosya, Niemcy i Austria działają w ścisłym między sobą porozumieniu i jednakowym duchu. Co zaś do innych mocarstw, to Francya i Włochy przypatrują się dotąd biernie

bięgowi wypadków i nie nleżą najmniejszej wątpliwości, że żadnych przeszkód polityce trójcesarskiej nie postawią. Turcy, bezpośrednio zainteresowani w kwestyi bułgarskiej, ubrają się, lecz o ile wnioskować można nietylko czynnie na teraz wtrącać się nie zamierza, lecz ujawnia pewną dążność do porozumienia się z Rosją. Pozostaje zatem Anglia, głośno z ław ministerjalnych i ze szpałt dziennikarskich wykazująca swoje niezadowolone. Gabinet angielski odwołał obecnie swojego przedstawiciela w Konstantynopolu, ostrożnego i niezdecydowanego Torntona, posyłając na miejsce jego Whita, znanego ze swojej poprzedniej energicznej działalności i okrzykanego rusofoba. Skoro jednak niezadowolone angielskie objawi się tylko w zmianach własnych urzędników, nie trudno przepowiedzieć, że ani półwysp bałkański, ani nikt inny weale nie odczuja skutków tego niezadowolone. Mówią o flocie angielskiej, zeglującej w bliskości terenu wypadków, lecz nie określone nie dzieje się jeszcze przez to.

Po pierwszych wiadomościach o rewolucji bułgarskiej prasa rosyjska oświadczała prawie jednomyślnie, że okupacja Bułgarii jest i jedynym i koniecznym rozwiązaniem całej kwestyi. Ta stanowczo pierwszej chwili nastąpiła teraz miejsca niepewności i wahań. «Co mamy robić z Bułgarią? «Gdzie wyjść?» oto tytuły artykułów, pomieszczonych w dziennikach petersburskich. Jeden z takich listów rozpoczyna się skargą na «zradę inteligencji bułgarskiej» i przebiegając działalność Rosji na półwyspie Bałkańskim, konstatuje stopniowe usuwanie wpływu rosyjskiego ze wszystkich krajów półwyspu. Taką np. Rumunją, gdzie dawniej nie było innego stronnictwa oprócz rosyjskiego, stała się teraz francuzko-cygańska kolonją, nieprzyjacią dla Rosji i dla prawosławia, z księciem niemieckim na czele. Szukać tam obecnie przyjaciół Rosji byłoby próżną stratą czasu. Toż samo da się powiedzieć i o Serbji, a wkrótce zapewne i o Czarnogórze, do którego księcia autor listu ma pretensje, że wychowuje dzieci w liceum paryżkiem «Louis le Grand». Co się tyczy Włochów Bułgarii, to kapitalnym błędem Rosji było zezwolenie na wprowadzenie konstytucji do tego kraju, który przedtem był rządzony jedynie za pomocą tureckiego kija. Ztąd urosła w siłę inteligencja bułgarska, nie omyliła odwrócić się od Rosji, która wszakże nie może wyrzec się Bułgarii. Okupacja jednak byłaby niewłaściwą, mogłaby wywołać wojnę. Gdzie więc wyjść? Autor artykułu widzi go przede wszystkim w zbliżeniu się Rosji do Turcji, która jego zdaniem jest wizerunkiem Polski z wieku XVIII. Następnie zaś Rosya powinna na czele swej polityki postawić sprawy wschodnie i azjatyckie i w ten sposób trzymać w szachu państwa zachodnie. Niechaj Chiny, Japonja, Persya, Indye, nawet Abyssynja, Sudan i drobni władcy Arabji wiedzą, że bez zezwolenia Rosji wlos im z głowy nie spadnie i niech szukają u niej ratunku od zaborów państw zachodnich... Związek z Turcją rozwiąże kwestye bułgarską, bo tylko prawa Turcy do Bułgarii są niewątpliwe. I chociaż Turcy bardzo słabo broni tych praw, to jednak nie nastąpiło jeszcze, na szczęście Rosji przedawnienie ich siły jurydycznej. Niech więc Rosya wejdzie w porozumienie z Turcją.

Myśli takie dowodzą, że po ustąpieniu ks. Aleksandra Battenberga zadanie bułgarskie nie zostaje jeszcze rozwiązaniem. Oprócz sukcesji po zwalczonym księciu: jego stolicnictwa, mianowanej przezeń regencji, pozostaje kwestya takiego uporządkowania spraw księstwa, któreby odpowiadało widokom polityki mocarstw wogóle i rosyjskiej w szczególności. Z ostatniej proklamacji ks. Aleksandra i z innych źródeł dowiadujemy się, że Bułgaria nie ma być uszczuploną w swojej niezawisłości, oraz, że o okupacji na teraz przynajmniej mowy być nie może. «Journal de St-Petersbourg» tak mówi z powodu wyjazdu ks. Aleksandra z Bułgarii i składu regencji:

«Teraz, rozumie się, nie czas rozprawiać o składzie tej regencji i nowego gabinetu. Wy-

jazd ks. Aleksandra ma być główną przeszkodą, i jest nadzieja, że położenie wyjdzie się ku dobru Bułgarii. Po przesłaniu przez ten kraj przesyłanych w ciągu ostatniego roku, potrzebne o przedwzrostkiem spokoju tak wewnątrz, jak i zewnątrz. Niechaj więc używa go i rozwija w ten sposób swój dobrobyt. Nigdzie sobie nie żyje tego tak gorąco i nigdzie nie będą tak radzi spółkowi i szczęścia Bułgarii, jak właśnie w Rosji, ponieważ niezależność, której teraz naród bułgarski powinien okazać się godnym, przejawiając w swym samorządzie spokój i umiarkowanie, była wywalczona dla niego przez Rosję, i już w żadnym razie nie to państwo będzie myślało o zmniejszeniu lub naruszeniu owej niezależności. Pragniemy więc z całego serca, aby naród bułgarski potrafił być na wysokości leżącego teraz na nim zadania».

Wogóle prasa rosyjska jest zdania, że regencja mianowana przez ks. Aleksandra jest nielegalną i że przy takim jej składzie można oczekiwać najniebezpieczniejszych postanowień od mającego się wkrótce zebrać zgromadzenia narodowego. Kierowane przez regentów stronników księcia, Stambulowa i Mutkurowa zgromadzenie narodowe łatwo może powtórnie wybrać na księcia Battenberga. Jeśli zgromadzenie narodowe zatwierdzi regencję, to oczywiście Rosya będzie zmuszona albo zupełnie wyrzec się Bułgarii, albo wykarzać grunt za pomocą środków krańcowych. Pierwsze sesje bułgarskiego zgromadzenia narodowego wskażą, co należy robić. Jeśli zgromadzenie to stanie się posłusznym narzędziem Stambulowa, wtedy czasa cierpliwości rosyjskiej może się spełnić. Wyjazd ks. Dolgorukowa do Bułgarii zapewne nie tak prędko nastąpi, bo wchodzić w rokowania z obecną regencją byłoby niedogodnie. Pierwszym czynem zgromadzenia narodowego powinno więc być usunięcie dzisiejszej regencji.

Bądź co bądź położenie dzisiejsze, chociaż niezupełnie jasne, wykazuje, że Bułgaria nie będzie uszczuploną w swoich prawach. «Neue Freie Presse» donosi, że agent rosyjski Bogdanow i mianowany na jego miejsce Niekludow ustnie zakomunikowali odpowiedź, otrzymaną z Rosji na zapytania bułgarów. Oświadczyli mianowicie, że Rosya nie ma zamiaru mieszać się do wewnętrznych spraw Bułgarii; kwestya okupacji nie została postawioną; o przysłaniu komisarza nie może być mowy, dopóki książę znajdując się w Bułgarii. W każdym razie komisarz rosyjski nie miałby misji rządowej, lecz tylko starałby się dopomóc bułgarom swemi radami i pogodzić różne partie dla dobra kraju.

Wypadki bułgarskie zastąpiły przez się wszelkie inne objawy życia politycznego. Trochę uwagi udziela się zjazdom, a szczególnie ostatniemu, ks. Bismarka z p. Giersem. Do «Neue Freie Presse» telegrafują właśnie z Londynu, że rezultat spotkań księcia Bismarka z p. Giersem został spisany w formalnym dokumencie. Dokument ten, stwierdzając najzupełniejsze porozumienie pomiędzy Rosją i Niemcami nietylko w kwestyi bułgarskiej, ale i w innych kwestiach politycznych, ma też na celu zaspokojenie interesów Austrii na półwyspie Bałkańskim. Wskutek tego osoby kompetentne zapewniają, że pokój jest zabezpieczony przynajmniej na dwa lata. We Wrocławiu odbywa się wielki zjazd katolików całego cesarstwa niemieckiego. Zjazd ten zatwierdził propozycje Windthorsta, aby powrócił do Niemiec członków wszystkich kongregacji. Windthorst uwiadomił, że pomiędzy rządem pruskim i Watykańem prowadzi się w tym przedmiocie pertraktacje, które prawdopodobnie zakończą się pomyślnie; jeżeli zaś kwestya zostanie nierozstrzygniętą do otwarcia nowego parlamentu, to partya środka wniesie formalne żądanie w przedmiocie zniesienia prawa o zakonach religijnych. «Zniesienie to, dodał Windthorst, będzie hasłem katolików podczas nadchodzących wyborów».

X.

Z Bułgarii.

O dalszych losach księcia Aleksandra bułgarskiego w ciągu ubiegłego tygodnia następujące nadeszły wiadomości:

Dnia 2 września ks. Aleksander zatrzymawszy się krótko w Elenie, przybył wśród

ustawicznych przychylnych dla niego demonastracji do Filipopola. Towarzyszyli księciu stronnicy jego: Stambulow, Radosławow, Sławejkow, Tanczew i brat Franciszek-Józef. Ciało dyplomatyczne powitało księcia na dworcu. Senjor jego miał przemowę. Tegodnia wyjechał książę do Sofii. Twierdzą, że na jednej ze stacyi pośrednich otrzymał depeszę od ks. Bismarka, treść której podawano nader roznamiętnie.

Wjazd księcia Aleksandra do stolicy Bułgarii tak opisują korespondenci «Berl. Tagblatt» i «Neue Freie Presse»:

«Miało być przystrojone świątelnice, okna, balkony i dachy przepielone publicznością. Na wszystkich konsulatach z wyjątkiem rosyjskiego, również powiewały flagi. Na długo przed wjazdem rozpoczął się ruch powozów z damami w strojach toaletach w kierunku Sliżyńskiego-chana, gdzie już zawczasem oczekiwali konsulowie: włoski, rumuński i francuski. Tysiące pieszych również podążyło w tę stronę. Książę zatrzymał się w chwili wiejskiej o osm wiorst od miasta, gdzie przysiadł mundur jeneralski. Po godzinie 11-gj gruzm wystrzałów armatnich oznajmił ludności o zbliżaniu się księcia. Książę dosiadł swego ulubionego konia i wśród okrzyków i salw armatnich dojechał do pierwszego łuku triumfalnego. Wzdłuż drogi oczekiwano księcia pięć batalionów piechoty i szwadron kawalerji z kilkoma działami dla powitalnych wystrzałów. Przy łuku triumfalnym oczekiwali przedstawiciele miasta i kilka deputacyi. Książę przywitał się z ministrami, przyjął adresy i wieniec, poczem dojechał do soboru, zasiadł z konia i skierował się ku drzewom, gdzie na spotkanie wyszedł metropolita Cyryl i 18 duchownych. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy dygnitarze i książę stał na przystrojonej kosztowna materya estradzie. Po nabożeństwie metropolita przemówił do księcia w te słowa: «Dziękuję Najwyższemu, iż nam ciebie powrócił, boś ty ział na kraj nasz cześć i sławę. Oby wysłuchał Bóg modlitwy nasze i abyśmy z tobą i w tobie zmartwychwstali do nowego życia». Od soboru do pałacu niezliczone tłumy narodu witaly księcia okrzykami. Po defiladzie wojsk książę wjechał do pałacu, gdzie oczekiwali go członkowie ciała dyplomatycznego. Obecni byli wszyscy konsulowie, z wyjątkiem rosyjskiego i niemieckiego. Konsulowie byli w galowych mundurach z wyjątkiem austriackiego, który był we fraku. Poseł austriacki miał otrzymać instrukcyje z Wiednia, aby nie był obecny przy wjeździe księcia. Na podwórzu pałacowem książę witał się z oficerami i żołnierzami. Na pałacu wieszono znnowu książęcą flagę, a zdjęto taborową.

W przemowie swej do zebranych w sali dyplomatów i oficerów, książę wyraził uczucie głębokiej boleści z przyczyny rokoszny żołnierzy i dowodzących nimi oficerów. Skreśliwszy następnie stosunek swój do Rosji i odpowiedź cesarza, oświadczył, że zasięgnięte zdania reprezentantów narodu i dowódców wojska i że zdecydowany jest spełnić wszelką ofiarę. Na uwagę jednego z członków dyplomacyi, że nie cała armja, ale tylko część jej należała do rokoszny, książę ozwał się, że byli to właśnie najlepsi oficerowie i dla tego liczby ich w rachubę brać nie należy. Gdy następnie przedstawił się księciu wyżsi urzędnicy, rzekł książę:

«Dziękuję wam z całego serca za uczucia wierności i przywiązania, jakie wyrażacie dla mnie; mam wszakże ranę otwartą w sercu. Jako człowiek, mogłem błaznić, sądzę wszakże, iż pełniętem zawsze wiernie swój obowiązek. Wstał się do Boga za honor Bułgarii».

Książę mówił to drżącym głosem i ścisnął nerwowo ręką szpady. Popołudniu książę przyjmował oficerów i przedstawił im trudność położenia, mianowicie po odpowiedzi cesarza rosyjskiego; w końcu oznajmił, że z uwagi na to, sami jako prawdziwi patriocy nie powinni żądać, aby pozostał z nimi. Treść tego przemówienia jest następująca:

«Pracowałem przez przeciąg lat siedmiu dla zdobycia samodzielnosci i szczęścia Bułgarii, a najtrudniejszą opieką otaczałem wojsko i oficerów. Uważałem ich jakby za swoją rodzinę, jak dzieci swoje. Otoczony oficerami, towarzyszami broni w kampanji za całość i honor Bułgarii, czulem się zupełnie bezpiecznym, to też nie troszczyłem się wcale o siebie».

Silne wzruszenie przerwało mu mowę i rzęknął do oczu; otarłszy je rzekł dalej:

«Kiedy usłyszałem hałas owej pamiętnej nocy, spytałem: Czy to wojsko? Otrzymałszy odpowiedź potwierdzającą, czulem się uspokojony,

bo niałem mojej armji. I pozostawiając wypadków, nie zmieniłem mego przekonania o moich towarzyszach broni, którzy, dzięki Popowowi i Mutkurowowi, utrzymali się na wysokości swego stanowiska». (Tu książę uśmiechnął się do Mutkurowa). «Honor armji i obywateli Bułgaryi z tem przekonaniem, że potraficie utrzymać porządek w kraju. Cokolwiek los mi zdarzy, cały mój wpływ zwrócić dla dobra Bułgaryi i błąd być Najwyższemu o jej pomyślność. Duch mój będzie zawsze z moimi towarzyszami broni. Nie mogę tu pozostać, bo cesarz rosyjski tego sobie nie życzy i obecność moja sprzeciwia się interesom Bułgaryi; widzę się więc zmuszony was pozurnić».

Oświadczywszy o zamiarze abdykacyi, książę polecił radzie ministrów ustanowienie regencyi. Ministrowie jednak nie mogli powziąć decyzji i prosili księcia, aby sam przed odjazdem wyznaczył członków regencyi. Jakoż książę mianował prezesem regencyi Stambulowa, a członkami Karawelowa i Mutkurowa. Ministeryum składają: Radosławow—prezes ministrów i minister spraw wewn., Nikołajew—minister wojny, Stoilow—minister sprawiedliwości, Naczowicz—minister spraw zagranicznych, Iwanczew—minister oświecenia i Geszow—minister skarbu.

Wyjazd swój oznaczył książę na dzień 7 września we wtorek. W dniu tym, przyjmując zrana członków ciała dyplomatycznego, książę dziękował im za poparcie moralne i za rady, dawane przez nich w ciężkich chwilach. O protokole konstanytopolskim książę wspominał jako o jednej z głównych przyczyn swego zrzeczenia się, ponieważ protokół ten dawał wrogom podstawę do utrzymywania, że książę nie jest niczem więcej, jak urzędnikiem tureckim. Dalej książę powiedział, że dla tego pragnął powrócić do Bułgaryi, aby następnie opuścić ją «wśród białego dnia» i z własnej inicjatywy, a nie w charakterze jakoby «złoczyńcy». Na zakończenie, wskazawszy na trudność rządzenia krajem wśród obecnych okoliczności, książę wypowiedział życzenie, aby następcą jego był równie jak i on oddany Bułgarii i wyraził nadzieję, że starania w tym kierunku będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Po południu plac przed pałacem zaległy tłumy ludu. Wojsko bez broni stanęło szeregami wzdłuż ulic i na placu. Oficerowie stali przed frontem. O godzinie czwartej książę wyszedł do sieni, gdzie oczekiwali dygnitarze, członkowie ciała dyplomatycznego i wybitniejsi obywatele. W liczbie konsulów był również konsul rosyjski. Książę serdecznie pożegnał się ze wszystkimi. Przechodząc około grupy oficerów, ukłonił się. Następnie wsiadł do powozu ze Stambulowem i odjechał. Przez cały czas wszyscy zachowywali głuche milczenie. Za powozem księcia pojechali członkowie regencyi i ministrowie.

Przed odjazdem książę ogłosił następującą proklamacyję do narodu:

«Przekonałszy się o smutnej prawdzie, że mój wyjazd z Bułgaryi ułatwi przywrócenie do dobrych stosunków pomiędzy Bułgarią i jej oswobodzicielką Rosją i otrzymawszy od rządu cesarza rosyjskiego zapewnienie, że niezależność i prawa naszego państwa nie będą naruszone, jak również, że nikt nie będzie się mieszał do spraw wewnętrznych księstwa, oświadczam ukochanemu narodowi, że zrzekam się tronu bułgarskiego, chcąc dowieść wszystkim, jak są dla mnie drogie interesy ojczyzny, dla niezależności której gotów jestem poświęcić wszystko, nawet to, co mi jest droższe nad życie. Wyrażając serdeczną wdzięczność narodowi za jego wierność, okazaną tak w szczególności jak i smutne dni, które naród i tron przeżył od czasu mego przybycia do Bułgaryi aż do dnia wyjazdu, wyjeżdżając po za granicę księstwa, proszę i będę do końca prosił Boga, aby umocnił i chronił Bułgarię, aby stała się ona wielką, silną, szczęśliwą, zjednoczoną i niezależną. Mianuję regentami Stambulowa, Karawelowa i Mutkurowa. Rozkazuję wszystkim obywatelom bułgarskim ulegać rozkazom i zachowywać w kraju spokój, aby nie utrudniać i bez tego już ciężkiego położenia spraw ojczyzny. Niech Bóg strzeże Bułgarię! Dan w rezydencyi Sofji, 26 sierpnia 1886 r. *Aleksander*».

Wszyscy więzielnicy polityczni, tudzież rokocznicy zostali w formie urzędowej ułaskawieni. Narodowe Sobranie zostało zwołane na dzień 30 sierpnia (11 września).

Większość osób odprowadzających księcia pożegnała się z nim o 30 wiorst za Sofją. Deputowani bułgarscy wyrazili przytem nadzieję, iż zegnają się z księciem nie na zawase. Mutkurow i Geszow powrócili do Sofji i będą rządzić krajem aż do powrotu pozostałych ministrów. W dziesięciu powozach za księciem jechali: książę Franciszek, br. Riedesel, Nikołajew, Panica, Karawelow i adiutanci księcia. Przed Lom-Palanką na spotkanie księcia wyjechał naczelnik powiatu Besokowski i szef brygady Labomski. Przy wjeździe do miasta na spotkanie wyszły władze miejskie i rota pułku widyńskiego ze sztabdarem i muzyką. Książę przemówił do żołnierzy w te słowa:

«Dziękuję wam za miłość i poświęcenie dla ojczyzny. Chociaż muszę się oddalić z Bułgaryi, pozostaje jednak bułgarem i zawsze gotów będę narówni z innymi bułgarami bronić ojczyzny, jeżeli będzie tego potrzeba».

Zegnano księcia okrzykami: «do widzenia!» Książę wsiadł na parowie austriacki «Sawa» i o godz. 1-szej odpylnął do Widdny. Tutaj stronnicy jego urządzili mu owocny; po obiedzie książę odjechał do Orszowy, a ztąd pociągiem kurierskim na Peszt i Wiedeń do Jugenheim.

Bułgarskie zgromadzenie narodowe ma się zebrać w sobotę 11 września (n. s.); przyjmie ono abdykacyę księcia i użyczy sankcyi swojej regencyi. Później będzie zwołanem wielkie zgromadzenie narodowe dla wyboru nowego księcia. Dzienniki rosyjskie wyrażają obawę, że jeżeli ustanowiona przez ks. Aleksandra regencya utrzyma się przy władzy, powtórny obiór Aleksandra Battenberga przez wielkie zgromadzenie narodowe jest możliwy. Obiór ten naturalnie nie może być urzeczywistniony, gdyż według traktatu berlińskiego nowo-obrany książę może objąć władzę jedynie za zgodą wszystkich wielkich mocarstw, a w tej liczbie naturalnie i Rosyi.

Niepomyślny zwrot wypadków dla ks. Aleksandra dotknął najmocniej Anglię. Tryumf polityki rosyjskiej zadał nader dotkliwy cios powadze angielskiej na wschodzie. Niemieckie gazety wypowiadają zdanie, że odpowiedź cesarza rosyjskiego jest policzkiem wymierzonym Anglii, to też nie dziwnego, że prasa angielska i nawet rząd wyraża się nader energicznie. Od słów jednak do czynów, jak wiadomo, daleko... «Polit. Corr.» donosi, że gabinet angielski zwrócił się do swych przedstawicieli przy wielkich mocarstwach, które podpisywały traktat berliński, z cyrkularzem, w którym zaleca trzymanie się tego traktatu, jako najpewniejszą podstawę do rozwiązania powikłań w Bułgarii i Rumelji wschodniej. W cyrkularzu ma być też wyrażone zdanie, że zmiana statutu wschodnio-rumelijskiego w kierunku zyczeń bułgarskich nie byłaby naruszeniem wspomnianego traktatu.

W angielskiej izbie gmin, posekretarz stanu do spraw zagranicznych Fergusson, odpowiadając na poniedziałek na interpelacyę Brice'a, oświadczył był, że rząd nie ma żadnych wiadomości o tem, jakoby zrzeczenie się księcia Aleksandra było już faktem spełnionym. Co się tyczy dalszych kombinacyi, to powinny one na zasadzie prawa międzynarodowego mieć charakter międzynarodowego porozumienia na gruncie traktatu berlińskiego, który nie pozostawia żadnemu mocarstwu jakichkolwiek praw wyjątkowych. Osobliwość Anglii nie ma w Bułgarii ani żadnych osobliwych obowiązków, ani interesów; leży na niej wszakże ten sam obowiązek, co i na innych państwach, jednogłośnie zgoda których jest niezbędną dla wyboru nowego księcia. «Rząd angielski—dodał Fergusson—pokładał wielkie nadzieje w zdolnościach politycznych i wysokich zaletach ks. Aleksandra i ubolewa nad zdradzieckim i pełnym gwałtu przewrotem bułgarskim; wiadomośc zaś o stanowczem zrzeczeniu się księcia Aleksandra od spełnienia powierzonych mu zadań rząd przyjąłby z wielką przykrością». Mowa Fergussona wywołała heczne oklaski nie tylko na ławach rządowych, ale i w szeregach opozycyi.

Następnego dnia t. j. we wtorek Fer-

gusson oświadczył, że rząd nie otrzymał dotychczas żadnej wiadomości o mającym jakoby nastąpić podziale południowo-wschodniej Europy przez przymierze potrójne. Zdaniem Fergussona, myśli o rosyjskiej okupacji Bułgarii, albo o zarządzie tym krajem przez rosyjskiego generał-gubernatora oparta jest na przypuszczeniu, jakoby było dopuszczalnym separatywnie działaniem jakiegokolwiek państwa, w co rząd angielski nie wierzy.

Słowa ministra wypowiedziane widocznie w celu uspokojenia podrażnionej opinii angielskiej, w gruncie rzeczy nie zawierają zdań, pozwalających wnioskować, że rząd konserwatystów zdecydowany jest na coś większego, niż mowy i artykuły gazet. Organ Salisbury, gazeta „Morning Post” poprzedza na oświadczeniu, że dyplomacja rosyjska myśli się w swoich rachubach, jeśli w polityce bałkańskiej kieruje się przypuszczeniem, że Anglia zarówno obojętnie przyjmie to, iż Bułgaria pozostanie państwem niezależnym, jak i to, że stanie się ona mostem dla przyszłego pochodu Rosji na Konstantynopol. Anglia, jako wielkie mahometańskie i europejskie mocarstwo, obojędnie nie los samej Bułgarii, ale tryumf polityki rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim. Anglia nie wyrzeka się swej tradycyjnej polityki względem Turcji i jeśli nie chce utracić swego położenia w Europie i na Wschodzie, to musi być gotową do odpowiednich ofiar. Dziennik radzi w końcu gabinetowi petersburskiemu, aby ten nie wyprowadzał zbyt wczesnie wniosków, sprzecznych z tradycyjną polityką brytyjską i z interesami świata cywilizowanego.

Nie wszystkie jednak dzienniki angielskie oświadczają się wrogo przeciwko polityce rosyjskiej. Organ liberalny „Pall Mall Gazette” usprawiedliwia po części postępowanie Rosji. Porównując stosunek Rosji do Bułgarii ze stosunkiem Anglii do Egiptu, „Pall Mall Gazette” robi uwagę, że jak Anglia nie mogłaby znieść wrogo usposobionego względem siebie kedywa na brzegach Nilu, tak i Rosya nie może patrzeć obojętnie na przebywanie w Bułgarii nieprzyjaznego jej księcia. Dalej gazeta chwali oględne zachowanie się w tej kwestyi ks. Bismarka, polegające na podtrzymywaniu dobrych stosunków z sąsiednimi państwami i radzi angielskim mężom stanu, aby i oni trzymali się podobnej polityki.

Rosyjskie dzienniki mało zwracają uwagę na gwiazd Albionu:

„Jest rzeczą charakterystyczną — piszą. „Piet. Wied.” — że jednocześnie z wyjazdem Battenberga, Anglia zaczyna też postąpić swymi postępkami — o czem powiadamy nas organ Salisbury'ego. Stanowczy i rozzumny spokój Rosji z latwością rozproszy fale, pieniące się w Anglii”.

W Londynie nader żywo odczuto cios, jaki spotkał dyplomację angielską. Wszystkie ofary poniesione w sferze polityki kolonialnej w celu zawarcia anglo-niemieckiego związku, któryby powstrzymał Rosję od ruchu naprzód — okazały się daremnymi. Teraz wszystkie starania są zwrócone na Konstantynopol. Nowy poseł angielski użyje wszelkich środków, aby podszcenić Turcję do obrony pretensyj jej względem Rumelji wschodniej; abdykacja ks. Battenberga pozabawia konferencję konstantynopolską jej siły faktycznej w kwestyi zjednoczenia Bułgarii i Porta ma znowu prawo zająć Rumelję wschodnią. Obecnie jednak wpływ angielski został poderwany stanowczością polityki rosyjskiej, przed którą sultan schyla głowę. Część prasy francuskiej występuje otwarcie przeciwko ks. Aleksandrowi. „République Française” sądzi, że despaça cesarza rosyjskiego musiała być szczególniej ujemną dla Anglii. „Ale Francya” — dodaje gazeta, — niema czego wytykać od Anglii; wszystkie interesy jej wskazują na niezbędną solidarność z Rosją”. Dzienniki półurzędowe francuskie zachowują się areynneutralnie, nie wyjawiając nawet swoich sympatyj dla tej lub owej strony. Tylko prasa radykalna, z „Justice” p. Clemenceau na czele, staje gorąco w obronie księcia.

Korespondenci rosyjscy jeszcze przed ogłoszeniem abdykacji donosili z Wiednia, że w tamtejszych sferach rządowych i dyplomatycznych bardzo są zadowoleni z obecnego przebiegu przesilenia bułgarskiego. Panuje przekonanie, że jeśli Rosya stanie się teraz panią sytuacji, to będzie to oznaką wzmocnienia związku trójcarskiego, i że nie należy obawiać się jakichkolwiek powikłań, nawet w razie, gdyby odcierowie bułgarscy powtórnie chcieli powołać księcia Battenberga na tron. Politycy austracyjscy od powrotu ks. Aleksandra do Sofji przewidzieli zakończenie obecnego kryzysu, t. j. zrzeczenie się tronu i ustanowienie regencji. W Wiedniu obiegaly pogłoski, że ksiądz Aleksander zmuszony będzie opuścić w krótkim czasie Bułgarię ze względu na zły stan swego zdrowia, które w ostatnich czasach uległo wstrząśnieniom tak dalece, że ksiądz jest silnie zdenerwowany.

Półurzędowy organ wiedeński „Fremd.” widzi w abdykacji ks. Aleksandra dowód jego poświęcenia dla interesów narodu bułgarskiego i sądzi, że kwestya o wyborze jego następcy będzie załatwioną pokojowo i na gruncie legalnym. „Presse” żąda od gabinetu wiedeńskiego zdrowej i potężnej polityki, skierowanej ku odpowiedniemu wynagrodzeniu. W żadnym razie Austria nie powinna puszczać się na politykę hazardową, w której miała by wyciągać z ognia kasztany dla Bułgarii lub Anglii.

W obszernym artykule wstępnym, ocenającym wypadki bułgarskie, „Mosk. Wied.” jak zwykle, dla nadania właściwego rozpedu pióru swemu, mówią z oburzeniem o polakach. Autor artykułu, napadając na ludzi, którzy nie myślą, lecz operują nad wyrazami utartymi, nad ogólnikami, o których Arystoteles napisał dzieło p. t. „Topica”, ostro krytykuje tych wszystkich, którzy widzieli w detronizacji ks. Aleksandra ujęcie dla zasady monarchicznej:

„Zasada monarchiczna, niepokalana i w świecie swoim znaczeniu reprezentowana jest na świecie głównie przez Rosję. Wszędzie zasada ta jest zdezorganizowana, zachwiana, pozbawiona mocy wewnętrznej. Wszędzie istnieje ona jako fakt, który z wysiłkiem musi się utrzymywać. W jednej tylko Rosji jest ona zaiste prawem, albowiem tkwi w wierze narodu. Tu tylko «z bożej łaski» jest nie czczą formułą, lecz prawdą żywą. Wszystko, co tylko osłabia rolę Rosji, osłabia tę zasadę na całym świecie. Zasada rewolucyjna wystąpiła czynnie nie w osobie tych bułgarów, którzy wyznili danego im przez Rosję, lecz zdradzieckiego względem tejże Rosji księcia napowrót do Rosji, ale w osobie tego księcia, w jego trybie działania, w jego zdradzie, obliczonej na to, by zadać cios Rosji, złamać jej potęgę na Wschodzie, co niechybnie zachwiałoby nią i sama zasada, o której, z powodu wypadków bułgarskich, chytra zaczęli prawić politycy cudzoziemcy a za nimi powtarzają niedorzecznie przeciwnicy patriotcy rosyjscy”.

Ruskie „Słowo” w Lwowie, zaznaczywszy różnicę zdań, jaka się objawiła pomiędzy polską a czeską prasą w sprawie wypadków bułgarskich wystąpiło, z następującymi uwagami:

„Odezwy organów słowiańskich świadczą o niekorzystnym usposobieniu ich dla ks. Battenberga, który znalazł sympatyje tylko u nieprzyjaciół imienia słowiańskiego. Jednym z takich nieprzyjaciół okazał się, jak zawsze, tak i w tym wypadku, brat nasz polak. Dziwi nas wszakże jego konsekwencya. Kiedy bracia bułgarowie z pomocą Rosji doбили się wolności i praw od ciemiężców swoich turków, wtedy nasz brat polski urządził składki «dla biednych i pociesznych turków», żeby ci mogli ten łatwiej zwyciężyć buntowników słowiańskich; teraz zaś, gdy się okazało się, że «ksiądz-bohater» nie odpowiada swemu zadaniu w Bułgarii, jako zwolennik owej słowiańszczyźnie polityki, Polonia nasza urządziła demonstrację na korzyść nienubianego przez naród słowiański władcy, obcego z krwi i z ducha. Tak podczas wojny rosyjsko-tureckiej jak i dzisiaj słowianie gania niesłowiańskie zachowanie się naszej Polonii”.

Omawiając ostatnie wypadki bułgarskie, „Wilenski Wiestnik” zaznacza zmianę frontu, jaką wykonała cała prasa europejska po ogłoszeniu korespondencyj telegraficznej monarchii rosyjskiej z księciem Aleksandrem.

„Szczególniej zabawnie, pisze „Wiestnik” spudlowali pp. polacy: tak się oni ucieszyli z powrotu księcia Battenberga, nagadali tyle gupstw, nabawiali tyle powietrznych zamków, że nie na żarty swrócili na siebie uwagę rządów nie tylko Rosji, ale Niemiec i nawet Austrii. Przyjdzie im prawdopodobnie za swoją paplaninę i powietrzne zamki zapłacić ceną realną i w ten sposób zarbiat «ubodowania otcienno», służąc do jej zbурzenia. Bardzo prawdopodobne, że ta nowa lekcyja, dana pp. polakom przez historję, pójdzie im na pożytek w tym sensie, że ochłodzi ich energję w zabiegach przeciwko władzy rosyjskiej i prawosławiu tak w Królestwie polskiem, jak i w guberniach zachodnich. Powinny oni chyba przekonani są, że wszystkie siły polskiego jęszytmużu nie stwarzają nie więcej, prócz chwilowej fermentacyi, za którą placą sami polacy i ofary ich działalności”.

„Piet. Wied.” utwierdzając się w swym sceptycyzmie co do szczerości polskiej, wyrażonej w prasie galicyjskiej na temat pojednania z Rosją, zwracają uwagę na artykuły „Czasu” i „Gazety Narodowej” entuzjastycznych się podczas pobytu ks. Aleksandra we Lwowie:

„Wszystko to, kończy gazeta, nie nowe i nikogo nie zdziwi. W rezultacie, rosyjski sceptycyzm co do polaków otrzyma tylko nową podporę. Ale jakie dziecinistwo, jaka paradoksalna naiwność cechuje zakonowane świstki polskie, jeżeli mają one wyobrazić sobie, że teraz Rosya zwróciła ku polskim fantazyjnistom swoje «grzeczności». Owo «teraz» oznacza tryumfalny pochód po Galicyi ks. Battenberga, w którego zylach płynie «bohatera krew polska»; oznacza powitanie go w Podwołoczyskach, «jako kandydata na króla polskiego»; toast byłego redaktora «Strażnicy» i «Sztandar», pana Gniewosza, — «śmierdzący zdraczej» i wszystko to, w czem polacy tak widocznie ujawnili swą nienawistną krótkowidzą względem Rosji. Czyżby w takiej chwili odzwano się ze strony Rosji o «kompromisach» lub «grzecznościach»?

„Nord” brukselski, mówiąc o telegramach Naj. Pana i ks. Aleksandra, powiada: «można przebaczyć obraze, nieprzyjaźni, ale nie akt bezprawia». Organ ten przypomina, że ksiądz bułgarski, nie zważając na swe uroczyście zobowiązania, dał sygnał do przewrotu w Filipopolu, i Rosya nie może mu przebaczyć złamania swego słowa.

„Journal de S-Petersbourg” pisze:

„Trzeba koniecznie skonstatować fakt, że jak tylko odpowiedź Naj. Pana stała się wiadomą, w całej prasie europejskiej było tylko jedno zdanie, mianowicie zaś to, że abdykacya stała się nieuniknioną dla ks. Battenberga”.

Z powodu proklamacyi ks. Aleksandra o zrzeczeniu się tronu tenże dziennik oświadcza:

„W proklamacyi tej wspomina się o zapewnieniach danych jakoby księciu przez Rosję. Tymczasem z powodów, o których niema potrzeby dużo mówić, rząd rosyjski nie mógł wziąć na siebie wobec ks. Aleksandra żadnych zobowiązań. Ze względu jednak na walkę stronnictw i wynikające z niej wrzenie umysłów, agentom rosyjskim w Bułgarii polecono zawiadomić ludność o tem, że rząd cesarski gotów dołożyć wszelkich starań do pojednania stronnictw i w tym celu nie odmówi swojej pomocy prawnie powołanemu rządowi tymczasowemu, skoro ten potrafi powodować się nie interesami stronnictwa, lecz ogólnym dobrem kraju i zarządzi środki do usunięcia niezgody, której oplakane skutki w silnym stopniu odbiły się na Bułgarii. Należy przagnąć, aby naród bułgarski i jego przedstawiciele po trafili ocenić te rady wedug ich wartości i przyjęli je za drogowskaz”.

Z powodu depeszy Najjaśniejszego Pana «Graźdanin» pisze:

„Słyszę rozmaite opowiadania z powodu depeszy. Rzadko kiedy urzędowy i dyplomatyczny dokument uderzał taką prostotą, jasnością i treściwością. To język Katarzyny i Mikołaja. Można także porównać go z językiem Bismarka. Mówiono mi, że pierwsiastkowy projekt odpowiedzi zredagowany został dyplomatycznie i dlatego to był ciemny i nie prosty i nie stanowczy, i że w następstwie tej ciemnej depeszy dyplomacyi samowładny wódz Rosji swym piórem zamienił na depeszę monarchy rosyjskiego. Oto taka tajemnica jej siły uspokajającej, podnoszącej ducha i powabnej. Ja zrozumie każdy, zarówno chłop w polwie tetuszskim i członek rady państwa w Petersburgu”.

ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

«National Ztg.» podaje charakterystykę Stambulowa, głowy stronnictwa wiernego ks. Aleksandrowi. Ma on teraz dopiero 26 lat. Wychowanie pobierał w Odessie, skąd wyjechał mając lat 18, nie ukończywszy seminarjum; brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej i walczył razem z ochotnikami bułgarskimi pod Szypka. Po ukończeniu wojny wstąpił do służby w Bułgarii i rozpoczął swą karierę, gdy zostało otwartem pierwsze zgromadzenie narodowe. Stambulow urodził się w Tyrnowie i chociaż nie ukończył swego wykształcenia, dzięki jednak wrodzonym zdolnościom i darowi wymowy, zajął wkrótce wybitne miejsce wśród polityków bułgarskich. W mowach swych, gdy zabraknie mu wyrazu bułgarskiego, używa na jego miejsce słów tureckich. Wojna serbsko-bułgarska zbliżyła go do księcia, któremu był zawsze wierny i na korzyść którego i teraz użył całego swojego wpływu, jako prezydent zgromadzenia narodowego.

«Journal de St-Petersb.» odiera szerzone przez zagraniczną prasę wieści o niegrzecznym przyjeździe, jakiego doznał ks. Aleksander od władz rosyjskich w Reni. Przeciwnie, powiada gazeta, władze celne i żandarmerie zachowały się z należąco osobie księcia godnością. Nietenko że nie odprowadzono go na policy, ale owsem dano mu do rozporządzenia dom głowy miejskiego. Nawet książę i jego brat wyrazili zupełne zadowolenie z powodu gościnności, jakiej doznali. Książę z zadowoleniem akceptował propozycję skierowaną dalszej drogi na Wołoczaj i zgodnie z jego życzeniem dano mu bezpłatnie pociąg do Rozdzielnej.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Gródek (w Galicyi), 6 września. Cesarz Franciszek-Józef, przybywszy dziś do Lubienia, oznajmił przyjmującej go deputacji, że w przyszłym roku przybędzie do Galicyi następcą tronu arcyksięcia Rudolf na dłuższy objazd kraju.

Sofja, 6 września. W tutejszym konsulacie rosyjskim podpisane ludność adres wiernopoddanych do Najjaśniejszego Pana, proszący o oddanie księciu Oldenburskiemu tronu.

Sofja, 6 września. Kandydatami do tronu bułgarskiego są książęta: Oldenburski i Leuchtenberski. Kandydatura księcia Piotra Karadzordzewicza do Bułgarii nie była w projekcie.

Wiedeń, 8 września. Angielska agencja dyplomatyczna w Belgradzie została przemianowana na poselstwo. Minister rezzydent Wingham będzie oddat posłem przy dworze serbskim.

Sofja, 9 września. Ponieważ ministrowie, odprowadzający księcia do Torn-Severin powrócą dopiero w piątek wieczorem, przeto otwarcie Sobranja Narodowego odłożono do poniedziałku.

Parýz, 9 września. Posłem francuzkim w Berlinie mianowany został Jules Herbertte.

Berlin, 9 września. Książę Wilhelm pruski wyjechał wczoraj do Brześcia-Litewskiego dla powitania cesarza Rosyi.

Wiedeń, 9 września. (Telegram «Now. Wr.»). Z Bukaresztu nadchodzi niepokojące wieści o Serbji, gdzie gotuje się jakoby taki sam przewrót jak w Bułgarii. Powodzenie przewrotu bułgarskiego dodało odwagi wszystkim piarwiastkom opozycyjnym, niezadowolonym z antynarodowej polityki króla Milana.

Sofja, 9 września. Okólnik, rozesłany przez księcia Aleksandra do przedstawicieli mocarstw zagranicznych, zawiera tylko szesć wierszy; powiedziano w nim, iż książę żręka się tronu, będąc do tego zmuszonym względami polityki zewnętrznej. Agent dyplomatyczny rosyjski, złożony wizyty swym kolegom, oświadczył, że dla zapobieżenia m ylnego tóma czenia i proklamacyi księcia Aleksandra, konieczne jest zaznaczyć, iż z powodów wiadomych bułgarom i księciu, rząd rosyjski nie mógł wchodzić z księciem w pierwszokową ugodę co do zrzeczenia się prezeń tronu. Jeżeli książę sądzi, iż ma prawo wspomnieć o tem w proklamacyi, to kierował się prawdopodobnie pamięcią o stałe bezinteresownych zamiarach Rosyi względem Bułgarii, niejednokrotnie wyrażanych narodowi bułgarskiemu i księciu.

London, 9 września. W izbie lordów lord Idesley oświadczył, że księcia Aleksandra odprowadzają z Bułgarii z wielkimi honorami, które świadczą o przywiązaniu do ludności. Wogóle książę opuszczając Bułgarię, nie postradał nabytej przez się wysokiej reputacyi. Finał przewrotu bułgarskiego przedstawia nader pomysłny kontrast z temi okrucieństwami, od ja-

kich się ten przewrót rozpoczął. Nie należy wątpić, że prędki, jakie poczynają się spódy księcia Aleksandra, będą w zupełnej zgodzie z traktatem-berlińskim i z uchwałami powziętymi na konferencyi w początku roku bieżącego. Minister uznał za rzecz nieodpowiednią mówić teraz dokładnie o tych środkach. W izbie gmin Ferguson oświadczył, że zrzeczenie się tronu przez księcia bułgarskiego powinno podlegnąć za sobą wolny wybór drugiego księcia przez wielkie bułgarskie narode zgromadzenie. Wybr ten, skoro tylko zostanie przyjęty przez wielkie mocarstwa, musi być nadto zatwierdzony przez Portę. Byłoby rzeczą niewczesną rozwodzić się teraz o wymianie myśli, jaka się toczy pomiędzy wielkimi mocarstwami, niema jednak żadnej przyczyny do przypuszczeń, ażeby jakiegokolwiek mocarstwo zamierzało postępować niezgodnie z istniejącymi traktatami.

Peszt, 9 września. (Telegram gaz. «Now. Wremia»). Podczas przejazdu przez Węgry ks. Battenberg był przedmiotem gorących owacyi. Politycy madjarscy zgrotowali mu szumne przyjęcia, na stacyi kolei w Segedyinii i Kezkekemecie. Do Pesztu przybył książę o g. wpół do czwartej i tu spotkał go tłum wielki, w tej liczbie do stu studentów, którzy przyszli z narodową chorągwią madjarską i zrobili księciu owacye. Wszystkie te demonstracye nosily charakter wrogi Rosyi. Gdy tylko książę wysiadł z wagonu, miał hr. Zicił przemówienie powitalne, wynoszące go jako zwycięzcę pod Siliwncią i Caribrodem, zapominając zupełnie o tem, że madjarscy stali górą po stronie serbów podczas wojny bułgar-serbskiej i przed Siliwncią tytułowali króla Milana zwycięzcą. Książę Battenberg dziękował w kilku słowach, wyrzekłszy, iż stał się ofiarą wyższej polityki mocarstw europejskich; ma jednak nadzieję, że następa jego przedziej i łatwiej zdoła osiągnąć cel pożądaný. W Peszcie książę zjadł objad na stacyi, poczem udał się do Wiednia. Zgromadzona publiczność odprowadzała go okrzykami «Eujen!» Na ostatniem przedstawieniu się agentów dyplomatycznych w Sofji, na chwile przed odjazdem księcia, przedstawiciel Wloch hrabia Someri zwrócił się z przemówieniem pożegnalnym, w którym pochwalał szlachetne zamiary księcia; pelnomocnik zaś Niemiec von Saldern ucałował rękę księcia, poczem książę uścisnął go i ofiarował mu swoje fotografie. Na odległości półtory mili od Sofji księcia oczekiwał p. Milling z Berlina, który zakomunikował księciu powitanie jego kolegów, oficerów gwardyi pruskiej.

Wiedeń, 10 września. Do dzienników tutejszych dochozą wiadomości z Sofji, że prowadzona tam jest agitacya przeciwko zbraniu narodowemu. Z początku odłożono otwarcie sezy z piątku na poniedziałek, teraz zaś twierdzą, że zebranie nie może być zwołane w Sofji z powodu stanu obłężenia. Na tym punkcie walka partyi rozwija się z nową siłą. Włochy nie wznowily ugody z Niemcami i Austryą. Państwa związkowe nie zwracaly się do rządu włoskiego z podobną propozycyą, i hr. Robilante nie starał się o utrwalenie z niemi związku.

Wiedeń, 10 września. «Fremdenblatt» wyraża podejrzenie, iż doniesienia gazet o mającem jakoby nastąpić wmięszaniu się Rosyi do spraw bułgarskich,—doniesienia sięgające zbyt daleko i nawet przypuszczające przyłączenie Bułgarii do Rosyi—są tylko odbiciem dążeńci państwa wistów rosyjskich. Co się zaś tyczy udziału, jakiego żądaczy mogli austriacy dla siebie i w szeregłości co się tyczy wznowienia kwestyi przyłączenia Bośni i Hercegowiny, to «Fremdenblatt» stanowczo uważa wszelkie tego rodzaju gawędy za dubelne przypuszczenia.

Wołkowsycki gub. grodzieńskiej, 27 sierpnia. 26 sierpnia wybuchnął tu straszliwy pożar, który zniszczył przeszło połowę lepszej części Wołkowszysk. Ogień pochłaniał dom wraz z znajdującym w nich dobytkiem. Przeszło 1,000 rodzin pozostało bez dachu, chleba i wszelkich środków do życia. Pogorzelcy błagają ludzi miłosiernych o jaknajprędzej przyjsie im z pomocą. Pożar zniszczył około 200 najlepszych domów. Zgorszaly między innymi: kantor pocztowy, pomieszczenie zarządu wojennego i szpital mirowych pośredników. Pogorzelcy z ruchomości nie prawie nie zdążyli uratować. Spaliło się kilku ludzi. Tyko 10 domów było zaasekurowanych.

Charków, 28 sierpnia. Ceny na pszenicę idą w górę. Sprzedano dzisiaj partycę po 11¹/₄ rs. za cztwierć.

Brzesć-litewski, 29 sierpnia. Wczoraj wieczorem z Wysokiego-litewskiego udał się do Warszawy na spotkanie przybywającego księcia Wilhelma, syna następcy pruskiego, zamianowany do jego osoby jen.-adjutant, książę Szachnowski, figel-adj. ks. Białosieliski i jenerał pruski Werder.

Kraków, 4 września. Krakowski komitet nad wygnaniami z Prus ogłasza, że do 1 września przybyło rodzin 647, tylnż mężczyzn, 400 kobiet, 790 dzieci—ogółem osób 1,837. Umieszczone 685 rodzin, 12 rodzin poszukuje umieszczenia.

Lwów, 6 września. (Koresp. «Kraju»). Dań o godz. 6 rano przybył cesarz Franciszek-Józef do Gródka, gdzie na dworcu kolejowym powitali go: namiestnik Zaleski, głównodowodzący wojsk galicyjskich, książę Württembergi, reprezentanci okolicznych władz rządowych i antonomazychnych, wrzesnie tłumy publiczności, które wiele także przybyło ze Lwowa i z dalszych okolic kraju. Przemawiał do cesarza nasampród wiceprez rad powiatowej grodzieckiej, ks. Kulmatycki (rusin) po niemiecku, poczem zabrał głos burmistrz m. Gródka, p. Dnacchowaki, ażeby podziękować monarza za nadanie Galicyi swobód obywatelskich i narodowych. Mówił po polsku, a cesarz odpowiedział również w języku polskim: «Dziękuję. Wszystko jest tutaj urządzone bardzo pięknie». Szczegółowe owacyi, które zbyt wiele zabrayły miejsca, opływać wam nie będą. Z Gródka ruszył cesarz powozem do Lubienia, głównej kwatery swojej podczas manewrow, dokąd tworzyszyła mu z chorągiewkami o barwach krajowych w ręku konna banderya, złożona z 80 wólcian. W Lubieniu stanął cesarz po godz. 7 zrana. Tu w bramny pałac powitali go: marzałek Zyblikiewicz, prezydent izby posłów rad państwa Smolka, prezydent miasta Lwowa Dąbrowski, arcybiskup lwowski: łaciński, ruski i ormiański, posłowie, szlachta w strojach narodowych i t. d. Po wymianie komplementów powitalnych rozpoczęło się przyjmowanie deputacyi. W d. 14 b. m. skończył się manewry, a d. 15 września stanie cesarz w Krakowie, gdzie ludność przygotowyje mu świetne przyjęcie. Do Lwowa nie przybędzie. W manewrach wezmą także udział arcyksiężęta: Rudolf (następa tronu), Rainer, Otto i Karol-Ludwik.—Mam znowu do zanotowania dwa wypadki śmierci wybitniejszych osobistości: Karola Maszkowskiego i Andrzeja Grabowskiego. Były to dwie dusze prawdziwie artystyczne. Pierwszy, profesor szkoły realnej, usunął w r. 1863 z posady «wegen politischer Umtriebe» — został później profesorem szkoły rolnej w Dublinach, a wrzesnie politehnikii lwowskiej. Lubiany przez młodzież i kolegów, położył wielkie zasługi na polu pedagogii i szkolnictwa. On to założył jedyne u nas czasopiśmo pedagogiczne «Szkoła» i zawiązał coraz piękniej rozwijające się towarzystwo pedagogiczne. Syn malarza, był sam także rysownikiem i rzeźbiarzem, był także niespołednim muzykiem-koncertantem, ale na tem polu nie szukał sławy. Była to dusza, jak wspomnieliem, artystyczna, zapartażona w ideały i niedbająca o jutro, podobnie jak i Andrzej Grabowski, malarz-portrecista, słynny i po za granicami kraju. Zgon tego ostatniego, odwiekany środkami lekarskimi i poytem aż do ostatniego tygodnia przed śmiercią—we Włoszech, był oczywiście oddawna przewidywany. S. p. Grabowski pochodził z mieszczan krakowskich. Rodzice dokładali wszelkich starań celem wykształcenia swego syna, który też ukończył akademię sztuk pięknych w Krakowie, studiował następnie w Wiedniu i Monachium. Posiadając talent niezaprzeczony, rychno wybił się na wierzch, a odznaczył się przedewszystkiem w malowaniu portretów. Na tem polu nieprędko mu kto dorówna i luka po nim nielawo da się wypełnić. Na ostatku jedna uwaga: coś za wiele nam tego roku śmierć zabiera ludzi znacznych, niezonych i utalentowanych, wogóle wybitnych, a tu, jak dotychczas, na hyperprodukcyę pod tym względem uskarżać się chyba nie mamy powodu... Janusz.

Lwów, 4 września. (Koresp. «Kraju»). W powiatowem miasteczku Kossowie, w Huculszczyźnie, odbył się ostatniego sierpnia wiecludowy, na który zebralo się bylo parę tysięcy okolicznego ludu wiejskiego. Ks. Tymik referował o sposobach szerzenia wstrzeźmielności i oświaty ludowej i przedłożył zgromadzonym następane rezolucyje: 1) Pod protekcyą biskupa stanisławowskiego Peleza, o którą trzeba teozó postąpić, powinien w każdym powiatowem mieście zawiązać się komitet wstrzeźmielności, złożony z księży kaznodziejów i świeckich ludzi, który za pomocą misyj, odczytów i t. p. ma się starać o krzewienie wstrzeźmielności między ludem. 2) W każdym powiatowem mieście w górach powinien zawiązać się takż komitet dla zakładania czytelni wiejskich. 3) Wrzesnie powinny pozawyczyć się komitety, dbające o zakładanie kas pożyczkowych i spichrzy gminnych po wsiach. Te trzy rezolucyje zostały przez wiec jednogłośnie przyjęte, czwarta zaś rezolucya, by dla kontroli działalności tych komitetów co rok zwoly-

wad wiele ludów, ustala o tyle zmieszana, że wiele ma być swobodne w młazę polityczną. Drugi referat miał młody kandydat adwokacki z Kosowa, p. Dorandak o historycznych gruntach wiośniadach. Konkluzje swego referatu sformułował p. Dorandak w rozprawie, żeby po całym kraju, a especially w powiecie kosowakim w jak najkrótszym czasie pozawładnywać się kółka «litocytacyjne», które miałyby za zadanie prowadzić ewidencje, a z drugiej strony takich gospodarzy i grunt, któreby grunty kupowały, i obad o to, by grunty nie przechodziły w obce ręce. Trzeci referat miał poseł hr. Romanczuk o skłódkach od dalszego zwierza. Za użyte w jego przemowie wyrazy «pomyślnie», komisarz od starostwa kosowackiego p. Sleski rozwiął wstępnie. Przeciwnie temu samowolnemu krokowi wniesionego rekursu i postanowiono w jaknajkrótszym czasie zwołać w tych stronach drugi wiec—do Kolomyi. *Łw. Fr.*

L w ó w D. 6 b. m. zmarł w Ansee Marcel Ma d e y a k i doktor praw i adwokat krajowy w 64 roku życia. Nieboszyk, jak donoszą dzienniki lwowiackie, należał do poważnych osobistości Lwowa. Jako długoletni poseł do sejmu krajowego, trzymał niezmiennie za stronnictwem postępowym, i tem się wyróżniał dodatnio wśród posłów, że «czy to jako członek pewnej komisji, czy jej sprawozdawca pracował za kilku niezmiernowadliwych przyjętych, odznaczał s. p. Marcelego Madoyckiego na każdym stanowisku.

Berlin, 5 września. (Koresp. «Kraju»). Zdaje się, że naczelnik powiatu bytomskiego nie na własną rękę wystąpił p r z e c i w k o używaniu języka polskiego, lecz że rozkaz góry wyszedł. Dowiadujemy się bowiem o innym naczelniku powiatowym, który teraz właśnie podobnie jak tamten wytosował pismo do podwładnych urzędników. Niepotrzeba onowaty tego «ukazu przytaczać, ale jeden szczegół zasługuje na to, abym go podniósł. Otóż naczelnik powiatu lublińskiego w jednym razie pozwala na to, aby urzędnicy w stosunkach z ludnością powiatową posługiwali się językiem polskim, mianowicie wtenczas, gdy «wyższe interesy» wymagają, aby ludność dokładnie porozumiała się z organami władzy. Niestety, nie określa naczelnik powiatowy tych interesów bliżej, ale widzimy z jego pisma, że w innych razach nie chodzi konieczność o to, aby lud zrozumiał to, co mówią urzędnicy. I pod tym względem różni się pismo naczelnika lublińskiego od bytomskiego, że pierwszy w ogólności u starych osób, zaskanających się nieznanością języka niemieckiego przypuszcza, że prawdę mówią, ale w ustach młodych każde podobne twierdzenie uważać za obłudne. Wreszcie jest tu urzędnik o tyle szczerzy, że wyrażnie przyznaje, iż zażądaniem szkoły jest «powolna germanizacja», które to zadanie urzędnicy administracji winni popierać. Podnoszę to wyznaczenie naczelnika powiatowego, ponieważ ks. Bismark w żaden sposób przyznać nie chce, że szkoła ma wynaradawiać ludność polską. Przypominam, że jeszcze w izbie panów zaprotestował on przeciw wywodom pana Kościelskiego o germanizacyjnej pracy szkoły. Po czyjej stronie jest prawda, osądzą czytelnicy «Kraju» najlepiej.—Sprawa zniesienia «provincyi poznańskiej»—boć o wielkiem Księstwie poznańskiem niemy już dawno nie mówią—śliczła chwilowo. Wypada mi tylko za pisać dwa głosy dziennikarskie o tej kwestyi. Do przeciwników wymienionego projektu należy także organ regencyi poznańskiej. Dziennik ten zaznacza najprzód, że chyba zamiar zaprowadzenia samorządu powiatowego i prowincjonalnego mógłby uzasadnić rozczłonkowanie Księstwa, tymczasem takim sposobem możnaby tylko tyle osiągnąć, że na sejmie prowincjonalnym polacy nie mieliby większości; za sejmikach powiatowych nie byłoby podobne niebezpieczeństwo weale wykluczone, owszem możnaby zgóry wymienić powiaty, gdzieby delegowani polaków mieli przewagę nad Niemcami. Temu niebezpieczeństwu możnaby zapobiedz w ten sposób, iżby rząd tam, gdzie większość byłaby po stronie polaków, wydelegował dostateczną liczbę Niemców, aby polacy byli w mniejszości. Takim zaś sejmikom możnaby zdanien «Posener Tageblatt» spokojnie pozbawić sprawy powiatowe, a z delegowanych tylko sejmikom powstaby sejm prowincjonalny z piętnem niemieckiem. Niema wątpliwości, że tak byłoby, ale czyż takie urządzenie zastugiwałoby na zawsze samorząd, zwłaszcza, iż władza policyjna miałaby pozostać i nadal w rękach komisarzy królewskich? Nawet «Post», polemizując z «Posener Tageblattem», podnosi to pytanie. Z wywodów organu poznańskiego podnoszę i to, że zdaniem jego ludność niemiecka nad Notecą w żaden sposób nie powinny być przyłączoną do Prus, gdyż natura jej i—dodam z mojej strony—wrogi jej nastrobie względem polaków, którego źródłem jest nienawidź protestancka, szczególnie ją usposabiają na narzędzie germanizacyjnej; przeciwnie, nie mogłaby ludność nie-

miecka dolnego Śląska jako zbyt miękka opierać się ekstremalnym żywiołom niemieckim. Tym organ pomadkał. «Kölnische Ztg», inspirowana z wyższych sfer urzędniczych w Berlinie, nie cha wyrażniej o usadowianiu tradycyi administracyjnej, choćby praniczej. Temu organowi chodziło przeważnie o to, aby polacy nie mogli korzystać z konstytucyjnych swobód, nadanych całemu państwu pruskiemu, a pod tym względem niebezpieczeństwa przedawstajacim prasę polską, nie tyle może większe dzianienki, jak raczej pisma ludowe, które się wiekają do chaty chłopca, hajmenika i robotnika, a pilnie bywają czytane przez rzemieślników. Te pisma są bardzo ostrożnie redagowane, tak iż, prokuratorzy pruscy, prześladyjący tak srogo dzianienki polityczne, są prawie bezsilni wobec pism ludowych. «Kölnische Ztg» wciąka się o to formalnie, że ton, jakim ta drobna prasa przemawia, staje się «coraz bardziej niebezpiecznym i zuchwałym», i żąda, aby ogłoszono na nią kaganiec ograniczeń politycznych. Ciekawymy oglądają ten kaganiec. «Wazela praca będzie daremną—biada «Kölnische Ztg», nawet mamona będzie wydana naprzód, jeśli w spóźnieniu dotychczasowy nadal będzie można wychryać wśród ludności polskiej. Dotychczasowa sytuacja nie może w żaden sposób przetrwać dłużej. Kto tak się wyraża, ma z pewnością nowy projekt prześladowcy w zanadrzu.—Wspomniałem już o tem, że tajna policja berlińska z wielką uwagą śledzi ruch socjalistyczny i także wśród polaków tutejszych. Oskarżono o udział w sprawie pobicia agenta policyjnego pewnego polaka, ale uwolniono go na mocy zeznania dwóch świadków i przeciwko tym świadkom toczy się teraz śledztwo o krzywoprzysięstwo. Jednego starozna, który jako agitator socjalistyczny miał działać wśród rzemieślników polskich, wydano ztąd. Niestety, po tem wszystkim nasyłają nam zagranicę kółka socjalistyczne jeszcze pisma sjęjce i kompromitują spokojne towarzysztwa nasze. *Bolesła.*

Paryż, 30 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Donosimy o s p a d k u tym razem rzeczywistym, choć nie milionowym. W dniu 13 maja zmarł nagle w Pierrefonds we Francyi w 75 roku życia emigrant z 31 roku Lucyan W y g a n o w s k i. Zmarły pomagał znakomitemu budowniczemu Violet-le-Duc przy restauracji St-Chapelle i Notre-Dame w Paryżu, oraz zanku w Pierrefonds, gdzie przez wiele lat był konserwatorem pomników historycznych. S. p. Wyganowski zmarł nie sporządzając testamentu, wszystkie więc pozostałe po nim ruchomości, między którymi mogą być i zapasy pieniężne, zostały opieczetowane i przejdą na własność rządu, jeżeli się uprawniały spadkobierca nie zgłosi. Mięszce pobytu jego rodziny i krewnych nie jest wiadome, dlatego też przyjaciele zmarłego, polacy i francuzi, powiadają ich o tem, jeżeli istnieją. Lucyan Wyganowski rodził się podobno w Grodzie 1809 r., chodził do szkół w Swisloczy i miał brata inżyniera dróg żelaznych gdzieś w Cesarstwie. Zgłaszać się należy pod adresem M. J. N. Janowski à Juvisy (Seine et Oise), France, lub pod adresem: M. Jules Comtable à Pierrefonds (Oise), France.—Milo mi donieść o niektórych pracach i r o d a k ó w naszych, zamieszkałych nad Sekwaną. Świeżo właśnie p. Kazimierz Nowowski inżynier-technolog otrzymał patent na nową baterję elektryczną swego wynalazku. Jest to baterja silniejsza od wszystkich znanych dotychczas: Jabłockowa, Bunsena, Lalanda. Cena ciężcy jest niska, tak, że będzie to również najtańszy z pomiędzy produktów elektryczności. Skład chemiczny materiałów używanych do baterji, trzymamy jest jeszcze w tajemnicy.—Wysłać niedawno dzieło p. Brunona Abakanowicza p. t. «Les Integraphes» obudziło zajęcie w świecie naukowym. Wkrótce wyjdzie jego przekład niemiecki. P. Julian Ochorowicz napisał obszernie dzieło w języku francuzkim o h y p n o t y z m i e, które znalazło już nakładkę i niebawem ukaze się na widok publiczny. *Zygma.*

Belgja. Witold hr. Aleksandrowicz, wychowawca instytutu metalurgicznego w Liège, pracujący w Belgii od lat 7 jako inżynier na niwie przemysłowej, mianowany został przez króla belgijskiego kawalerem «orderu przemysłu» i klasy, w uznaniu zasług położonych na wystawie przeszlorocznej w Antwerpii, oraz za wykład teoryi fabrykacyjnej.

Chiny. Jak donosi «Celestial Empire», rodak nasz Miszelk mianowany został lekarzem w służbie dworskiej w Pekinie. Miszelk ukończył fakultet w Paryżu i bawił w Chinach razem z Kleczkowakim.

szkolonych u nas. «Warsz. Dniem» zastanawia się nad zgubnością dla młodzieży szkolnej oddawania się zarobkom przez udzielanie korepetycji. Nie ulega wątpliwości, że proceder ten ma swoje ujemne strony, ale trudno zrozumieć, dlaczego organ warszawski, kładąc przesądny nacisk na tych stronach ujemnych, przemilcza jednocześnie o niezaprzeczonych dodatnich. Autor utrzymuje, że czwartoklasista, udzielający korepetycji, roztrwania swój zapas wiedzy, gdy tymczasem, zgodnie z zasadą *docendo discimus* (nauczając uczymy się), liczni pedagodzy utrzymują, iż wakułek powtarzania i nauława jasnego wykładu, wiedza się utrwala i staje się bardziej samodzielna tak dalece, iż częstokroć ludzie bardzo możni zachęcają dzieci swoje do udzielania bezpłatnych korepetycji, a w dobrych szkołach uczniowie klas wyższych bywają posyłani do niższych, gdzie w poobiednich godzinach słabszej części klasy udzielają korepetycji pod dozorem nauczyciela. Niebrak tu i moralnie dodatnich momentów. Ale autor wciąż zwraca co do swojej myśli zasadniczej, o którą m głównież znać chodzi:

«Jedynie utalentowani biedacy, obdarzeni od natury, pomimo nieprzychylnych warunków, które wszelkimi sposobami powinny być łagodzone, oraz zdolne dzieci rodziców zamożnych, którzy rozumieją wysoką doniosłość wykształcenia ogólnego, osiągnąco w gimnazjach i uniwersytetach, i którzy mogą popierać dzieje swoje materialnie i moralnie podczas długiej kariery szkolnej,—jedynie dwie wymienione kategorie z szeregów podrastających pokoleń powinny korzystać z gimnazjów, uniwersytetów i wykształcenia wyższego».

Choćż nam się wydaje, że różnice w uzdolnieniach i usposobieniach stanowych powinny być możliwie zacierané właśnie przez wykształcenie szerokie warstw wospedniejszych, nie zaś potęgowane przez systematyczne ich zamykanie na rzekomo im właściwym poziomie, ale, co gorsza, nie widzimy, w jaki sposób dalby się uskutecznić szcztynny ten dobór zdolnych, skoro egzamin wstępny jest tylko formalnością, niemogącą nic orzec o zdolnościach, jakie uczeń w przyszłości ujawni. Słusznie autor twierdzi, że wszyscy ujawni. Słusznie autor twierdzi, że wszyscy z radością przyjmą wiadomości o zamierzanem w wielu miejscach otwarciu szkół miejskich try—i czteroklasowych, ale ztąd nie wypada, aby zaośnienie liczby wakansów w gimnazjach miało być požądaniem. Skoro nie posiadamy niemylnych probierzy, dajmy dostęp wszystkim co się do gimnazjów garną, a dobór sił zdolniejszych i wytrwalszych sam się dokona na probierzym kamieniu pracy i postępow.

PODZIAŁ GALICJI. Rusińska prasa w Galicyi od czasu do czasu żywo dyskutuje na temat rozdziału Galicyi na rusińską i polską. «Ruś» uważa to za *pium desiderium* zwolenników zjednoczenia Rusi; uważa rozdział taki za fantastyczny wobec niezaradności polityczno-społecznej rusinów i wobec niemożności ustanowienia linii demarkacyjnej. «Stowo» natomiast bardzo energicznie zdanie to odpiera, uważa autora artykułu nie za zdolnego polityka, lecz za dobrego serwilistę. Za złą gospodarkę odpowiedzialne są pojedyncze osobistości, a nie cały naród; katastrofy à la bank kryzysański i t. p. zdarzają się wszędzie, a za nie nie odpowiada masa inteligentna i prawego charakteru. Co to jest linja demarkacyjna, zdaniem gazety, dowiodła już Bułgaria i Rumelja. Dzielić kraj można tak samo, jak łączący; zresztą, myślał już o tem Metternich w roku 1846, a nawet na mapie z roku 1809: «Karte von Ost-und West Galizien» linja ta już jest oznaczona. Pod względem ekonomicznym, zdaniem gazety, też lepiej byłoby, gdyż pieniądze rusinów byłoby na nich używane, a nie na restaurację Wawelu, obrazy Matejki, polski teatr, muzeum papperswylskie i t. p. Oto tylko cząstka powodów, dla których

«rozdział Galicyi jest *conditio sine qua non* egzystencji wszystkich rusinów, inaczej zostaną oni wiecznie litami pod hegemonją Polski, a gazeta «Ruś» czy nie powstaje się, protegując tak poniżający stan dla swego narodu?»

PRZEGLĄD PRASY.

JESZCZE O SZKOŁACH. Snując w dalszym ciągu wywody swoje o stosunkach

«Słowo» wreszcie uważa podział Galicji za konieczny dla spokoju obu narodów i dla dobra kraju i całej monarchii:

«Już w r. 1846 Metternich podał plan rozdziału Galicji na rosyjską i polską, a rzeka San miała być rozgraniczającą; chociaż projekt ten nie został zrealizowany, mamy jednak nadzieję, że jeżeli nie dziś, to jutro stanie się on faktem».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Wskutek przedstawienia ministra finansów do komitetu ministrów o prolongacji cukrowniom spłaty akcyzy za kampanję 1885—86 r. do 1 grudnia 1886, postanowiono: opłatę połowy sumy akcyzy, przypadającej za cukrowni za kampanję 1885—86 r. odłożyć do 1 grudnia 1886 r., z opłatą po półprocentu miesięcznie, przyjmując przytem niepełny miesiąc za całkowity. Ulgę ową w spłacie akcyzy, wraz z wydaniem patentów na nową fabryczkę, pozostawić tylko tym cukrownikom, którzy w terminie ustanowionym przez art. 36 Najwyższej zatwierdzonych 12 maja 1881 r. tymczasowych przepisów o akcyzie od cukru, wniosła nie mniej jak połowę przypadającej od nich akcyzy.

× «Warsz. Dniew.» postawił niedawno pytanie, dlaczego na fabrykach, należących do żydów w Królestwie polskim, znajduje się tak mało żydów-techników i majstrów, oraz prawie zupełnie niema żydów-robotników? Kijowski korespondent «Nied. Chr. Wosch.» stwierdzając ten sam fakt i w kraju pół-zachodnim, zaprzecza wnioskowi, że wpływa on z niechęci żydów do pracy, i uskarża się na to, że «fabrykanci-żydzi nic nie robią, aby przyciągnąć masy żydowskie do pracy przemysłowej», przeciwnie nawet «magnaci żydowscy nie chcą przyjmować swoich współwyznawców na służbę. Podczas gdy rosyjski cukrownik p. Tereszczenko ma na jednej ze swych fabryk żyda-chemika, główny fabrykant żydowski w Kijowie dopiero po silnych staraniach zdecydował się dwa lata temu na przyjęcie jednego żyda, wysoko wykwalifikowanego specjalisty; drugi fabrykant, żyd-ortodoks wprost oświadczył pewnemu technikowi, który go prosił o miejsce: «ja żydów nie przyjmuję». Korespondent przypuszcza, że przyczyną tego zjawiska są «bądź co bądź niskie pobudki schlebienia rosyjanom i obawa, żeby judofobowie nie napadali na nich w gazetach za solidarność z żydami». Objasnienie to naszem zdaniem nie wyczerpuje wcale kwestyi.

× Donosiliśmy już poprzednio, że liczba rekrutów mających być powołanymi w r. b. dla dokompletowania armii i floty została ustanowiona na 235,000. Cyfra ta rozkłada się następnie pomiędzy pojedyncze gubernie, w stosunku do liczby popisowych w każdej guberni tak, iż każda część kraju w jednakowym stopniu ponosi ciężar tego podatku w naturze. W ciągu ubiegłego dziesięciolecia powoływano zwykle około 25 rekrutów na 100 popisowych. W tych dniach właśnie, na zasadzie wykazów liczby mężczyzn, mających ukończone lat 20, drogą stosunkowego rozkładu oznaczono, jaki kontyngens rekrutów ma dostarczyć każda gubernia. Tak, z dziesięciu guberni Królestwa polskiego powołanych będzie 23,939 rekrutów, z guberni wileńskiej—3,699, witebskiej—3,378, grodzieńskiej—4,332, kowieńskiej—3,493, mińskiej—5,038, mohylewskiej—3,918, kijowskiej—7,732, wołyńskiej—6,417 i podolskiej 6,686. Ogółem z kraju północno-zachodniego—23,858, a z połud.-zachodniego—20,835. Dalszy stosunkowy rozkład wyżej oznaczonych cyfr pomiędzy pojedyncze okręgi wojskowe należy do gubernialnych komisji wojskowych.

× Na jesienną sesję rady państwa ma być przedstawiony, jak donoszą «Mosk. Wied.», wypracowany w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt ustanowienia policji patrijmonjalnej (wotczyнной).

× Ogłoszono rozkaz Najwyższy o powołaniu do powinności wojskowej ludności kraju zakaukaskiego

i niepełniących w okręgach terskim i kubańskim. Rekruci z wymienionych miejscowości formować będą osobne wojsko; kwartując w kraju zakaukaskim. Termin służby oznaczono tymczasowo na lat trzy w szereg i lat dwańście w rezerwie. Dla osób wyznania mahometańskiego powinność wojskowa w naturze zostaje czasowo aż do dalszych rozporządzeń zastąpioną przez osobny podatek nazwany: «podatkiem wzajemian za pełnienie powinności wojskowej w naturze».

× Z porównania sum dochodów i rozchodów państwowych za pierwsze pięć miesięcy bieżącego roku okazuje się, że dochody były o 22,622,230 rubli a rozchody o 19 milionów większe niż w zeszłym roku za tenże czas.

× Ministerstwo komunikacji stara się o jak-najspieszniejsze wykończenie projektu ogólnej kasy emerytalnej dla oficyalistów kolejowych. Do udziału w pracach nad ułożeniem projektu zaproszony został p. Georgiewski, docent ekonomji politycznej przy uniwersytecie petersburskim, który niedawno był delegowany przez ministerstwo celem zbadania ustaw kas emerytalnych, istniejących obecnie przy niektórych drogach żelaznych.

× Rada do spraw kolejowych wypracowała przepisy dotyczące palenia tytoniu w wagonach i zabudowaniach kolejowych. Otóż wedle tych przepisów nie może być w pociągu więcej nad połowę wagonów dla palących; jeżeli jest po kilka wagonów trzech klas, to dla palących ma być po jednym; jeżeli w pociągu jest tylko jeden wagon I lub II klasy, to dla palących ma być dany oddział, a jeżeli jest tylko jeden mieszany wagon I i II klasy, to palic w nim zabrania się. Obłąk tego zabrania się palenie tytoniu w pokojach «damskich, salach bagażowych, towarowych pakujących, składach drzewa, a także w bufetach przy wspólnych stołach.

× Przy witebskim przytułku dla dzieci ustanowionem zostało stypendjum imienia cesarza Aleksandra II. Kapitał stypendjum wynosi 1,000 rs. z których 630 było ofiarowane przez szlachtę miejscową, zaś 350 powstało z czystego dochodu od loteryi. Prawo korzystania ze stypendjum należy przedewszystkiem do osób pochodzenia szlacheckiego.

× W jednym z ostatnich zeszytów «Wiestn. Finans. Prom. i Torg.», jest pomieszczona lista z granicznych lekarstw, wśród których do Rosyi został zabroniony wskutek decyzji rady medycznej. Lista ta obejmuje około 7,000 artykułów, pomiędzy którymi znajduje się wiele ogłoszonych w gazetach t. z. «środków niezawodnych», uznanych wszakże przez radę medyczną za stanowczo szkodliwe.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Ich Cesarskie Moście wraz z Następcą Tronu i W. Ks. Jerzym i Włodzimierzem Aleksandrowiczami udali się w poniedziałek dnia 25 sierpnia z Peterhofu do Brześcia-Litewskiego na manewry wojsk okręgow warszawskiego i wileńskiego. Naj. Państwu towarzyszą: minister dworu hr. Woronow-Daszkow, minister wojny gen. Wanowskij, zarządzający główną kwaterą cesarską jen. Richter, jen.-adjutant cesarza niemieckiego Werder, jenerałowie: Czerewin i Daniłowicz. Tegóż dnia wyjechała z Peterhofu do Kopenhagi królowa grecka. Królowa odbywa podróż morzem na cesarskim jachcie «Dierzawa».

— We wtorek d. 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem, Naj. Państwo, jak donosi «Praw. Wiest.», przybyli na stację Wysokie-Litewskie, gdzie zostali powitani przez W.W. K.Ks. Mikołaja Mikołajewicza Starszego, Michała Mikołajewicza i Mikołaja Mikołajewicza Młodszego, a także przez ks. Aleksandra Oldenburskiego i jenerał-gubernatorów: warszawskiego Hurko i wileńskiego Kachanowa, oraz wielu wojskowych wyższych stopni. Deputacja od włościan Wysokiego-Litewskiego podniosta N. Panu chleb i sól. W liczbie urzędników cywilnych, którzy przedstawiali się Naj. Panu, był także kurator wileńskiego okręgu szkolnego Sergiewskij. Z raportu podanego przezeń Naj. Panu okazuje się, że w wil. okręgu szkolnym jest 6,444 nauczających i 110,459 uczących się, z których 97,395 chłopców i 13,064 dziewcząt; według wyznania zaś: 60,900 prawosławnych, 26,436

katolików, 3,552 interanów, 19,674 żydów, 184 mahometan i 713 innych wyznań. Ze stacji N. Państwo udali się w powozie do miasteczka Wysokie-Litewskie, znajdującego się w powiecie brzeskim gubern. grodzieńskiej, w odległości 6 mil od Brześcia-Litewskiego. Wysokie-Litewskie, należące do hrabiny Stanisławowej z Sapiehów Potockiej, posiada cerkiew prawosławna, kościół katolicki, synagogę i liczy około 2,000 mieszkańców. N. Państwo stanęli w domu hr. Potockiej. Wkrótce po przyjeździe NN. Państwu podanym był w wielkiej sali jadalnej, upiękosennej galerją portretów rodzinnych właścicielki majątków, obiad na 38 osób. Natępnym dzień NN. Państwo spędzili w Wysokim-Litewskim, gdzie przyjęli deputację z chlebem i solą od włościan pow. bieleńskiego, a o godzinie 6 wieczorem zwidzili kościół katolicki, o godz. zaś 8 obiadowali. Tegóż dnia W.W. K.Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, Mikołaj Mikołajewicz Starszy i Młodszy, Michał Mikołajewicz i ks. Aleks. Oldenburski wyjeżdżali na manewry wojsk, które zbliżają się do Wysokiego-Litewskiego. Wojska biorące udział w obecnych manewrach podzielone są na dwa oddziały: północny wileński (białe czapki) i południowy — warszawski. Oddział wileński składa się z 48 batalionów, 48 1/2 eskadronów, 96 dział; warszawski zaś 70 batalionów, 37 1/2 eskadronów i 114 dział. Ogółem bierze udział w manewrach około 48,000 bagnatów, 10,800 szabli i 210 dział. Nado przy wojskach znajduje się komenda aerostacyjna, która przez pierwsze dwa dni obserwowała przeciwnika z balonu, wzniesionego w pobliżu miasteczka Kleczeszcze. We czwartek d. 28 sierpnia NN. Państwo udali się powozem z Wysokiego-Litewskiego do wsi Wilczyzna, odległej o 10 wiorst; przyjęli tam deputację od włościan gminy wilezyńskiej, a następnie odwiedzili cerkiew miejscową. Ztamtąd NN. Państwo w asystencyi W.W. Książąt udali się do wsi Wielkowiele, gdzie przeprowadzi się na promie przez Bug dla zwiedzenia janowskiej stajni rządowej, znajdującej się w gubern. siedleckiej. Tam NN. Państwo spożyli śniadanie, na które był także zaproszony gen. Hurko, oraz gubernator siedlecki Subbotin i hr. Nirod, zarządzający stajnią janowską. O godz. 5 z południa NN. Państwo powrócili do Wysokiego-Litewskiego.

— 29 b. m. Naj. Państwo wyjechali z m. Wys.-Litewskie i przybyli do Brześcia-Litewskiego. Na stacji I.-C. M. byli spotkani przez jenerał-gubernatora Kachanowa i innych dostojników, marszałków gubernialnego i powiatowego, oraz deputację od włościan. Tegóż dnia przybył z Petersburga minister spraw zagranicznych, sekretarz stanu Giers.

— Manewry marynarskie pod Petersburgiem zostały ukończone w zeszłym tygodniu. Biorące w nich udział siły były podzielone na dwa oddziały; nieprzyjacielski, pod komendą wiceadmirała Pilkina miał za zadanie przerwać linję obronną i wpłynąć do szcher fińskich, rosyjski zaś pod dowództwem kontradmirała Kopytowa miał niedopuszczać do tego. Eskadra zaczęła jednak działać tak zręcznie i energicznie, że zwycięstwo przechylało się na jej stronę, i byłoby zupełnem, gdyby manewry nie zostały zawieszona na sygnał dany przez jenerał-adjutanta W. K. Aleksieja Aleksandrowicza.

— W «petersburskim towarzystwie prawników» powstał projekt starania się u rządu o pozwolenie na zwolnienie z sądu prawników rosyjskich. Zjazd zajął się rozpatrzeniem najbardziej żywych kwestyj prawnych, pozostających w związku z przygotowującymi się reformami kodeksów.

— W uniwersytecie tutejszym wprowadzono na wydziale prawnym nowy przedmiot. Jest nim «prawo bizantyjskie», które będzie wykładał protorej prof. Gorczakow. Natomiast, o ile styszeliśmy, ma być zaniechany wykład «prawa państwowego mocarstw zachodnio-europejskich», prowadzony dotychczas przez prof. Gradowskię. Do uniwersytetu moskiewskiego wstąpiło w tym roku o 200 studentów mniej, niżli w zeszłym. Szczególniej zaś zmniejszyła się liczba wstępujących na wydział prawny. W uniwersytecie petersburskim miał miejsce

ten sam objaw. Powody takiego zmniejszenia leżą zapewne w ogólnym położeniu dzisiejszym. Przypuszczają między innymi, że i nowe przepisy o powinności wojskowej, zmniejszające jak wiadomo ułgi dla osób, które otrzymały wyższe wykształcenie, nie przysporzyły słuchaczy zakładom wyższym.

— W Lesznie pow. chełmskiego guberni pskowskiej zmarł temi dniami były profesor w uniwersytecie petersburskim Ignacy Iwanowski. Długie lata ś. p. Iwanowski wykładał prawo międzynarodowe w uniwersytecie petersburskim oraz w liceum aleksandrowskim. Według upowszechnionej opinii, jako profesor pełnił on obowiązki swoje sumiennie, zaś jako człowiek potrafił sobie zjednać ogólną sympatję.

— Do Instytutu technologicznego na pierwszy kurs przyjęto w r. b. 160 studentów z pośród 440 kandydatów, t. j. około 36 $\frac{1}{2}$ %. Wakanosy było tylko 120, ale dyrektor instytutu dodał jeszcze 40. Liczba przystępujących do egzaminu była znacznie mniejsza aniżeli w latach ubiegłych.

— Egzamin wstępny w instytucie inżynierów cywilnych (komunikacji) przystąpił ukończony. Ze 180 kandydatów zostało 60.

— W uniwersytecie tutejszym stypendia uniwersyteckie po 100 i 180 rs., oraz cesarskie (po 300 rs.), będą nadal połączone z obowiązkową służbą rządową, o czem rektor uniwersytetuawiadomił studentów.

— Do otwartej w tym roku wyższej szkoły technicznej, pozostającej w zawiadywaniu zarządu poczt i telegrafów zgłosiło się o przyjęcie 187 kandydatów, podczas gdy wakanosy jest tylko 26. Otwarcie kursów jest zapowiedzianem na wrzesień, natychmiast po zatwierdzeniu budżetu wydatków szkoły.

— Zatwierdzony został uniform dla studentów petersburskiego i charkowskiego instytutu technologicznych.

— Towarzystwo aklimatyzacyjne w Moskwie zamianowało profesora wszechni jagielskiego Nowickiego, za jego prace na polu rybacktwa, swoim członkiem honorowym.

— Rada petersburskiego słońskiego towarzystwa dobroczynności zwróciła się do wszystkich dyrekcji prawosławnych z prośbą o otwarcie składek w celu zebrania specjalnego kapitału imienia I. S. Aksamakowa. Procenty od tego kapitału mają służyć do wydawania rozmaitych książek i broszur, które rozwijałyby wśród ludu rosyjskiego idee samopomocy słońskiego.

— Losy tutejszego Wielkiego teatru i włoskiej opery zostały zdecydowane. Specjalna komisja, jak donoszą «Nowosti», zadecydowała, że rozbranie teatru jest niemożliwe, ponieważ stuletnie ściany jego trzeba by rozrywać za pomocą wybuchowych materiałów, a nadto fundamenty są zbyt trwałe i głębokie, a wskutek tego trudne do usunięcia. Postanowiono zatem teatr dotychczasowy okrzyczyć drugą ścianą i pomiędzy starą i nową urządzić korytarze, foyer, schody i t. p. Wnętrze gmachu przeto powiększy się o przestrzeń, zajmowaną obecnie przez korytarze i t. d. Wewnątrz teatru ma być świetnie przybrany, scena naturalnie będzie rozszerzona i parter podniesiony. Wszystko to ma być gotowe na wrzesień 1888 roku, a wówczas dawane będą trzy razy na tydzień balety, a cztery razy włoska opera. Koszt rozszerzenia i odrestaurowania teatru wynosić będzie od 2 $\frac{1}{2}$ do 3 milionów rubli.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Urządzana obecnie w muzeum przemysłu i rolnictwa wystawa nasion jest pierwszym tego rodzaju popisem tutejszych gospodarstw, jeżeli nie weźmiemy w rachubę doskonałej lecz ogólnej wystawy przemysłowo-rolniczej z 1867 r., na której dział nasion dobrze był obslany. Opinie rolników polskich w porównaniu z innymi działkami państwa, gdzie, jak np. w Kijowie, Charkowie, Poltawie, wystawy takie odbywają się niemal corocznie, tłómaczy się jedynie brakiem u nas instytucji rolniczych, któreby sprawami rolnictwa wyłącznie się interesowały. Tegoroczna wystawa budzi wielostronny interes: dla nauki dostarczy ona danych do oceny postępu w gospodarstwach Królestwa i niezależności miejscowej produkcji nasion od zagranicy, ze względu praktycznych znowu najwi producentów krajowych, którzyby mogli zająć miejsce w handlu nasionami firm niemieckich i francuzkich, wresz-

cie, wystawa posiada dla rolników aże przyłączając i dla tego jeszcze, że połączone z nią będą narady fachowe: chmielarni i spośobami rozszerzenia zbytu w kraju, cukrowni nad środkami ulepszenia produkcji nasion branych, rolników wogóle nad doświadczeniami zasiewu rozmaitych odmian pszenicy. Ruch przedwystawowy jest też bardzo ożywiony. Na liście wystawców spotykamy już większość znanych w kraju folwarków obok znaczniejszych gospodarstw z kraju połud.-zachod. Rucz (guberni warsz.), Riedel (kalis.), Śliwowski (lubel.), Siemieński (kielec.) i Dobrzański (piotr.) przysyłają całą kolekcję nasion zbożowych: pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia. Baraki deklarują, oprócz firm zagranicznych Villmorina, Dippea i erfurtskich, Dobrzański z Budziszowca, Mayzel z Brzozówki, Zawiasa z Czubina, Głuski z Wierzbicy, Oraczewski z Morawicy, Drojecki z Plocka, Janasz z Dańkowa, Śliwowski ze Skordjowa, Rucz z Faszcy i in.; chmiel zaś obiecuje wystawić: Helbich z Radomia, Kleniewski z Kluczkowic, Ostrowski z Grochowa, Siemieński z Jurkowa, Chrzczewski z Dębowego W., Egert ze Słężan. Wprawdzie do wystawy pozostaje jeszcze 3 tygodnie czasu, dziś już jednak zapowiadają się ona pomyślnie; tak np. pszenica liczy już 19 wystawców, owies 21, żyto 17, buraki 23, chmiel 15, marchew 7, kartofle 4. Najmniej deklaracji jest na rośliny pastewne, okopowe i lesne, a także i warzywa. Licząc guberniami warszawska, dostarczą do d. 10 b. m. 15 wystawców, kielecka, siedlecka i lubelska po 13, radomska i piotrkowska po 7, inne w mierze, a suwalska wcale się nie zgłosiła. Z kraju połud.-zachod. w tymże czasie zebrało się około 12 rolników, między innymi hr. Tarnowski z Bereza, Jaroszyński z Dzygówki, Czosnowski z Pototaruwa, hr. Jezierski ze Stydina, Sidorowicz ze Starych Mostów. Gubernie litewska jeszcze się nie ruszyła, chociaż i z tamąd nadchodzi zamówienia. Zdaje się wszakże, że wystawa jakkolwiek jest ogólnopolską i muzeum pozostało zaproszenia do wszystkich towarzystw rolniczych rosyjskich, będzie nosiła przeważnie charakter lokalny. — Oddział tow. pop. przem. i handlu rozpatruje obecnie wniosek hr. Chotynskiego, zalecający utworzenie w Warszawie giełdy z oboworolniczej. Jest to jeden z tych projektów, co tu rodzą się za zielonym stolikiem sąsiedzkiego wista. Bo czego hr. Ch. nie rejestruje do trybuny tej giełdy! Ma ona prowadzić biuro główne z filjami po kraju, rozsyłać telegramy o cenach do swoich członków, udzielać zaliczeń, utrzymywać statystykę cen i t. d. Naturalnie, interes taki ścianem żyć nie może, więc wnioskodawca proponuje nałożyć na właścicieli ziemskich podatek w stosunku 2 rs. z włóki roli i faki, a 1 rs. z włóki lasu. Według obliczeń jego wypłatnie ząd na rzecz giełdy 9,900 rubli rocznie, a z 1/10 $\frac{1}{2}$ komisowego 5,000 rs., razem 14,900 rs. Suma zaś ta ma pokryć koszty administracji i dostarczyć funduszu na... zaliczenia. Nie wdajemy się w szczegółową ocenę tego wniosku, gdyż do niczegoby to nas nie doprowadziło. Oprócz tych upada on jeszcze i z tego względu, że bliższym jest rzeczywistości wniosek delegacji rolnej, referowany przez p. Gustawa Plewakę w przedmiocie zawiązania «warszawskiej spółki handlowo-rolniczej», która, jako nieoprowanie praktyczniejsza, istotnie może oddać wielkie usługi w handlu zbożowym. — Jeżeli mamy wierzyć «Warsz. Dniw.», wkrótce przybędzie nam nowa władza rządowa, mianowicie kontrola wszystkich instytucji społecznych, jak np. tow. kred. miejskie, tow. hrubieszowskie imienia Staszycy i t. p.; przykłady bierzemy z «Dniw.», który mści takiego nadzoru usilnie w 2 artykułach niedawno popierał, biorąc analogię z kontroli państwowej dróg żelaznych. Jak powiadamy, wiadomo, czy to jest pomysł redakcji, czy też rzecz na seryo traktowana, choć co do nas, byłibyśmy za pierwszym przypuszczeniem, raz dla tego, że utrzymywanie mnóstwa instancji kontrolujących nie może być dla skarbu wygodnem, powtóre, że analogia tow. kolejowych została tu niewłaściwie użyta, gdyż skarb, materialnie zainteresowany w przedsięwzięciach dróg żel. poręczonych, nie ma potrzeby dawać baczenia na sprawy towarzystw tylko koncepcjonarych, potrzecie, że założycieli i kierowników takich towarzystw musi być rzeczą dbać o pomyślnych rozwój; a interwencja państwa świadczyłaby tylko o małoletności społeczeństwa, niezgodnego podobać sprawom publicznym. Słowem, znajdując mnóstwo danych, przemawiających przeciw projektowi, zgoda nie dostrzegamy takich, któreby przekonywały o jego potrzebie, chyba że «Dniwnik» uważa go za środek wyjątkowy, lokalny? W takim wypadku zapewne wyjątkami wszystko da się usprawiedliwić. — Bardzo wiele wykładów w prywatnych zakładach naukowych pozostaje obecnie chwilowo w zawieszeniu. Stało się to niespodzianie, skutkiem wyjazdu inspektora szkół miejskich p. Kryłowa, który opuszczając Warszawę w porze naj-

większego ruchu szkolnego, rozcał do właścicieli zakładów cyrkularz, polecając «wstrzymać wszelkie zmiany w składzie osobistym nauczycieli i nauczycielek do d. 13 b. m., t. j. do dnia powrotu inspektora z urlopu». Nadto tenże cyrkularz obejmuje rozporządzenie, ażeby zakłady naukowe promowały usiłowań wedug zatwierdzonej przez p. inspektora listy kandydatów do promocyi. — Z innych spraw szkolnych wypadła za notować, iż w r. b. dokonano będzie rozpoczęcia przed rokiem kasaacyj a. z. w. oddziałów w r. b. n. o. g. i. w. w. gimnazjach i progimnazjach rządowych, podlegających za sobą zmniejszenie liczby miejsc w szkołach przynajmniej o 2,000. Kasacyi uległy też «paralelki» i w paru zakładach prywatnych, a w szkole p. Diaksteina zamknięta została klasa wstępna. — Dzieciutki tutejsze rozwodzą zale na brakiem akcyonaryuszy dla «spółki gorzelniczej»; zale całkiem zbiteczne, gdyż, jak już przed 3 tygodniami wspominaliśmy, jedna z tutejszych pierwszorzędných firm bankierskich zobowiązała się dopełnić potrzebną do zawiązania spółki liczbę udziałów, nie ma zaś racyi przypuszczać, by się cofnęła. Co do gorzelników, tym niestety ciężkoby było zebrać między sobą kilkakrotne stotysety kapitału, gdyż obfitość gotówki żaden producent dziś nie greezy. Zjemy w czasach, kiedy bez udziału kapitalistów niepodobna myśleć nawet o najrentowniejszem przedsięwzięciu, do jakich bezopornie należą spółka rektyfikacyjna. Losy jej zdecydowane będą na zjeździe gorzelników, zwołanym na d. 14 b. m. Z powodu powrotu hr. Mengdena do Warszawy, ogólnie tu przypuszczają, iż zostająca pod jego przewodnictwem komisya do spraw żydów w wiejskich niebawem ukoczy swoje czynności, wciąż trzymame jeszcze w ścisłej tajemnicy. R. Śwój.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). W ostatnim numerze «Wędrowiec» omawia w artykule wstępnym kwestyę powstania dwu nowych pism postępowych: «Rozwoju» pod redakcyą p. Czajewskiego i «Głosu», którego redaktorem-wydawcą ma być p. Kiersz, a szefem redakcyi p. Wolowski, prowadzący pismo wspólnie z komitetem redakcyjnym, w którego skład wchodzi dotąd pp.: Boguski, Czarniowski, Dyrasinski, Gadowski, Gawalewicz, Hering, Kotarbiński, Nusbaum, Potocki i Więckowski, oprócz szerokiego kola innych współpracowników. W tych dniach spodziewane jest zatwierdzenie ostatecznej zmiany tytułu i cen pisma, wkrótce ma się ukazać prospekt, a dnia 1 października «Głos» odezwie się w pierwszym numerze do czytelników polskich. Myśl założenia pisma, specjalnie poświęconego malarstwu, kiełkuje wśród artystów naszych, niewiadomo jakie przybrzeże kształty, bo projekt tygodnika humorystycznego, o ile wiem, nie sunął się dalej w kierunku urzeczywistnienia. Ma także powstać nowe pismo «Tellus», poświęcone wyłącznie sprawom ziemiaństwa naszego. Zbierają się także do urzędzenia pokazniejszego w tym roku niż kiedykolwiek «wystawy szkiców», która niewiadomo dlaczego niepodobna się kilku zoiłom i feljetonistom. Ukazał się świeżo w druku nakładem Paprockiego piękny dramat jednoaktowy St. Rętkowskiego «Livia Quintilla», znany z przedstawień na teatrze Romaitowski. Niedługo także ma wyjść nakładem p. Gruszeckiego cały wianek poezyj jednego z wybitniejszych liryków naszych p. Gomalickiego, którego szereg obrazków «Przy świetle i przy gazie» ukazuje się znowu nakładem Lewenta. Dyrekcji teatrów złożony został przekład dramatu szwedzkiego pisarza Wijkandera «Berta Malm» w przekładzie p. Podwyszynskiego. Wobec upadku współczesnego dramatu we Francji pożądanem jest odwołanie repertuaru, tłómaczonego ze zdrowych źródeł skandy-nawskiej literatury. W teatrze Letnim wznowiono komedye Szekspira «Poskromienie złośnicy» w bardzo dobrym przekładzie Lubowskiego. Wznowienie pod względem kostiumów i dekoracji wypadło sialo, główną rolę Petrucja grał dzielnie p. Leszczyński, a p. Wiśniowska była dobra lubo zlagodzoną po dzisiejszemu Katarzyną. Sama komedya, rażąca dzisiaj współczesne pojęcie o naturze kobiecej, imponuje zreszta lubo genialna energją i nosi na sobie piętno wielkiej epoki, która wydała poeetę i jego arcydzieła. W «Alhambrze» towarzystwo poznańskie przedstawiło «Lysęno kupidyna», farsę p. Zapolskiej, która wiodnie nie jest stworzona do pisanja lekkich scenicznych bawidełek. Znac. że autorka ma pojęcie o robocie scenicznej, ale tym razem nie wykroczyła ani na wlos po za sferę miernoty. W teatryku «Nowy-Swiat» dość zabawiła publikę lokalizowana z niemieckiego farsa «Fikalski» (Walter-König) z muzyką lataną z różnych kompozytorów. Znac. że to sztuka przeniesiona z obcego gruntu. Najlepszą jej okrasą były kolokucje nośności kuplety, pomiędzy którymi podobal się szczególnie jeden, wyprawiający niemców do Kamerunu. W teatryku «Alhambra» ma być przedstawiona nowa sztuka St. Rzewuskiego «Jenerałowa». Melomanowie już zacierają ręce

z powodu spodziewanych występów sympatycznego tenora p. Negri, oraz francuskiego basisty pana Mirandy. P. Piotr Maszyński, członek komitetu towarzystwa muzycznego krąży się koło utworzenia towarzystwa śpiewaczego «Latina» na wzór istniejącego we Lwowie grona orfionów. Wrazie zatwierdzenia ustawy przez władzę, towarzystwo to pod fachowym kierownictwem ma u nas szanse szczęśliwego rozwoju. **Kraków.**

Z uniwersytetu. «Kur. Warsz.» donosi, że na usilne domaganie się fakultetu, prof. Kaszka zdecydował się pobyć w Warszawie o rok jeden przedłużyć.

Pogłoska. «W pewnej sferze mieszkańców Warszawy, płaze «Kur. Warsz.», krążyła uporzędkowana pogłoska, że papież przyjechał do Warszawy i bawił ma dni kilka. O ile mogliśmy zbadać, powodem do tej «gadaniwy» jest fakt przyjęcia przez ojca św. zaprosin na ojca chrzestnego do jednego z tutejszych domów arystokratycznych; rzeczą jednak jest naturalna, że w takich razach trzymanie do chrztu nie odbywa się osobliwie, tylko przez zastępcę, papież zaś przysłał swoje biogłosławieństwo.

Podporządkowanie. Na mocy obustronnego porozumienia rządów rosyjskiego i belgijskiego, jenerałnemu konsulowi belgijskiemu w Moskwie nadano władzę zwierzchniczą nad wszystkimi 14 konsulami belgijskimi w państwie rosyjskiem. Podciągnięty pod tę umowę również reprezentanta Belgii w Warszawie, z zachowaniem mu wszakże tytułu konsula jenerałnego w Królestwie polskiem.

Kolonje letnie. Ze sprawozdania o tych kolonjach, pomieszczonego w «Medycynie» okazuje się że ogółem wysłano 246 dzieci, czyli o 40 dziec więcej niż w roku zeszłym. Przed pięcioletniemi laty zdolano wysłać ledwie 50 dzieci, obecnie zaś cyfra ta pięciokrotnie się powiększyła! Suma zebrana w r. b. z ofiar prywatnych dosięgła cyfry 3,400 rubli, wydatki zaś, dzięki nabytemu w latach poprzednich doświadczeniu, są znacznie niższe niż dawniej.

Z PROWINCYI.

∞ **Lomża.** W mieście tem wkrótce ma być otwarte towarzystwo kredytowe miejskie.

∞ **Lódź.** Oddział łódzki towarzystwa popierania przemysłu i handlu urzędu swoim kosztem stać się meteorologiczną klasą pierwszą w Łodzi. Kierownictwem nad prowadzeniem obserwacji podjął się, jak donosi «Dziennik Łódzki», p. Nalepiński, dyrektor drogi i t. fabryczno-łódzkiej. Stać się wkrótce rozpocznie zbierać spostrzeżenia.

∞ **Częstochowa.** Jako uzupełnienie podanej poprzednio wiadomości o tem, że jenerał-gubernator warszawski polecił p. Opiekuśnynowi wypracowanie projektu pomnika cesarza Aleksandra II w Częstochowie, «Warsz. Dniem» donosi, że w razie ogłoszenia konkursu na budowę wspomnianego pomnika, przyjmie w nim udział i akademik petersburski J. N. Schröder, który w zeszłym roku stawił pomnik Aleksandra II w Piotrowo-wodsku.

∞ **Włocławek.** Przed tygodniem wójt gminy Smilowice pod Włocławkiem Andrzej Majewski, w obecności naczelnika powiatu, przybyłego na śledztwo z powodu zaniesionych na wójta skarg, wystrzelał z rewolweru zycie sobie odebrał.

∞ **Nowa Aleksandrya.** Feliks Berdan, długoletni profesor botaniki w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi (Puławach), otrzymał w uznaniu od obywateli i obywateli. Prof. Berdan był pierwszym adiunktem przy katedrze botaniki w uniwersytecie jagiellońskim, a następnie profesorem tutejszej szkoły głównej i jest znany zaszczytnie z wielu prac specjalnych o florze polskiej.

∞ **Suwalski.** Korespondent «Warsz. Dn.» opisuje nowy wykryty tam sposób, jakiego używają żydzi, aby uchylić się od pełnienia służby wojskowej. Dawali oni zastępstwo niby to z rodziny, zastępcy ci jednak byli kupowani wśród biedaków nie mających nie do stracenia i stosunkowo za niewielką sumę. Władza jednak wykryła te nadużycia, a przekonawszy się, że w 11 wypadkach dowody rodzeństwa były niedostateczne, powołała owych 11 popisowych do odbycia służby wojskowej.

∞ **Kalwaryja, gub. suwalskiej.** Przy na prawie bruku na jednej z małych uliczek Kalwaryi znaleziono sześć granatów, które prawdopodobnie pochodzą jeszcze z czasów wojny napoleońskiej. W powiecie kalwaryjskim, niedaleko od osady Ołta, przy której odbywały się przeprawy przez Niemen, mieszkańcy

znajdują czasami broń a nawet i różne rzeczy złote i srebrne; na wiosnę zaś, podczas wylowu, Niemen roznyma często nasypy grobowe, i gdy woda wróci do swego łodyka, to można widzieć dobrze jeszcze zachowane szkielety ludzkie. Według przypuszczeń, są to kości poległych tu niedługo francuzów.

∞ **Wilno, 27 sierpnia. (Koresp. «Kraju».)** W d. 20 sierpnia w pierwszym gimnazjum klasycznym w Wilnie odbył się akt doroczny; ze sprawozdania z roku szkolnego 1885—86 dowiadujemy się, że na początku tego roku złożonych było 194 podań o przyjęcie do gimnazjum, z tej liczby przyjęto 127 nowicuzów. Przy rozpoczęciu roku sprawozdawczego, we wspomnianem gimnazjum było 632 uczniów, w końcu zaś tegoż 573. Uczniowie ci dzieliłi się: 1) według pochodzenia: szlachty i dzieci urzędników 488, duchownych 8, mieszczan i włościan 128 i cudzoziemców 8; 2) według wyznania: prawosławnego 223, czyli 35,5%, rzymsko katolickiego 266—42%, ewangelickiego i reformowanego 34—5,4%, mahometanckiego 6—1% i żydów 103—16,3%. Z ogólnej liczby uczniów promocyę do wyższych klas wraz z kończącymi otrzymali 398, czyli 68%. Z kończących 30 uczniów w roku sprawozdawczym dwóch otrzymali medale złote i siedmiu srebrne.—«Litowsk. Jęparch. Wied.» ogłosiły s p r a w o t a n i e «Wilenskiego prawosławnego Świato-Duchowskiego bractwa za XXI (1885—86 god), z którego widać, że bractwo znane jest już od XV wieku, kiedy nosiło miano «Świato-Tróickiego» i wznowione zostało dopiero 6 sierpnia roku 1865; obecnie obchodzili ono dwudziesto-pierwszą rocznicę swego istnienia w tym kraju i służy sprawie prawosławno-rosyjskiej. Bractwo w roku sprawozdawczym liczyło 1 prezesa honorowego, 31 członków honorowych i 415 członków-bractwicyków; posiada ono 672 szkół; z tej liczby 146 parafjalnych i 526 początkowych. W ubiegłym roku otworzono szkół: 31 parafjalnych i 212 elementarnych, zwinęto zaś 32 szkoły parafjalne; z tej liczby 27 z przyczyny, iż włościanie nie chcieli dawać pieniędzy na utrzymanie nauczycieli, a 2 z powodu, iż się nie znaleźli nauczyciele, którzyby chcieli przystać na zbyt małe wynagrodzenie, proponowane przez włościan. W 672 szkołach było uczących się 12,739 chłopców i 1,350 dziewcząt; z tej liczby prawosławnych chłopów 11,686, dziewcząt 1,298, katolików 799 chłopców i 36 dziewcząt, rosokólników 23, ewangelików 16, żydów 32 chłopców i 16 dziewcząt i mahometan 3 chłopców. Dalej sprawozdanie podaje, iż jeden jest tylko dekanat w powiecie wileńskim diecezji litewskiej, w którym niema ani jednej szkoły parafjalnej. Parafje tego dekanatu z małą ilością prawosławnych, otworzone zostały dopiero po r. 1860 i sformowane z przyłączonej do prawosławia katolików; ci prawosławni, nie posiadając fundusów własnych, po większej części żyją z rodzinami, gdzie większa ilość członków katolickiej. Oprócz tego we wspomnianej miejscowości władze gminne są katolickie, usposobione wrogo względem prawosławia i narodowości rosyjskiej. — Miasto nasze poniosło ciężką i dotkliwą stratę: dnia 20 sierpnia w 44 roku życia z m a r ł dobrze zasłużony społeczeństwu naszemu aptekarz, obywatel i radny naszego miasta s. p. Edward Szpor (Spolny). Urodził się on w Wilnie w r. 1842, tutaj uczęszczał do szkół, a po odbyciu praktyki, jako uczeń farmaceutyczny udał się do Warszawy, gdzie ukończył studia w b. szkole głównej. Po uzyskaniu tam stopnia magistra farmacji, wrócił do Wilna i otworzył tutaj aptekę, znaną nawet szerszemu ogółowi w kraju i zagranicą ze swej ustalonej reputacyi. Po wprowadzeniu u nas nowej ustawy miejskiej, został wybranym na ławnika i zostawał nim do samego zgonu. Przy każdej kwestyi ważniejszej, dotyczącej rodzinnego miasta, s. p. Szpor, znany jako człowiek światły, inteligentny i nieposzlakowany, był wysadzany do obradujących komisji, gdzie ucześnieł nie nominalnie, nie dla tytułu lub zaszczytu, lecz, by przynieść swą pracę i umiejętność możliwą pomoc biednemu, ale ukochoanemu przezeń miastu. Każdy zatem zrozumie, jak boleśnie musiała nas dotknąć strata takiego obywatela w czasach, kiedy tak mało jest ludzi przygotowanych i chętnych do pracy społecznej. Pogrzeb s. p. Edwarda Szpora, który się odbył 24 sierpnia, dał wymowny dowód, że wspaniale umięją ocenić zasługi ludzi pracujących bezinteresownie dla dobra swojego społeczeństwa. Prawie całe miasto wysypało się na ten żałobny pochód; zwłoki jego zaniesiono na barkach z mieszkaniami aż do mogiły, na którą rzucano kilka zasłużonych wieńców. — W d. 24 sierpnia około godziny pierwszej popołudnia na przedmieściu Nowe Miasto wazał się pożar w domu drewnianym z niewiadomą przyczyną; ogień szybko przerzucił się z domu na dom, że aż cała ta dzielnica jest drewniana, więc po paru godzinach już kilkadziesiąt domów stało w płomieniach. Z wielkim wysiłkiem, z braku w pobliżu

wody, ogień około godziny piątej zlokalizowano. Spłonęło czterdzieści domów, zamieszkałych przeważnie przez ubogą ludność żydowską. W pożarze zginęła masa rzeczy i trzy konie włościan, którzy przybyli do Wilna na sprawunkami. Ze stodoła została spalonych dach i mienia. **Wł.**

∞ **Wilno.** Od pewnego czasu ducho mówią w mieście o z g a d k o w e j z b r o d n i. Niedawno na górze Zamkowej znaleziono trup młodzieńcy, ubrany tylko w koszulę z literami G. T. Z. Sakniś i chusta wisiały opodal na drzewie. Wszystkie okoliczności pozwalają przypuszczać, że młoda osoba padła ofiarą zbrodni. Policja zabrała się naturalnie do śledztwa, ale dotychczas nietytu winowajca nie został wykryty, lecz nawet nazwisko i stan nieoboznaki nie są wiadome. Zabita jakoby przybyła z Rygi.

∞ **Kowno.** Kowieński oddział banku właściciarskiego dotąd działał bardzo słabo. Mianowicie w ciągu ostatnich dwóch lat wydano tylko 26 pożyczek na sumę około 80 tysięcy rubli. Ze sprawozdania tutejszego oddziału okazuje się, że za czas od 3 marca 1884 r. do 1 sierpnia 1886 r. było zadeklarowane 145 transakcji z żądaniem pożyczki w ilości 184,867 rs., bank wszakże uwzględnił tylko 61 transakcyi z pożyczką 56,468 rs., z których, jak się rzekło wyżej, wypłacił tylko 26.

∞ **Kowno.** Z początkiem 1887—88 roku szkolnego w Kownie otwartą będzie szkoła realna, a w Rossienach 4-klasowe progimnazjum.

∞ **Nowoaleksandrowski powiat, gub. kowieńskiej.** Miało tu miejsce zajście dotąd należycie nie wyjaśnione. Włóścianie wsł Kubeli i Godze, zebrawszy się w liczbie 330 ludzi i uzbrojeni w strzelby, dragi i t. p., napadli na należący do obywatela Pastulowskiego a arrendowany przez t. z. starowerców rosyjan folwark Surwidzie. Rozłożywszy się obzem przy polach surwidzieńskich, włościanie wysuścili na nie swoje bydło, a broniących tego starowerców silnie pobili. Gdy przybył na miejsce komisarz i zażądał rozejęcia się, znalazł on energiczny opór ze strony włościan, i dopiero na trzeci dzień po przyjeździe powiatowego isprawnikanieporządku ustaly.

∞ **Grodno, 23 sierpnia. (Koresp. «Kraju».)** W 21 b. m. stróżom nocnym w naszym mieście rozdano trąbki sygnałowe, aby w razie niebezpieczeństwa używali takowych dla przywołania pomocy; tej samej nocy, około godziny 12 po całym mieście otarąby one hasło trwoży, bo 14 ważnych a r e s z a n t ó w przy pomocy dobranych knicy u m k n ę ł o z więzienia. Ruch w mieście przez całą noc nie ustawał; policja wraz z nocnym patrolom wojennym odbywały przysukiwanie na placach i zaułkach, w podwórzach i piwnicach. Tem trzudniejszą była ta obława, że po zesłozycznym pożarze mnóstwo pustych placów i ruin staowały wyborne kryjówki dla złobców; jednak teje nocy pojmano 8 aresztantów, a następnie 25 b. m. o godzinie 9 rano przytrzymano jeszcze czterech, którzy się ukrywali w podwórzach pomiędzy stosami drzewa. Zatem pozostali dotąd niewykryci: rozbójnik mieszczanin Szyszkiewicz i szlachcic Jasiński, poćnięty do odpowiedzialności za oszustwo. Wiadomem jest jednak, że ci dwaj koleje podążyli ku Warszawie. Co soboty całe miasto było w najwyższej trwożce z obawy rabunków, a głównie podpałen, co wobec sześciu-tygodniowej posuchy groziłoby wielkiem zniszczeniem. W więzieniu grodzieskim obecnie jest około 350 aresztantów, rozmieszczonych w czterech gmachach pod dozorem zaledwie 16 stróżów więziennych, oraz 6 żołnierzy, których zadaniem jest straż zewnętrzna. Na uliczkę wybrana została pora, w której po zamknięciu więziennych w celach nadzór na parę godzin jest słabszym, bo stróż po całonocnej pracy udają się na spożycie pokarmu. Tyje mamy w tych czasach k r a d z i ę z y, że policmajster uważał za potrzebne w obwieszczeniach porozklejanych na rogach ulic wezwwać mieszkańców do większej ostrożności i bacznosci na swe mienie. **Helota.**

∞ **Mińsk lit., 21 sierpnia. (Koresp. «Kraju».)** Wbrew zapowiedzi i ogólnemu oczekiwaniu, dwie pierwsze klasy w mińskiej szkole realnej nie zostały otwarte. Szkoła nasza realna, założona przed laty kilku z sum obywatelskich, posiada czwarta, piątą, szóstą i siódmą klasę; otwarcie zaś trzech klas niższych miało nastąpić w roku bieżącym i następnym. Odpowiednie kapitały już znalazły, atoli obiega niewstwierdzona zreszta pogłoska, iż ministerstwo odmówiło swego zezwolenia. — Policmajster miński ogłosił rozporządzenie, na mocy którego reżnicy za każde przekroczenie istniejących przepisów mają być pociągani do odpowiedzialności sądowej. Jednakowa kara grozi kucharzom i kucharchom za pobieranie «koszykowego» wrzanie, jeżeliby policja otrzymała w tym względzie zażalenie.

lenia. Czystość i porządek otoczenia mają być przestrzegane w allejach miastowych, gdyż w przeciwnym razie grozi kara r. piętnasta. Dla dochowania sobie delegowany pomocnik komisarza cyrakuła, który w godzinach od 8 do 11 rano pełni dyżur w jakich. Inne znów rozporządzenia nam się wydają nieco dziwnem. Rada miejska na mocy art. 1075 i 1348 kodeksu karnego wytoczyła proces o mian właścicieli o domów za urządzenie u siebie garbarni, które istniały od lat bardzo dawnych. Władzicy nam się tatarzy, specjalnie i dziwnie im to się trudniący. Tatarzy w liczbie około trzechset osób pili obywateli zamieszkałych w Mińsku osobną uliczką na krańcu miasta, zwaną «tatarskim końcem». Zajmują się oni garbarstwem i ogrodnictwem. Ładność to trzeźwa i pracowita; zespółli się ona zupełnie z ludnością miejscową i zapomniała języka swego i obyczajów. Jedynie różni się oni od reszty ludności religią; mają w Mińsku swój meczet i osobnego mułę, wybieralnego z pomiędzy współmieszkańców, umiarkowanych czysto po arabsku. — Ze znaczniejszych pożarów dni ostatnich należy zanotować w majątku Tuhanowiczach, gdzie straty wynoszą rs. 11,000; spaliły się zabudowania dworskie wraz z kresteniami. W powiecie nowogródzkim znów się spaliła wieś cała Lykowiec; straty są bardzo znaczne, gdyż przez budynków uległ zniszczeniu cały plon tegoroczny. Czterdziestu gospodarzy pozostało bez dachu, a straty ich oceniono na rs. 17,115. C. Z.

o **Bobrujsk**, gub. mińskiej, 15 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Temi czasami w życiu wewnętrznym naszego miasta zaszły pewne zmiany i nowo jeszcze są przewidziane. Twierdzą o bobrujską, jako twierdzą w znaczeniu strategicznym, została skwaszona i przeznaczona tylko na skład warowny; uszczerpienie tedy artylerii miejscowej, obronnej, przeniesienie komendatury, zmniejszenie personelu służby administracyjnej w różnych jej gałęziach, zaniechanie ustawicznych robót dla utrzymania wałów i murów w niezbędnej gotowości do obrony, — wszystko to razem musi wypłynąć niemniej na stan handlu i przemysłu w Bobrujsku; mieszkający jednak popieszczają się być może i plonną nadzieją, że w nowym składzie warownym osiedli się z czasem główna kwatery sztabu dywizji i że się jednocześnie powiększy liczba konsystującego to obecnie wojska pieszego. — Przed kilku dniami naczelnik wileńskiego okręgu wojennego jen. Ganiecki objął u nas przegład wojsk, zwykle latem tu w namiotach obozujących i zwiedzał różne składy i biura wojenne. — Władze nasze cywilne również w tych dniach oczekiwały przybycia gubernatora z Mińska na rewizję biur, gdy tymczasem przyjął na później został oboz. Mielimy w ubiegłym miesiącu kilka mniejszych pożarów i widzieliśmy w działaniu naszą młodą ochotniczą straż ogniową; trzeba przyznać, że się chlubnie zachowywała. Miasto bardzo jest zadawolone z tej nowej straży. D. 11. b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie narzędzi ratunkowych straży ochotniczej i następnie zabawa płatna na dochód stowarzyszenia w nowoutwartym ogrodzie podmiejskim, nazwanym «Białorus». — Zbliża się u nas termin nowych wyborów w członków zarządu o mińskiego. Z pomiędzy wielu kandydatów bynajmniej nie lepszych od tych, którzy z zarządu wystąpić mają, o jednym tylko powiadają, iż może pozyskać większość głosów na przewodniczącego rady. W ogólności mało mamy osób inteligentnych, chcących wejść w skład zarządu; interesy finansowe miasta są w oplakany stanie, a wymagania mieszkańców fantastyczne i usposobienie względem swych przedstawicieli nader zmienne. — Co się tyczy naszych spraw kościelnych, nie uległy one żadnej zmianie; o niezbędnym odnowieniu i zgorzałej świateł dotąd nie wiemy; nabożeństwo po dawnemu odbywa się w pokoju probostwa; od wewnątrz narzucona ogniem pobłaga ścian opada w różnych miejscach, odkrywając dawne freski, portret fundatora starosty Trzyni, króla Zygmunta III i wizerunki świętych i aniołów, pokryte przed laty wapnem przez pełnych smaku estetycznego i miłości pamiętek historycznych świętych proboszczów w rodzaju ks. Makarewicz. Dziś na pięć tysięcy zgórą katolików, stanowiących ludność dekanatu, mamy właścicieli tyko jednego kapłana, gdyż temi dniami opuścił Bobrujsk ks. Władysław Pietkiewicz. B. Obr.

o **Praskirów**, gub. podolskiej 20 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Od paru tygodni panują u nas u pąty, dochodzące w południe do 30° R. Wobec tego zbiorcy i zapowiadają się lepiej niż w roku zeszłym, co przy zwrocie cen na produkty zbytu, mogłyby przynieść znaczne zyski, gdyby nie okoliczność, że u jednych grady wyniszczyły zboże, inni zaś zakontraktowali pęcznie swoją zgóry w cenie zeszłorocznej po 60 kop. za pud, gdy tymczasem obecnie dosięga cena do 90 kop. Od pewnego czasu policya nasza ma do

czynienia z bandą złodziei, którzy suchołow w Mały dzień praktykują swój proceder. Cerkiew tutaj sami dniami została okradzona; mieszkawiele zgineła szkarbonka z pieniędźmi, ale polowa odszukała złodzieja (którym jest syn stróża cerkiewnego), ukrytego w głównej kopule cerkwi. Droga bita wiedząca przez Płokówrów na przestrzeni wiorst trzech, którą budowano przez lat 6 i która kosztowała miasto 42 tys. rubli, obecnie w 1/2 szerokości swojej została niewiedzą pocięta kółkami, tak iż wanki, swiszące w nocy, przejazd po niej stał się niebezpiecznym dla koni. Czyż warto było takie koszty ponosić dla osiągnięcia tak wątpliwej wygody. — W szeregach wojsk konsystujących w Międzybórz na letnich leżach, ukazała się cholera. Do tej o wypadkach śmiertelnych nie słychać, przetoż jednak każdy pułk liczy po 160 chorych. Zwierzchność wojskowa zwróciła się do Petersburga z zapytaniem, czy nie należałoby skrócić obozowania i rozkwatować wojsk po właściwych miastach. Byłoby to najskuteczniejszy sposób rozpoznawczenia zarazy w okolicy. *Zygmunt.*

o **Zytomierz**, 21 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Zytomierska biblioteka publiczna świeżo ogłosiła sprawozdanie za ubiegły rok 1885. Do 1 stycznia 1885 roku biblioteka posiadała 4,142 dzieł, w ciągu roku przybyło 240 dzieł w 826 tomach; tak więc obecnie biblioteka posiada 4,382 dzieła; czasopiśm prenumerowano 26, gazet 34; rocznych abonentów było 21, różniczo-czytających 675, czytających w samej bibliotece 900. Większość czytelników stanowili żydzi i polacy. — W tych dniach we wszystkich powiatowych miastach naszego kraju zostały zamknięte zarządy rzemieślnicze. Czynnicy ich qtda mają pełnić zarządy miejskie. Zarządy rzemieślnicze pozostają nadal tylko w 4 miastach, mianowicie: w Kijowie, Zytomierzu, Kamieńcu i Berydżynie. — Według świeżych wiadomości urzędowych ziemski bank szlachecki d. 1 sierpnia r. b. wydał obywatelom guberni włojskiej 4 pożyczki na sumę 100,000 rs.; zastawione majątki wynoszą przeszło 2,361 dzies. — Spaliła się tu niedawno jedna z większych przysiadłi cukrowni Mińska. Fabryka wytwarzała dziennie około 983 berkozów buraków. Według wiadomości, ogłoszonych przez kijowską «Zaria» produkcy cukru na Wołyniu za maj 1886 r. wyraża się w następujących cyfrach; mączki — 17,599 p., melasy i rafinady 32,184 p. — Z powiatów dochodzą nas wieści o ruchu religijnym pomiędzy z czechami. Jak donosi «Wołyn» — 50 rodzin czechskich, mieszkających wsi Sławowa oświadczyło miejscowemu parochowi Bogurskiemu swoją chęć przyjęcia prawosławia. Bogurski o życzeniach czechów zawiadomił wyższe władze duchowne. «Wołyn» sądzi, że prośba czechów zostanie przyjęta przychylnie i że nawet pozwolą im odprawić nabożeństwo w języku ojczystym. — Donoszą nam z Nowogródu wołyńskiego (Zwiakła) że w d. 28 lipca sądziła pokojno II zwiakłelskiego oddziału pobili niełitościwie żydą G. Na miejsce wypadku udał się towarzyszy prokuratora zytomierskiego sądu okręgowego, oraz prezes zwiakłelskiego zjazdu sędziów pokoju. B. Markor.

o **Basalja**, na Wołyniu (pow. starokonstantynowski), 24 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Strony nasze, które od 27 lat nie oglądały biskupa, zaszczycone zostały wizytą pasterską sufragana diecezji luko-zytomirskiej, biskupa Lubowidzkiego. Inteligencja miejscowa, niezbyt zresztą skora do zgromadzania się, w tak ważnej chwili stawiała się bez wyjątku, tak w Teofilopolu, gdzie ks. biskup podejmowanym był przez p. marszałka Pruszyńskiego, jak i w Basalji, skupiając się kolo pasterskiej i w jednym ożywianiem wszystkich uczuciu znajdując wzajemne poparcie i pociechę w tych ciężkich czasach. Ks. biskup nie ustawał w pełnieniu obowiązków pasterskich, bierząc do późnej nocy tłumy ludu zgromadzonego i kilkakrotnie przemawiając dofi umijającymi słowy. Podniósł publicznie zażagi miejscowego proboszcza księdza kanonika Niewińskiego, ks. biskup zwrócił się do zgromadzonych obywateli i inteligentny, wzywając ich, aby zespolili się z ludem i stanęli na straży jego moralnego i społecznego rozwoju. Wizyta pasterska pozostawi tu u nas niezatarte ślady, a zarazem będzie świadectwem pewnej społecznej jedności i siły moralnej miejscowego katolickiego żywiolu. *Ślaw.*

o **Starokonstantynów**, gub. wołyńskiej. Przy kopaniu rowu na ulicy Międzyborskiej znaleziono skar b. składający się z 30 srebrnych monet polskich, wielkiej miedzianej pięćdziesięciu i większych, oprócz tego około dwóch funtów starożytnej monety miedzianej. Znaki mieniczne na srebrnych pieniądzech waksują rok 1557, a więc czas panowania Zymunta Augusta; miedziane zaś monety są już tak strawione przez rdzę, że się kruszą w ręką.

o **Kijów**, 24 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Świeżo wrócił do Białostoku. Miejscowość pomiędzy Białostokiem i Brześciem jest w przednia wielkich manewrów wojskowych, które się mają odbyć w obecności Najjaśniejszego Pana. Cała okolica zajęta jest przygotowaniami; napisy znacznej floty wojsk, zgromadzonych w pobliżu Białostoku i Wyszki Litewskiej nadaje miejscowości oblicze tastru powojennych działań wojennych. Wzdłuż linii drogi żelaznej gęsto są rozrzucone obozy wojenne; od stacyi Białek, Kuzczelce, Wysokie Litewskie rozchodzą się telegrafy polowe, a wszędzie ruch, ożywienie, pośpiech. Tuż przy stacyi Wysokie Litewskie, w bielejskiej się wśród parku pałacym hr. Stanisławowej Potockiej wyznaczonej została główna kwatery na czas manewrów dla Najjaśniejszego dworu. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy kwateryje już od kilku w większym dworze w Bieleksu. W oczekiwaniu przybycia Najjaśniejszego Pana, W. Ks. robi krótkie wyexczyki do Goniądza dla zwiedzenia budującej się tam twierdzy Ossowiec, to na polowanie w lasy okoliczne; ekstrakcyi dworackiej kursują pomiędzy Białostkiem i Białostkiem po kilka razy dziennie, nadając niezwykły charakter temu tak zawsze spokojnemu zatkawit. Zmilitaryzowanie to drogi żelaznej brzesko-białostockiej sprawdza dobre następstwa dla prywatnych podróżnych, chociażby pod tym względem, że na każdej nawet najpóźniejszej stacyi można obecnie znaleźć dobrze zaopatrzony bufet, nie mówiąc już o tem, jak miłe dla oka sprawiają wrażenie same stacye, wyszyczone i przystrojone w girlandy z dobowych liści gęsto przetykanych granami czerwonej jarzębiny. Stacya Wysokie Litewskie ma być iluminowaną światłem elektrycznym. Dekoracyjnym przystrojeniem stacyi zajmuje się budowniczy zarządu pół. zach. dr. żelaznych p. Żurawski. — Z inicjatywy władzy uniwersyteckiej w Kijowie, zawiązuje się amatorska orkiestra muzyczna z samych studentów miejscowego uniwersytetu złożona; studenci chory wokalne istnieją tu już oddawna, ale że składający je amatorowie uprawiają wyłącznie muzykę kościelną, więc też tylko w cerkwi uniwersyteckiej podczas nabożeństwa słyszeć je można. — Ukończony już wesołnie sprzęt z b o z dopiero teraz daje możność ostatecznego skonstatowania gorzej niż bardzo skromnych rezultatów tegorocznego urodzaju w naszej miejscowości. Fakt ten o tyle jest smutniejszy dla naszych rolników, że zresztą dochodzą wieści o podnoszeniu się cen na zboże, a mnóstwo wędrujących od wsi do wsi kupców i agentów rozmaitych firm handlowych, poszukujących zboża dla kupa, każą się domyślać, iż ceny te wzniósł się jeszcze wyżej. Pazenica już obecnie płaci się do rubla za pud na stacyi dr. żel., a żyto po 65—75 kop. — Miejscowy jen. gubernator Drenteln powrócił już z dwuniesięczonego urlopu i objął swoje obowiązki. udał się do Międzyborskiej. Zytomierza i Łucka na wojskowe przeglądy. M. Trzaska.

o **Kijów**. Niedawno, jak donoszą dzienniki miejscowe, w jarze pomiędzy obozem na Syrcu a wiliami Serebriannikowa, znaleziono kości amuta i różne narzędzia z krzemienia.

o **Human**, gub. kijowskiej, 16 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Przed paru miesiącami, w m. Talnem, humaniejskiego pow. 16-letnia żydówka przyjęła chrzest według prawosławnego obrządku. Dla uniknięcia przewidzianych przesłaowań ze strony żydów, neonika pierwszy miesiąc po chrzcie spędziła w Humanii w rodzinie swej matki chrześnej, poczem, wyszedszy raz wieczorem w stronę pola, zniknęła bez śladu. Wszelkie poszukiwania były bezskutecznymi; gruchną wieść, że porwała ją żyd. W początku sierpnia zwiedził nasze miasto p. gubernator kijowski, który wiedział o zniknięciu dziewczyny. Zwoławszy przedstawicieli miejscowej gminy żydowskiej, p. gubernator stanowczo oświadczył, że uważa gminę za odpowiedzialną w tej sprawie i że odtąd gmina humaniejska nie może liczyć w zakresie jego kompetencji na żadne uwzględnienia próśb i skarg swoich. Próbowano tłumaczyć się, ale żadne argumenty nie trafiły p. gubernatorowi do przekonania. Wtedy wystąpił jakiś faktor Grünberg, który podjął się rehabilitacyi gminy i odszukania zginięonej. Jakoż, wzięwszy do pomocy pomocnika komisarza policyjnego, udał się do miasteczka Smity, o 150 wiorst od Humanii, i przywoził ztamąd poszukiwaną dziewczynę. Sprawa dotąd się nie wyjaśniła, ale wiadomo, że nieoficjalnie wyszła za miasto, wezwana przez jakąś nieszczerką prawosławianką, która działała w porozumieniu z żydami, i że w polu została pochwyconą przez trzech żydów, a w Smile trzymana była pod baczną strażą w domu chasydymki. Mieszczanka i jeden z uczestników porwania zostają pod aresztem. Śledziwo

prowadzi się energicznie, a niejednemu zapewne będziemy mieli nową *causa célèbre*. Tymczasem wychroniona zostaje pod opieką w domu chłopek i zabrano na jej rzecz składkę, która wyniosła 900 rs. Najcharakterystyczniejszą pozycją tej składki jest 25 rs. ofiarowane przez zarząd humański gminy żydowskiej, która, jak przypuszczamy, w ten sposób pragnie się oczyścić od wszelkich posądzeń o jej udział w tej sprawie. — Świeżo otwarte zostało w mieście naszym przez panią Lewicką prywatne gimnazjum żeńskie na prawach rządowych żeńskich gimnazjów. Zapis uczennic już się rozpoczął i odradzają się liczne kandydatki. W programie naszym męzkim powtórzyło się u nas i w tym roku bardzo popoliłte zjawisko — brak waktanów do trzech pierwszych klas. Już wiedzą czytelnicy «Kraju», że w roku bieżącym otwarta została 5-ta klasa, w roku zaś przyszłym ma powstać szósta; klasy te istnienie swoje zawdzięczają inicjatywie prywatnej; jakoż w dalszym ciągu też samo dbało o oświatę kółka ma się starać o otwarcie reszty klas wyższych uzupełniającego gimnazjum, lubo nie ta już inicjatywa przed sobą, że przyjdzie zwaćcaż w tej sprawie liczne trudności. — Niedawno odbyta w naszym mieście wizyta gubernatora kijowskiego niekorzystnie wypadła dla miejscowego zarządu powiatowego i policyi, które jakoby zbyt szeroko korzystały z reguły: *errare humanum est*. Sprawa w wyborów do zarządu miejskiego i połączone z nią nadużycia, wraz z orzechami tułackimi w miejsce gałek wyborczych, o czym już «Kraj» wspominał, przeszła obecnie do kijowskiego zarządu gubernalnego. — Do miejscowych plag naszych należy obfitość fałszywych monet z srebrnej, która się musi gdzieś, blisko Humana wyrabiać; doszło do tego, iż włościanie i robotnicy częstokroć nie przyjmują wypłaty w srebrze, obawiając się straty i żądają miedzi. O ile wnieśli, policya dotąd zachowuje się względem tej sprawy obojętnie. — Na skutek rozporządzenia prokuratora, z kancelaryi sędziów śledczych i sędziów pokoju wydaleni zostali wszyscy pisarze żyd. Przepis ten ma być podobno w dalszym ciągu zastosowany do miejscowych rejentów, którzy dacieżowego wyłącznie przekładają w kancelarych swych żydów nad inne zwłoty. Ma to wynikać ztąd, że liczni interesanci żydzi częstokroć nie umiają porozumiewać się w języku urzędowym. Ostatnie rozporządzenie, wzbraniające żydom osiedlać się w wsiach, są bardzo ścisłe przez miejscową administrację przestrzegane, tak iż policya zabrania utrzymywania w lasach zakontraktowanych na wyrząd żywodorów, uwijając, iż wybudowanie czasowego szałas u wasie jest już osiedleniem się; jedna tego rodzaju sprawa przeszła już do decyzji władzy wyższej. — Tegoroczny plon pszeniczny nie dosiada jakoby czwartej części zeszłorocznego, a ziarno przesycone wilgocią, ulega zepsuciu. O wies tylko bardzo urodził, wskutek czego ceny spadły, ale zboże to produkuje się u nas tylko na miejscowy użytek. — Humań z a budowę się bardzo; ceny domów i placów doskończył znacznie; brak mieszkań dotkliwie daje się odczuwać. Obecnie wznoszą się tu dwa hotele — jedno i dwupiętrowe, a wszystko to w przedwidzaniu owej zapowiadanej kolei żelaznej, która jednak dotąd całkowicie należy do dziedziń projektów. *Lechita*.

o **Belta**, gubern. kijowskiej. Jeden z włościan wsi Lubaszyń powiatu balckiego zabił miejscowego duchownego protektora Drahomirskiego. Przesłatowało wywołano wielkie wrzenie. Mówią, że sprawca cierpi na umię.

o **Besannahja**. Ruach religijny wśród żydów w besarabskich, którzy założyli sektę «Nowego Izraela» zakończył się niedawno przejściem założyciela sekty Józefa Rabinowicza na łono Kościoła protestanckiego. Jednocześnie i sekta Nowego Izraela zamienia się w gminę protestancką, która wszakże zachowa swą specjalną fizyonomję. Nawrócił ową sektę na protestantyzm pastor Toerster. Fakten, zauważa («Cerk. Wiestn.»), jasno pokazuje, jak mało jeszcze rosyjczy żydzi, nawet wśród najlepszych swych przedstawicieli, pojmują i cenia historyczny czynnik życia rosyjskiego narodu, skoro przekładają oni pierwszą lepszą protestancką sektę nad prawosławie.

o **Niznij-Nowgorod**. W zeszłym tygodniu wydarzyła się tu nowa katastrofa na Woldze. Na holownika «Anna» pękł kocioł parowy; maszynista, jego pomocnik, palacz i smarownik zostali zabici, a kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. Sam parostatek został rozerwany na dwie części i wkrótce zatonął.

o **Charków**. Odbywający się w Charkowie zjazd leśników rosyjskich jest szczerzym z rządu. Program jego obejmuje czyste praktyczne kwestje gospodarstwa leśnego, jako to: ochronienie lasów od drażniejącej eksploatacji, warunki ograniczenia własności leśnej, zalesienie przestrze-

ni stepowych, nakładanie lasów w miejscowościach spełnie posobowych ich, środki przeciwko «samowolnym porębom» czyli kradzieżom lasowym i t. d. W programie sądząc leżą ostery ekakurye praktyczne; ostatnie posiadzenie obędzie się d. 30 b. m.

o **Odessa**. Przybywają tutaj różne osoby z Bulgaryi. Oprócz dwóch oficerów bułgarskich, przybył redaktor bułgarskiej gazety «Zora» — Tiktow, obawiając się przesiedzania za wydrukiwanie artykułu przeciwko księdzu Aleksandrowi i Stambulowi.

o **Kraj nadbałtycki**. Kurlandzki komitet statystyczny zebrał wiadomości o postępach prawosławia w guberni kurlandzkiej za ostatnie lata. Okazuje się z nich, że do roku 1884 postępy te były bardzo nieznaćne, i tak: w r. 1882 przyłączyło się do kościoła prawosławego 8 mężczyzn i 14 kobiet, w r. 1883 — 18 mężczyzn i 14 kobiet, a w r. 1884 już 100 mężczyzn i 98 kobiet; w r. 1885 przeszło na prawosławie ogółem 994 osoby, z których 594 męz. i 400 kobiet. Z liczby tej przypada na miasta 588 osób, a na powiaty 408. Największy ruch panuje w Tukumnie, gdzie w ciągu roku zmieniło wiarę 55 osób, oraz w powiecie winawskim — 398 osób. W mieście Winawie przeszło na prawosławie 13 osób; w innych powiatach zdarzały się tylko sporadyczne wypadki przystąpienia do prawosławia.

o **Ryga**. Gubernator liflandzki jen.-major Zinowiew wszedł do ryżskiego zarządu miejskiego z propozycją wyznaczenia rosyjskiemu teatrów w Rydze subsydjum od miasta w ilości 5,000 rs. Propozycja ta miała być rozpatrywana przez zarząd miejski na posiedzeniu d. 18 sierpnia. «Riżski Wiestnik» spodziewa się, że radni miasta przychylnie przyjmą wniosek gubernatora, ponieważ 5,000 rs. dla teatru rosyjskiego będzie wcale nieznaćną sumą w porównaniu z temi zapogomami, jakie są wydawane przez zarząd miasta dla teatru niemieckiego; publiczność zaś rosyjska, placąca podatki narówni z niemiemi, ma prawo do takiego uwzględnienia.

o **Dorpat**. «Gazeta Rewelska» donosi, że rada uniwersyteckiej dorpackiej jest zajęta obecnie wygotowaniem swych konkluzji na projektowane wprowadzenie do uniwersyteckiej ustawy. Rada «ma nadzieję», że ustawa ta wprowadzona zostanie nie inaczej, jak z ważnymi zmianami.

o **Rewel**. Miejscowy «Nabud» donosi, że z miasta tego wysłany został etapem zagranicę Introligator-oudzoziemiec, który w wolnych chwilach zajmował się rozpowszechnianiem szkodliwych teoryj.

o **Tomsk**. «Gazeta Sybirska» donosi, że d. 27 lipca ksiądz Ignacy Dyszkleniewicz, 81-letni starzec, powracając z kapłeli zimnej do mieszkania, upadł na ulicy tkniętyopleksją i umarł.

KRONIKA POWSZECHNA.

o **POTOP**. Druk czynny powieści Sienkiewicza w odcinku «Zasny» ukończony został. Całe dzieło wynosi tedy tylko sześć tomów. Jak w «Ogniem i mieczem», tak i w «Potopie» ostatoćnie Numma wychodzi za Pompljnzasa, czyli pan Kmicie żeni się z Oleńką. Przy tej imprezie, jowialny i niewyczerpany w krotchwilach Zalgloba tak przemawia do nowożeńców: «Do cię zwracam się panie Andreju i do cię stary druhu, panie Michale! Nie dość było piersi nadstawiać, krew rozlewać, nieprzyjaćlił wycinać! Nie skończony trud wasz, bo gdy siła ludzi czasu tej okrutnej wojny poległo, musicie teraz nowych obywateli, nowych obrońców tej milej rzeczypospolitej przysporzyć, do czego, tuszę, nie zbraknie wam matzwa ni obcoży! Moćci panowie! na cześć onych przyszych pokoleń! Niechże im Bóg błogosławi i pozwoli ostrzedz tej spulchnięz, którą im odrestaurowaną naszym trudem, naszym potem i naszą krewią zostawiam. Niech, gdy ciężkie czasy nadejdą, wspomną na nas i nie desperują nigdy, bacząc na to, że niemasz takowych terminów, z którychby się *virusus unitis* przy boskich anjizach podnieść nie można. Na tych słowach kończy się «Potop». Po «Ogniem i mieczem» i «Potopie» nastąpi ostatnią część trylogiji «Pan Wołodyjowski». Autor udaje się do Konstantynopola w celu dokonania studiów na miejsc do obrazów, mających wejść w skład zamierzonej powieści.

o **PROF. M. NENCKI** ofiarowany sobie z wyboru rektorat w uniwersytecie berneńskim odrzucił.

o **POEMAT POŚMIERTNA**. Teofil Lenartowicz pracuje obecnie we Florencji nad przygotowaniem do druku nieznanego poematu Bohdana Zaleskiego p. t. «Potrzeba zbarska». Poemat ten ma być drukowany w Paryżu i ukaze się

w jesieli w handlu książkarom. Poprzedza go będzie wstęp skrócony przez Lenartowicza, a wydajniejszy stanowisko, jakie Zaleski zajął w naszej literaturze.

o **KRONIKA POŚMIERTNA**. Ś. p. Emil Smetalski, znakomity pianista i kompozytor, padł ofiarą katastrofy kolejowej w Müdingen pod Wiedniem. Urodził się w Krakowie w 1847 roku. Tam też młody muzyk pobierał pierwsze wychowanie i tam rozpoczął studia muzyczne. Następnie kształcił się w Wiedniu i w Paryżu, i powróciłwszy do kraju dawał lekcje muzyki w Krakowie. Od roku 1873 był profesorem Instytutu muzycznego Horaka w Wiedniu. Z prac jego muzycznych zasługują na wzmiankę: «Polonez koncertowy», «Dwa mazury», «Valse allemande», etc. — Andrzej Grabowski, portrecista polski, zmarł 2 września. Urodził się w Krakowie z rodziców mieszczanek i tam pobierał początkowe nauki. Następnie kształcił się w krakowskiej akademiji sztuk pięknych, poczem dwa lata pracował w akademiji sztuk pięknych w Wiedniu. Następnie powrócił do Galicji, gdzie się poświęcił wyłącznie portretom.

o **Stulecie galwanizmu**. Uniwersytet boloski w d. 3 września n. a. obchodził uroczyste stulecie rocznic wielkiego odkrycia, dokonanego w r. 1786 przez Galvaniego (1737 — 1796), lekarza i profesora anatomji w tymże uniwersytecie. Uczony ten spotrzedził mianowicie, że odcięte udka żabie, zawieszane na miedzianych haczykach, ulegały drganiem za każdym razem, gdy mienie tych udok dotykały żelaznej poręczy. Pierwsze spostrzeżenie, które stało się punktem wyjścia dla dalszych badań, odbyło się przy dość organicznych okolicznościach: żonie Galvaniego znalazł, jako środek lekarzki, ampu z żab, którą przyłożenie jążył się w obecności chorej sam profesor. Na stole, obok maszyn elektrycznej, leżały przygotowane udka żabie, których dotykał pomocnik Galwaniego ostrzem noża. Zauważano, że lekród z maszyn elektrycznej wydzielała się iskra, udka dręły. Badając w dalszym ciągu, Galvani wysnuł chybiony wniosek, że ciało zwierzęce posiada właściwa sobie elektryczność, której źródłem mięśnie, a przewodnikami nerwy. Dopiero, gdy w dalszym ciągu badań przekonał się, że ruchy te zachodzą przy wyżej wskazanem zetknięciu się z dwoma różnymi metalami, bez wszelkiego udziału maszyn elektrycznej, sprawa wszedła na tory dociekań fizycznych. Odkrycie to stało się epokowym w nauce, gdyż z jednej strony stało się ono punktem wyjścia dla badań nad objawami elektryczności w organizmie zwierzęczym; z drugiej zaś strony pobudziło do badań objawów elektrycznej przy zetknięciu się różnych metali i wogóle całej, czego następstwem był klasyczny stos Volty i wiele innych odkryć i wynalazków. Wiadomość o spostrzeżeniach swoich Galvani po raz pierwszy ogłosił w roku 1791 w siódmym tomie *Mémoires de l'Institut p. t.* «De virtibus electricis in motu musculorum». Od tego czasu zanuehan leczenia rupa z żab, ale to ostatnie nie wygrzyło na tem, gdyż dla celów naukowych zaczęto ich topić z rokiem każdym coraz więcej. Święta rola, jaka to bezbronne zwierzątko odegrało w dziejach nauki nowożytnej, daje mu prawo na miano męczennicy nauki, a stulecie galwanizmu jest zarazem epokowym dnem kłękli żab, które cierpiąc *ad majorem hominis gloriam*, nie mogą nawet odcieć wniosków teoryj, okupionych ich krwią i życiem.

o **Gladstone o Irlandji**. Niezrażony porażką wniesioną przez się bilu irlandzkiego, siedmy premier angielski ogłosił świeżo broszurę, poświęconą temu bilowi, która sprawia ogromną sensację wśród społeczeństwa i w sferach parlamentarnych. W broszurze swojej Gladstone skłizkuje obraz uroszczeń irlandzkiej w jego historycznym rozwoju i przychodzi do wniosku, że czas obecny powinien radykalnie rozstrzygnąć sprawę irlandzka. Irlandja domaga się samorządu; nieodwołność tej reformy uświadomiła się niektórym w umysłach irlandzkiej, lecz także w angielskiej. Wymówiona on sjądkiem zarzutów przeciwko swoim, którzy się obawiają, aby samorząd Irlandji nie podlegnął za sobą rozkładu ustroju państwowego i odpędzania Irlandji od Anglii. Obaw tych, zdaniem autora, społeczeństwo brytyjskie żywić nie powinno, gdyż chodzi tu jedynie o zadocześnieanie najufniejszych wymagań całego narodu. Skoro tylko wymagania irlandzkiego zostaną uwzględnione, dla państwa brytyjskiego nastanie nowa era potęgi faktycznej, albowiem składnie pierwiastki państwa, dzięki wzajemnemu poszanowaniu praw swoich, przynękną się prawdziwą jednością. Autor jest przekonany, że w niedalekiej ten czas, gdy przeciwniwu bilu irlandzkiego będzie miedziastąpić. Broszura napisana w sposób żywy, obfity w traie porównania z polityką Anglii i wogóle wywiera silne wrażenie na czytelniku. Publiczność rutkupują ją w ogromnej liczbie egzemplarzy.

o **Uroczystość w Buda-Peszoie**. W d. 21 3 września odbyła się w Budapeszcie uroczystość państwowa 200-nej rocznicy wyrobodzenia Budy z pod jarzma tureckiego. Niegrzesznosc reprezentacji miejskich w Monachium i Berlinie, które odmówiły pomimo zaproszenia swego udziału, naprawiło niemieckie ministerstwo wojny, wstawlasy do Budy reprezentacje pułków brandenburskich, bawarskich, saskich i szwabskich, które już przed 200 laty wstawily się w obronę Węgier i Austrii. «Fremdenblatt» w uzgodzeniu artykule sławi to «bractwo broni i scięzki» wzyły przyjaźni. Iżace Niemcy z Austro-Węgrami, wobec czego biednie i niane brak kuszawy i wszelkich «mającyj». Dnia 1 września popołudniu odbyło się uroczyste podanie węgierskiego towarzystwa historycznego, w którym wzięł także cesarz

udała. Cesarz przybył ze świetnym orszakiem, w którym znajdowała się także wojkowa deputacja z Niemca. Posiedzenie rozpoczął starszy burmistrz Rath, który nawiązywał historyczny przebieg powstania tej uroczystości, i dźwiękami cesarskiej, deputacyjnej i potomkom tych, co walczyli w obronie Węgier. Przez towarzysza historycznego, minister Kemény, dał historyczny pogląd na oswoobodzenie Budy. Uroczystość zakończyła się odsłonięciem pamiątkowej tablicy w katedrze.

> Trzęsienie ziemi znova nawiedziło południowe Włochy i zachodni brzeg Grecji. Dało się ono najsilniej w Syzji. Następnie zaś przeszło na lad stały, posuwając się od Riggi do Wesuzjusa, i nie omijając Katanji i wyspy Ischii. Na brzegu wschodnim uciepiali: Lecce, Brindisi, Taranto, Bari, Foggia, a w Kalabrii — Potenza. Mieszkańcy tych miejscowości musieli spędzić noc pod gołym niebem, obawiając się zawalenia budynków. Groźniejsze skutki miało trzęsienie ziemi w Grecji, w jednym z miast której, Pyrgosie, wszystkie prawie domy zostały zrujnowane, przycem zginęło około 300 osób. Na przeliczonej wspaniale Upanie także zostało uszkodzonych wiele budynków, ale wypadków z ludźmi nie było.

> Rewolucja bułgarska doznała się już swego dramaturgu w Paryżu. W tych dniach będzie tam wystawiona sztuka p. t. *Les amesurs d'Alexandre*. Bohaterem jest książę Bułgarii. Akt pierwszy: *Północ, porwanie księcia*. Akt drugi: *Na jachtach*. Akt trzeci: *W wagonie*. Apoteoza przedstawia nroczyście wjazd księcia do Sofii. Aby dać też i kobietom rolę, wprowadzona została do dramatu bułgarska Joanna d'Arc, a na zakończenie zjawia się cesarzowska wroćka, sprzyjająca Bułgarii.

> Kongres w Bordeaux. W mieście tem w d. 20 września r. b. towarzystwo filomatyczne otwiera kongres międzynarodowy. Przedmiotem obrad ma być organizacja szkół technicznych, handlowych i przemysłowych, oraz kwestyj mniej lub więcej pośrednio z tym przedmiotem związanych. Szczegółowy program obrad tego kongresu świadczy, iż inicjatorowie rzecz traktują poważnie i wszechstronnie, gdyż chodzi im nie tylko o stronę pedagogiczną, lecz jednocześnie pragną poddać dyskusji sferę opieki rządowej, kwestyj należącej do ustnowprowania w wykształcenia fachowcem, kwestyj cwiżeń praktycznych i wreszcie pytanie, jak przysłaćm fachowcom zapewnić odpowiednią ich kwalifikacyom pracę, stosownie wynagradzania.

> Kobiety w nauce. Niemieckie towarzystwo chemiczne w Berlinie wybrało na członków nadzwyczajnych dwie kobiety: jedną rosyjankę, panię Formanę, zajmującą się w Genewie, drugą amerykańkę panię Hegler.

> Niemożna ogłoszenia. Ostatniemi czasami pojawiły się w dziennikach wieści o takim niemożna ogłoszenia, że prokurator cesarski dr. Pelzer wezwał do siebie wszystkich redaktorów codziennych gazet i surowo zapowiedział im, że jeśli będą pomieszczali nadal podobne ogłoszenia, to winne gazety ulegną konfiskacie.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Reforma gorzelnictwa.

Po dwuletniej ciszy, gdy zdawało się już, że podjęta przez ministerstwo jeszcze w roku 1883 sprawa reformy gorzelniczej na dobre ugrzęzła, ukazał się komunikat urzędowy, z którego osoby zainteresowane dowiedziały się, iż rzecz cała zbliża się rychło do ostatecznego rozwiązania. Projekt nowej ustawy gorzelniczej nie zatonał więc, ale za to uległ procesowi dojrzewania czy też filtrowania. Czy wygrała na tem sprawa gorzelników, postaram się w artykule niniejszym rozstrzygnąć.

Z 34. urzędowego komunikatu, streszczonego w N-rze 34 „Kraju”, dowiedzieliśmy się przede wszystkim, że komisja, która zasiadała w departamencie poborów niestających w lutym 1883 r. w celu opracowania projektu nowych przepisów gorzelnianych, była właściwie tylko «narada» (*sowieszczenie*), której wnioski bynajmniej decydującego charakteru nie miały. Dopiero obecnie prace nad tą samą kwestyą w tymże departamencie rzeczywista komisja. Komisji tej nadano prawo zmieniania i odrzucania wniosków, przyjętych na «naradzie», a więc uznano ją za bardziej kompetentną aniżeli ta ostatnia. Na czele jej polegała ta przewaga kompetencji, niewiadomo; przypuszczam jednak, że do składu komisji obecnej wchodzi wyłącznie osoby urzędowe, podczas gdy w lutowych «naradach», na równi z przedstawicielami interesu skarbowego, brali udział bezpośrednio zainteresowani producenci, tak przemysłowcy jak i ziemianie. Byli wśród nich ludzie znani w literaturze rolniczej, właściciele najpotężniejszych fabryk spirytusu, a

prawie wszyscy członkowie producentów byli rolnikami z profesyj. Gdyby więc przyjął za prawdziwe orzeczenie komisji, iż: «niektóre propozycje «narady» stoją w sprzeczności z rzeczywistymi potrzebami i interesami tak przemysłu rolniczego jak i rolnictwa», to należałoby przypuścić, że producenci, którzy brali udział w naradzie, radzili wbrew swoim własnym interesom, albo też o nich nie mieli należytego wyobrażenia. Ponieważ jednak ministerstwo skarbu, ogłaszając wnioski komisji, odwołuje się znowu do osób zainteresowanych w przemyśle gorzelniczym i rolnikach, aby wyrazili swoje opinie o rzeczonych wnioskach, więc niech mi wolno będzie tu udowodnić, że odrzucenie lub sparalizowanie najdzielniejszych środków, proponowanych przez naradę w celu zabezpieczenia od upadku małych gorzelników rolniczych, raczej zagładę, a nie podtrzymanie tych ostatnich zdaje się mieć na celu.

W liczbie środków, omysłanych przez naradę w celu podtrzymania bytu niewielkich gorzelników rolniczych, najtłówniejszymi były: a) udzielanie producentom nieopodatkowanej superaty, w stosunku odwrotnym: do ilości wyprodukowanego spirytusu, w procentach zależnych od ilości produkcji normalnej, nie zaś od wysokości obranej normy; b) zwolnienie w pewnych razach gorzelników rolniczych od składania kaucyj; c) odroczenie opłaty akcyzy na czas 6-tu miesięcy, w kwocie nie przewyższającej akcyzy, jaka przypada za trziesięcioletniej produkcji spirytusu, według taryfy gorzelnik, a to za kaucyją w papierach procentowych, licząc rubel za rubel i z oznaczeniem terminów opłaty akcyzy w d. 1 września i 1 marca, i d) urządzenie hurtowych składów spirytusu, należących do stowarzyszeń gorzelniczych na zasadach uprzywilejowanych.

Wedle brzmienia § 17 środków, proponowanych przez naradę, udzielanie nieopodatkowanej superaty miało się odbywać w następującym porządku: 2% z całkowitej produkcji miały być odliczane na pokrycie naturalnego usychania. Prócz tego właściciele na korzyść producentów z normalnego wydatku:

Od pierwszych 10 tysięcy wyprodukowanych wiader 40-gradusowej mocy	5,0%
• następných 20 tysięcy wiader	4,0%
• 30	3,0%
• 40	2,0%
• wyżej nad 100	1,0%

§ 9 projektu narady opiewał, że fabrykantowi pozostawia się dowolny wybór normy między 36—41% na każde 6 wiader objętości fermentacyjnej kadzi, na jeden zacier. W ten sposób mniejszy fabrykant, produkujący nie więcej nad 400,000⁰ miałyby zawsze zapewnić sobie 2% nieopodatkowanego spirytusu od całkowitego wydatku i 5,7% od normalnego, czyli około 8% od normalnego, chociażby nieudostkonalona technika w jego gorzelnik nie pozwalała mu obierać normy wyższej nad 36%. Każdy fabrykant we własnym interesie musiałby obierać normę najwyższą, jaką tylko mógłby otrzymać z wydatku, żeby otrzymał jaknajwiększą ilość nieopodatkowanej superaty. Nikt przeto z uszczerbkiem interesu skarbu nie mógłby obierać normy niższej nad tę, którą rzeczywicie może otrzymać.

Komunikat urzędowy twierdzi, że wprowadzone już w przepisach gorzelniczych zmiany poczynione są w duchu projektów narady, w tej liczbie i prawo z d. 18 maja 1855 r., określające wysokość superaty, przeznaczonej na korzyść fabrykanta, komisja zaś projektuje na początek pozostawić temże prawem określoną wysokość superaty z niektórymi wyjątkami, odliczając ją wszakże nie z całkowitej ilości wyprodukowanego spirytusu, lecz z obranej przez fabrykanta normy. W rzeczywistości zaś takowy system odliczania procentów nieopodatkowanej superaty unicestwia wszelkie wyżej wyrażone korzyści systemu, omysłanego przez naradę w celu podtrzymania mniejszych gorzelników. Wszystko tu psuje zwrot do uswieconej przez rutynę wysokości procentu superaty, zależnej od norm: wyższej, średniej i niższej. Producent, tylko przy wyższej normie (38—41%) ma pobierać 7% su-

peraty, przy średniej (37%) zaledwo 3½%, przy niższej (35—36%)—3%. Wiadomo, że małe gorzelnie, w zachodnich guberniach mianowicie, nie wydają więcej nad wyższą normę; superaty zaś, przy tej normie nie otrzymują się wcale, bez tak zwanej dotytki, która prawie się nie opłaca; dosypywana bowiem do zacieru mąka, nie dostaje się darmo i najczęściej jeszcze psuje wydatek. Takie przeto gorzelnie zmuszone będą pędzić na niższą normę, a otrzymując procent nieopodatkowanej superaty więcej niż o połowę niższy, niżeli gorzelnie więcej udostkonalone, przy znacznie też niższym wydatku i stosunkowo większych kosztach produkcji, upadają, bez żadnej nadziei podźwignięcia. System, o którym mowa, o tyle tylko jest zgodnym z duchem projektów narady, że utrzymuje mniej więcej zasadę odwrotnego stosunku procentów nieopodatkowanej superaty do ilości produkcji. Stosunek ten atoli na tyle jest zmodyfikowanym, że w rezultacie chybia zupełnie celu podtrzymania gorzelników rolniczych, mniejszych rozmiarów. Pojęcie też o tych rozmiarach znacznie się rozszerza. Tak, narada proponowała udzielać najwyższy procent superaty (do 8%) z pierwszych 400,000, zniżając go stopniowo przy dalszej produkcji aż do 3,2%. Wedle zaś tego systemu, najwyższy procent superaty (7%, przy wyższej normie) przeznaczają się na pierwszy milion gradusów; na dalszą ilość—5%. Jeżeli będziemy się zapamiętywali że stanowiska miejscowych warunków zachodniego kraju, to gorzelnia, produkująca w ciągu zimy 400,000⁰ odpowiada 60—70 pudom dziennego zacieru mąki i należy do kategorii niewielkich; gorzelnia zaś, produkująca milion gradusów, odpowiada 150 pudom dziennego zacieru i zalicza się już do rzędu dużych gorzelników.

Co się tyczy składania kaucyj: Narada uznała za możliwe zwolnić gorzelnie rolnicze od składania kaucyj,—ze względu na dostateczną gwarancję, którą przedstawia właściwy im charakter i związek z ziemią, oraz rolnictwem, jeżeli funkcjonują pod zawiadywaniem i na rachunek dziedzica majątności i jeżeli, nie będąc zastawione, wylizierzawiają się wraz z majątkiem ziemskim też nie zastawionym, z poręczeniem dziedzica. Komisja, chociaż w tych samych wypadkach znajduje słuszenie niewymagania kaucyj, lecz proponuje nałożenie ostrzeżenia (*zaprzeszczenia*) na gorzelnie i na całe dobra, w których są położone. Warunek ten jest nader uciążliwym. Wiadomo jakie utrudnienia stanowią owe ostrzeżenia we wszelkich interesach majątkowych, oraz jak trudno i kosztownie jest je zdejmować.

Co do odroczenia opłaty akcyzy za kaucyę w papierach procentowych: Komisja skracła termin tego kredytu z 6 miesięcy na 3, bez ograniczenia kredytowanej sumy. Ponieważ kredyt przez złożenie kaucyj w papierach procentowych zabezpieczony jest najkompletniej, nie możemy pojąć, jakie względy spowodowały skrócenie terminu kredytu, przez co projektowana ulga dla gorzelników znacznie się osłabia, jeżeli nie zamienia w fikcyję. Znaczący tu jeszcze należy, że narada przeznaczała wyżej wzmiankowany kredyt wyłącznie dla gorzelników rolniczych; komisja zaś proponuje udzielać go wszelkim gorzelnikom bez różnicy.

Co do urzędzenia uprzywilejowanych składów spirytusu: Paragraf 66 projektu narady proponował: pojedynczym, również jak i stowarzyszonym właścicielom i dzierżawcom gorzelników rolniczych, pozwolić za decyzją ministra skarbu na urządzenie uprzywilejowanych hurtowych składów dla sprzedaży własnej okowity, bez opłaty gildyj, patentu i bez złożenia kaucyj. O tej nader ważnej i pożytecznej uldze, zachęcającej do zastosowania wielkiej zasady stowarzyszeń, komisja już wcale nie wspomina.

Z powyższych uwag jasno daje się widzieć, że wszelkie środki podtrzymania gorzelników rolniczych, jakie omysłili i opracowała narada, przez obecną komisję są odrzucone, lub też zredukowane do minimalnych rozmiarów, przy których stają się fikcyjnymi, tak, że kwestyę rozwoju gorzelnictwa rolniczego można uważać za pogrzeba-

na. Nie tai tego sama komisya, której wyznaczenie wiary, nie zacytowane w streszczeniu «Kraju», przytaczamy: «Zważywszy, iż w rzeczywistości częstokroć tak zważe gorzelnice przemysłowe zupełnie zachowują znaczenie rolnicze, podczas gdy gorzelnie na pozór rolnicze w gruncie są przemysłowe, i że chyba cecha jedyna—absolutny rozmiar przedsiębiorstwa—ma ogólne znaczenie przy określeniu roli fabryk spirytusu, gdzie drobne gorzelnie mają bezwarunkowo pierwszeństwo pod względem rolniczym,—uznano za pożądane: drogą odpowiedzialnych zmian niektórych obowiązujących przepisów gorzelnicznych, osiągnąć możebne ulgi dla przemysłu gorzelniczego w ogólności». Po takim wyznaniu nasuwa się pytanie: po co było całą tę głośną kwestję «rozwoju gorzelnictwa rolniczego», podniesioną pierwsiastkowo przez sam departament poborów niestałych, poruszać? Dla właścicieli zaś naszych małych przedpotopowej konstrukcji gorzelnii wypływa z tego wskazówka, że nie należy się ludzi w oczekiwaniu jakichś ulg, lecz natomiast trzeba techniki gorzelnictwa o ile możliwości doskonalić lub też związać takie gorzelnie. Innego wyjścia niema.

Ze względu na stwierdzoną w praktyce niemożliwość śledzenia ilości rzeczywistej używanych do zacieru materiałów i na niedogodności, pochodzące z obowiązującej kontroli takowej ilości, dające się uczuwać jak fabrykantom tak i zarządom akcyznemu,—narada projektowała przeniesienie obliczanie norm wydatków spirytusu z jednostki materiałów na jednostkę objętości kadzi fermentacyjnych. Mianowicie: uchwalono obliczać normalne wydatki, przyjmując 6 wiader objętości jednej kadzi fermentacyjnej na jeden pud zboża, za jeden zacier, niezależnie od rodzaju przerabianych materiałów. Wysokość normy zostawiono do wyboru fabrykanta między 36°—41° z każdych 6 wiader objętości kadzi fermentacyjnej. Wiadomo każdemu obeznanemu ze sprawą gorzelnictwa, że nie trochę większa lub mniejsza gęstość zacieru, zawierającego się w granicach określonej objętości kadzi, stanowi malwersację gorzelnianą, tylko nadetatowe zacieru, nie mogące się ponieść w kadziach fermentacyjnych i ukrywane w kubach. W celu radykalnego zapobieżenia możliwości takich zacierów, projektowano wprowadzić tryzary kontrolujące objętość cieczy (roboty) spuszczonej do kubów z kadzi fermentacyjnych. Departament pob. niest. miał już na widoku jeden z takich przyrządów, przedstawionych do konkursu, zadawalający wszelkie wymagania. Komisya chce utrzymać dawne normy—od pudy wagi materiałów do zacieru, pozostawiając producentom każdorazowo starać się o zezwolenie p. ministra skarbu na pedzenie według norm, zależnych od objętości kadzi. Dla zrównoważenia jakoby korzyści w tym razie, norma fabrykantowi się podwyższa, a mianowicie: wyższa norma się podnosi z 38—41° na 39—41°, średnia—z 37° na 38°. O przyrządach zaś, kontrolujących objętość cieczy zawartej w kubach—niema wzmianki. «Zrównoważenie korzyści» wydaje mi się wyrażeniem niewłaściwym. Korzyści zupełnie są jednostajne przy obu sposobach, tylko nowy sposób zapewnia więcej swobody w rozporządzaniu swoją własnością i więcej spokoju; za ten to spokój potrzeba zapłacić wyższym na jeden gradus obowiązującym wydatkiem. Przedstawienia do p. ministra ciągną za sobą kłopot, wymagają czasu, same zaś pozwolenia być może będą udzielane tylko w wyjątkowych razach; nie zapobiega się radykalnie możliwości robienia niedozwolonych zacierów i pozostawia ten sam sposób kontroli zacierów, który przez długoletnią praktykę uznany został za uczciwym dla fabrykanta i bezwarunkowo nieużyteczny jako środek zapobiegający malwersacyom.

Co się tyczy zamiany, oddawanych na korzyść fabrykanta: nieopodatkowanej superaty, premjum za eksport spirytusu zagranicę, oraz wynagrodzenia za koszty ubezpieczeń, ustawienie kontrolujących aparatów i t. d., na asygnowanie gotowizny, należy zauważyć. Czy środek ten może się przyczynić do podniesienia ceny na superatę i wogóle na spiry-

tus, lub nie okaże to praktyka. Z drugiej strony niezadowolone postawi on producenta w jeszcze większą zależność od zarządu akcyzy i będzie uciążliwym z tego względu, że zmusi do opłacania akcyzy za wszystkie ulotniny i wyciekły spirytus, wówczas gdy dotąd 4% nieopodatkowanej superaty przeznaczano się na umorzenie owej akcyzy.

Wylizując pozytywne reformy, wprowadzone w przepisach gorzelnianych od czasu posiedzeń narady, komunikat przytacza wzmożenie faktycznego dozoru nad gorzelniami, przez utworzenie instytucji kontrolerów. Środek ten może przynieść znakomite korzyści pod względem zapobieżenia malwersacyom, jeżeli tylko kontrolerowie będą obowiązani nie oddalać się z gorzelnii przez całą kampanję i pociągani do kryminalnej odpowiedzialności za przeoczenie malwersacyi. Jeżeli zaś będą mogli eskukować się swoim *alibi* jak dotąd niżsi dozorycy (*nadsmotrszczyki*), wówczas instytucja ta przyczyni się tylko do powiększenia rochochów skarbu.

Narada projektowała wzbronitć urządzania nowych gorzelnii po miastach, rekomendowała zakładanie szkół praktyczno-teoretycznego gorzelnictwa, których wale nie posiadamy; proponowała urządzenie doczynnych gubernialnych i powiatowych wieców, złożonych z fabrykantów spirytusu i urzędników zarządu akcyzy, pod prezydencją pp. zarządzających poborami akcyzy i okręgowych dozorców, w celu wspólnej narady względem stanu i potrzeb przemysłu gorzelniczego. O tych wszystkich nader pozytywnych wnioskach komisya wcale nie wspomina. Co do ostatniego, nie dziwi mi bynajmniej jego upadek, przedstawiciele bowiem zarządu akcyzy, będąc zapytywani przez departament, musieli stawić silny opór przeciw owym wiecom.

Komisya nie wspomina o potrzebie wprowadzenia bardziej surowej odpowiedzialności za gorzelnictwo potajemne. Dotychczasowa odpowiedzialność cywilna, około 400 rubli kary wynosząca, jest słabą i fikcyjną, gdyż przy wykryciu tajnej gorzelnii, winowajcom, stałe niewiadomym, zazwyczaj udaje się ratować ucieczką. Podczas narady domagano się, żeby za to przestępstwo karać jak za fałszerstwo znaków monetarnych, a gospodarzy lub dzierżawiących budynki, w których wykryto tajną gorzelnie, pociągać do odpowiedzialności za uczestnictwo w przestępstwie. Wniosek ten odrzucony został na zasadzie, że zbytnia surowość kary może być powodem do uniewinniania oskarżonych przez sędziów przysięgłych, większość których dosyć pobłażliwie zapatruje się na wyrządzenie uszczerbku interesom skarbu i że jakoby według ducha praw każdy powinien odpowiadać tylko za własne czynności. Zdanie to nie wydaje się nam słusznem, gdyż w pierwszym razie konsekwentnie należałoby stosować go i do fałszerzy pieniędzy, a co do drugiego, to wszelkie uczestnictwo w przestępstwie przecież zawsze jest karaniem, tu zaś ono nie podlega wątpliwości. Mieszkający w lasach, w jakimś odludnym zaciąunku chłop lub drobny szlachcic nie może nie wiedzieć co się dzieje w jednym z jego budynków i nie brać udziału w przedsiębiorstwie. Gorzelnictwo potajemne jest to jednak zło, praktykujące się w niektórych miejscowościach w znacznie większych rozmiarach niż się może wydawać; jest to cały uorganizowany przemysł, a rozmiary tajnych gorzelnii dochodzą do 15 pudów dziennego zacieru mąki zbożowej.

Nakoniec zwracam uwagę czytelników na następną okoliczność. Narada, uznając niepodobnieństwo określenia w zasadzie różnicy gorzelnii rolniczej od przemysłowej, uznawała wszakże za możliwe i pozytywne ustanowić podział takowych na mocy związku ich z ziemią i rolnictwem i wedle stosunku siły przedsiębiorstwa do obszaru majątku ziemskiego, przedstawiającego gwarancje (motywy do § 25 projektu narady). Na mocy tego uchwalono (§ 26): «zaliczać do rolniczych gorzelnii, położone w majątkach, zawierających nie mniej nad 600 dzies. całkowitego obszaru, w tej liczbie roli nie mniej jak 100 dzies. z zastrzeżeniem, że w razie jeżeliby obszar nie dochodził do 600 dzies., a ilość ornej ziemi przewyższała 100 dzies.,

to każda dziesięcina tej przewyżki może zastępować 5 dzies. brakujących w całkowitym obszarze. Ilość pudów zacieru zbożowego (1 pud zboża odpowiada 6 wiadrom objętości kadzi ferm.), zaczynając od 1 puda na dziesięcinie, miała się normować w odwrotnym stosunku do ilości ziemi rolnej. A mianowicie, dzienna przeróbka

przy 100 dz. roli mogła dochodzić najwyżej do 100 pud.	
• 100—300	250
• 300—1,000	600
• 1,000—3,000	1,100
• 10,000	1,800

Takowa ilość zacieru w stosunku do dziesięciny roli dla gospodarstw niektórych miejscowości, mogła się wydawać za wysoką, przeciętnie wszakże wzięta dla całego państwa, była uznana za odpowiednią.

W komunikacie urzędowym w miejscu, gdzie mowa o tem, że komisya zdecydowała, iż urczywystnienie w całkowitości wszystkich przepisyń narady jest niemożliwym, czytamy: «Między innymi środki proponowane przez naradę dla odróżnienia gorzelnii rolniczych od przemysłowych, uznane są jako tak chwalebne, że przyjęcie ich za zasadę przy projektowaniu różnie w przepisach dla tej lub drugiej kategorii gorzelnii, nie jest możliwym». Dalej się mówi o tem, że «chyba jedyna cecha—absolutny rozmiar przedsiębiorstwa—może deicydować, do jakiej kategorii ta lub owa gorzelnia ma należeć, rozgraniczenia wszakże owych kategorii na mocy przyjętej przez siebie zasady, komisya wcale nie robi. Następnie dalej, tam gdzie mowa o kancach, z zadowolieniem czytamy: «...pod nazwą rolniczych rozumieją się gorzelnie, położone w prywatnych dobrach i zastosowane do rozmiaru rolnego gospodarstwa, licząc po jednym pudzie zacieru na dobę na każdą dziesięcinę ziemi uprawnej. Wrazie przewyżki takowego stosunku siły gorzelnii do obszaru ornej ziemi w majątku, funkcjonowanie gorzelnii dopuszcza się nie inaczej, jak po złożeniu dodatkowej kaucyi i t. d.

Co to ma znaczyć? Komisya odrzuca zasadę przyjętą przez naradę, dla wyróżnienia kategorii gorzelnii; natomiast uznaje za niemożliwą inną, własną zasadę; tej ostatniej wcale nie stosując do ułożenia nowej klasyfikacyi, natomiast określa charakter gorzelnii rolniczej na teje same zasady, którą przed chwilą stanowczo odrzuciła! Zauważmy nadto, że komisya wprost, bez żadnego stopniowania określa, iż gorzelnia, która zacieru pud zboża na dziesięcinie roli, jest rolnicza i basta. Wobec takiego uproszczenia, gorzelnia np. na 3,000 dziesięcinowem rolnem gospodarstwie będzie mogła zacierać dziennie 3,000 pudów zboża, t. j. niemal o trzy razy więcej niż projektowała narada, na 10,000 dziesięcinowem o 5/3 razy więcej.

Zaiste, ogledne i najbardziej wyczerpujące opracowanie kwestyi tak doniosłego znaczenia, jak reforma ustawy gorzelnianej, jest nader chwalebne i niezbedne. Chodzi tylko o to, żeby proces dojrzenia, jakiemu ulega ta kwestya, nie doszedł do stopnia, za którym się zaczyna przejrzałość. Kwestya poruszona przez najwybitniejszych przedstawicieli sfery ministerjalnej, ludzi szerokich poglądów, ożywiona świezym powiemem prywatnej inicjatywy, zapowiadała piękne rezultaty. Przeoczenia przez liczne filtry, zmieniała się do niepoznania. Wszystko co obmyślano pozytywne dla gorzelnii rolniczych—znikło; o ile się polepsza losy gorzelnictwa w ogólności, zawcześniej jeszcze o tem sądzić.

Wiktor Ciużdziewicki.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Wiadomość o abdykacyi księcia bulgarskiego wpłynęła na mocniejsze uspojenie giełdy, gdyż przynajmniej w najbliższej chwili usunęta została obawa zawikłania. Kurs banknotów rosyjskich podniósł się o 1/4 marki. Speculanci jednakże obawiają się puszczac na szersze operacye i tranzakcye odbywają się tylko w granicach koniecznej potrzeby. Na giełdzie petersburskiej do zastoju przyczynia się jeszcze końcomiesięczna likwidacya.

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 41 kop., marki 51, franka

KURSY MUZYKI I ŚPIEWU POLSKA.

Dozwolone przez ministerstwo spraw wewn.

Kurs Konserwatorium.

Nowski pr., dom Kośc. Katol. № 32, m. 55.

Zapis uczniów i uczennice każdorazowo od 10 rano do 6-jej popołudniu. Początek lekcji 2 września. Przedmioty nauczania następujące: śpiew, gra na fortepianie, klarynecie, wioloncellu i innych instrumentach; zebrań muzykalne, specjalna teoria, sofiedaio, szkoła dramatyczna i śpiewy choralne. Nacząca muzyki i śpiewu starsi profesorowie Cea. Konse osoby każdego wieku, na kursy elementarne i przygotowawcze—bez żadnych znajomości muzycznych. Dzieci nie młodsze od 7-letnich mogą być przyjmowane do specjalnie dla nich przygotowanych klas. Lekeje każdemu uczniowi dają się oddzielnie.

(396)

KSIEGARNIA

J. ZAWADZKIEGO

w Wilnie

FILJA W KOWNIE

polecia następujące dzieła nakładowe lub na składzie głównym będące:

- Chodźko I. Pisma. Wydanie nowe 3 tomy, rs. 5, w ozdob. oprawie rs. 8 k. 60.
- Dubiecki M. Rys dziejów najnowszych od 1815 do 1878 r., rs. 2.
- Goluchowski. Dumania nad najwyższymi zagadnieniami człowieka, 2 tomy, rs. 2 k. 50.
- Morawski A. Ze skarbnicy wiedzy i prawdy, oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, filozoficznych, społecznych itp. Wydanie 2-gie, rs. 2 k. 50.
- Strumillo J. Odrody piśmiennic. Wydanie nowe zupełnie przerobione i uzupełnione przez Wł. Tyńnickiego, 3 tomy, rs. 4, z przesyłką rs. 4 k. 50.
- Kucharka Litewska, zawierająca przepisy gruntownie i jasne sporządzone różnych rodzajów potraw. Wydanie 7, rs. 1 k. 50, kartonow. rs. 1 k. 70, ozdob. opr. rs. 2.
- Gospodyni Litewska, czyli nanka utrzymania porządku w domu i zaopatrzenia go we wszystkie przyprawy, zapasy kuchenne i t. p. Wydanie 8, rs. 1 k. 20, karton. rs. 1 k. 30, ozdob. opr. rs. 2.

Dzieła znacznie zniżone w cenie:

- Kraszewski J. I. Ciche wody, powieść, 3 tomy z rs. 2 k. 40 na rs. 1 k. 20, z przesyłką rs. k. 50.
 - Kraszewski J. I. Ada, powieść, 3 tomy z rs. 2 k. 40 na rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 30.
 - Zdanowicz A. i Sowiński L. Rys dziejów literatury polskiej od początku aż do 1878 r. 5 tomów w 8-0, zawierających około 3,300 str. ścisłego druku. Cena zniżona z rs. 10 na rs. 5 z przesyłką rs. 6.
- Księgarnia powyższa przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju i zagranicą wychodzące. Dostarcza książki wszelkiej treści i we wszystkich językach, bez względu gdzie i u kogo wydane, po cenach przez wydawców oznaczonych. Nowości wszelkie otrzymuje natychmiast po ukazaniu się w handlu księgarskim. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza. (388-3-1)

Zelazo, Stal, Blache, Drut, Gwoździe, Łącuchy, Łopaty, Narzędzia i Przyrządy kowalskie, ślusarskie i t. p. polecia nowoutworzony Skład pod firmą

ALFRED GRODZKI

w Warszawie,

Senatorska 33.

Sprzedż hurtowa i detaliczna.

(382-6-1)

Polka, która ukończyła z medalem kursy pedagog. posiada lekcji przedmiotów w zakresie kursu gimnazjalnego. Adres: Wierzejaka № 3, m. 6. (393-3-1)

Student matematyk i filolog

poszukuje lekcji lub odpowiedniego zajęcia. Kazaniska № 45, m. 69. S. W. (383-3-1)

Zakład Wychowawczo-Naukowy dla Chłopców

W Szwajcaryi (Clarens-Montreux, — Villa Augusta).

Zakład ten, położony nad wspaniałym brzegiem jeziora Genewskiego, w najpiękniejszym klimacie, przygotowuje uczniów według programu kursów klasycznych i realnych gimnazjów. Wstępna klasa z kursem elementarnym. Zapisy w ciągu całego roku. Rozmowa francuska pod kierunkiem francuza lub francuzki. Duchowni francuzcy, niemieccy i angielscy w mieście, rosyjski bardzo blisko. Okazy rozmawiania po angielsku i włosku. Lekcje muzyki i rosyjskiego języka w zakresie rosyjskich gimnazjów. Życie rodzinne. Warunki higieniczne wszelkie, codzienne przechadzki, gimnastyka, kąpiel i t. d. Podczas upałów letnich siedlisko w górach Szwajcaryi. Program i wszelkich detali dostarczają dyrektorowi zakładu: dr. Benkert i dr. Eigenbrodt. (355-4-4)

Szkoła kroju i szycia

UCZENNIOWY GŁODZIŃSKIEGO

z Warszawy.

która pobiera nauki we własnej jego szkole. Udziela lekcji kroju i szycia podług żurnalu wszelkich damskich strojów. Wiele z jej uczennice otworzyły własne szkoły i magazyny. Po ukończeniu kursu wydaje się dyplom zarządcy rzemieślniczego; kroju, fastygowania, sprzedż form. Przyjmują się obstalunki. Nowski pr., № 61, m. 19. (398-2-1)

Młoda osoba Polka,

posiadająca języki, poszukuje za skromne wynagrodzenie miejsca towarzyszy, zarządzającej domem lub kasyerki w magazynie. Adres: Nadieżdńska ulica, № 18, m. 9. (394)

Do sprzedania DOBRA,

rozległość 3,185 morgów n.-p., czyli 1,632 dies., odległe od Warszawy 30 w., a 7 wiorat od szosy. Blizszej wiadomości udzieli W-ny Zychliński, ul. Włodzierska № 6 w Warszawie. (934-3-4)

Student matematyk

poszukuje korepetycji. Adres: W. O. 4 linia № 53, m. 19. (384)

STUDENT-TECHNOLOG

poszukuje lekcji w zakresie kursu szkoły realnej. Adres: L. Kulesza, ul. Podolska № 31, m. 10. (387-3-1)

Student wyższego specjalnego zakładu naukowego,

wprawy korepetytor, znający gruntownie przedmioty szkolne, szuka lekcji lub kondywey w Petersburgu. Adresować prosil: Вильно, Казимировский переулок, д. Крижневской, Зайончковской для передачи М. (381-3-1)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Nicola № 4,

pośrednicy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-8)

Inż. W. RUDNICKI

WARSZAWA

Wierzbowa Nr. 6

w podwórzu Hotelu Angielskiego.

Specjalna fabryka pasów do maszyn: skórzanych, parczanych i bawełnianych. Skład artykułów chemicznych i oliw mineralnych do smarowania maszyn i skór. (926-6-3)

DRZEWA OWOCOWE

z koronami, 3, 4 i 5-letnie

po cenie 40 kop.

są do nabycia w majątku Wojewodzickim gub. kowieńskiej. O szczegóły porupcznie się listownie. Adres: Kowieńska gub., poczta Szaty, — Wincenty Montwiłł. (924-4-3)

W WILNIE

przy ulicy Wielkiej, w domu Kulikowskiego, usprzeżony gmachu pocztowego otwarto zakład specjalny Skład suchych i tartych na pokosie (olejnych) Farb i Lakierów do rozmaitego użytku, oraz innych przedmiotów, mających związek z malarstwem

POD FIRMA

J. S. Ossowiecki i Spółka

która polecia PP. Właścicielom domów, wiejskim Obywatelom, Proboższom i Budowniczym fabrykaty usze jako uznane i premjowane na wszystkich wystawach zagranicznych i krajowych przeważnie złotem i medalami. Za bezwarunkową dobroć materiałów Skład przyjmuje na siebie odpowiedzialność. (374-0-3)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmują na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewnioną chorzy zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 ra. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stała opieka, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowozielnia, 36); dr. K. Dobraki, chor. wewn., spec. płuc (Królewiska, 10); dr. J. Gutstein, chor. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thieme, chor. wazywe kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-16)

Dwóch studentów polaków poszukuje lekcji lub odpowiedniego zajęcia. Adres: W. O. róg Średn. prosp. i 1-szej linii, № 48, m. 10. (375-2-2)

Potrzebne są Uczennice

do pracowni strojów damskich i dziecięcych oraz bielizny. Chętnie będą przyjęte polki, nie młodsze jak 13-letnie. Tamże przyjmują się wszelkie obstalunki podług ostatnich żurnalów i za ceny umiarkowane. Kurs kroju paryskiego podług metody Teodora—rs. 15. Adres: Wielka Sadowa № 78, m. 11. (393-2-1)

Student prawa

znający oprócz polskiego i rosyjskiego—języki francuzki i niemiecki, poszukuje lekcji. Może też udzielać lekcji gry fortepianowej. Wiadomość w Redakcji naszego pisma pod literą L. (367-3-3)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I Ska

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjnej podług ostatnich żurnalów, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (920-5-8)

ŚWIADOMY w prowadzeniu interesów majątkowych i gospodarki wiejskiej,

poszukuje miejsca zarządzającego. Adres: Kowno, W. Dronosuwiczevi. (Ковно, Лапренцо Францковичу Друносутвичу). (368-3-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

(Institut Protecteur des femmes de la Société Patronage de l'Enseignement)

J. Z. JEDRZEJEWSKICH PAULUS

Wiedeń, Schottengasse 3,

mające stosunki z zakładami naukowymi większych miast Europy, zajmując się umieszczeniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jaknajprzystępniejszych. (341-13-4)

POSZUKUJĘ MIEJSCA

ZARZADZAJĄCEGO

większym majątkiem ziemskim w Rosyji lub na Kaukazie. Oferty uprasza się przesyłać do Biura Ogłoszeń pp. Rajchman & Frencler w Warszawie, Senatorska № 26, pod lit. W. H. (935-3-3)

W Drusienikach Zakład Fotograf.

CHODŹKI rozpoczął czynność. (296-3-8)

OLIWA

do smarowania maszyn parowych, narzędzi rolniczych i skór. Klej stolarski i węgiel kościany; gatunki najprzedniejsze, ceny fabryczne. W składzie ma 1000 aptecznych (466-0-19)

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

SZKOŁA KROJU I SZYCIA.

Uczę zasadniczo teorii i praktyki metody Głodzińskiego. Po ukończeniu kursu udzielam dyplom; kraję, fastyguję i sprzedż meble formy. Adres: Litwiejskiej prosp., drugi dom od Nowskiego № 57, m. 21. (376-2-2)

LOKALE

4, 5, 6, 7 i 8 pokoi, z wannami i wszelkimi innymi wygodami. Ceny umiarkowane. 15 pokoi na 1-m piętrze można połączyć. Plac Wielkiego Teatru, № 10. (366-3-3)

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

- 1) Ubezpieczenia na wypadek śmierci (zabezpieczenie bytu rodziny etc.).
- 2) Ubezpieczenia na dożywocie (zabezpieczenie starości, posagów dla córek etc.).
- 3) Ubezpieczenia rent (dochód na podzięcie lata, dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.).

Bilanse szczegóły zawierają się w 3-ach oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya», które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka-Moraka 13). Generalna Reprezentacja w Warszawie (Marssalkowska 144), oraz agencja Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa Polskiego. (386-10-1)

W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń «Rosya», zawarło 5,767 nowych ubezpieczeń życiowych na sume Rubli 16,376,290.

Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

Z początkiem Grudnia b. r. ukochanym osobom druk książki p. t.

ZE ŚWIATA PRZYRODY.

Skicce i Opowiadania

przez

D-ra J. Rostafińskiego,

profesora Wszechnicy Jagiellońskiej

w Krakowie,

kłóra obejmie około 20 arkuszy druku i kosztować będzie bez przesyłki rs. 2 k. 50. Abonent «Kraju», który wprost do Administracji naszej zgłosi się, otrzyma dzieło to taniej, mianowicie za rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 25. (390)

UWIADOMIENIE.

Redakcja «Kuryera Rolniczego» w Poznaniu zawiadamia Szanownych Obywateli, zamieszkałych w Królestwie Polskim i całej Rosji, iż wychodzi w Poznaniu pod tytułem wyżej wymienionym gazeta, zajmująca się li-tylko rozgłaszaniem rozmaitych postępów i doświadczeń w gospodarstwie postępowem, kniepiestwie, przemyśle i t. p. Bywa rozsyłana w 24,000 egzempl. w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Śląsku, całych Niemczech w obu językach krajowych. Prenumerata kwartalna wynosi 1 rs. Ogłoszenia od wiersza 15 kop. Abonentem od każdego czasu. Chlebodawcom (obywatelom ziemskim, kupcom, fabrykantom, zakładom naukowym), poleca się wszelkiego rodzaju służbę, czyli odcytałstw, bezpłatnie i bez żadnych kosztów, lecz zanim Redakcja kogo poleca, egzaminuje kandydata, czy jest tak pod względem moralności jak kwalifikacyi zdolny do objęcia posady, a unika w takim razie każdy chlebodawca zawodu.

Rządcy, ekonomi, gorzelnicy, leśnicy, służący, ogrodnicy, panny służące, gospodynie, buchalterzy, guwernantki, nauczycielki, nauczyciele domowi, bony wszelkiej narodowości — czekają pomocy z Redakcyi.

Ogłaszając kupna, sprzedaże, dzierżawy, a osiągniecie odpowiednie i oczekiwane rezultaty. Wszelkie listy uprasza się przysłać pod adresem: Administracya «Kuryera Rolniczego» w Poznaniu. (358-0-3)

OGŁOSZENIE.

Z d. 1 Października r. b. wychodzić będzie w Warszawie

„TELLUS”

czasopismo półmiesięczne, poświęcone sprawom cukrownictwa, gorzelnictwa, piwowarstwa i przemysłowości rolnej.

«TELLUS» zamieszczać będzie:

- 1) Rozporządzenia rządowe, odnoszące się do wymienionych działów gospodarstwa, łącznie z komentarzami i wskazówkami.
- 2) Artykuły ekonomiczne.
- 3) Artykuły techniczne.
- 4) Sprawozdania przemysłowe.
- 5) Korespondenye.
- 6) Sprawozdania z rynków krajowych i zagr., rozmaitości etc.
- 7) Pytania i odpowiedzi z dziedziny specjalności pisma.
- 8) Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi:

Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2 — z przesyłką w kraju i zagranicą.

(380-3-2)

Adres Redakcyi: **Rymarska 8.**

ATENTA NA WYNAZAKKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje (410-52-40)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Синюкъ сортамъ плодовыхъ деревьевъ и кустарниковъ, черенкамъ хмѣля и другимъ растениямъ, назначеннымъ въ продажу на 1886 и 1887 гг. изъ питомниковъ, имѣющихся при Петровицкой школѣ Плодоводства и Хмѣледовства, а также правила о поступлении учениковъ въ означенную школу и краткія о ней свѣдѣнія напечатаны и высылаются желющимъ бесплатно. Съ требованіемъ слѣдуетъ обращаться по адресу школы: Мнѣской губерніи, Бобруйскаго уѣзда, почтовая станція «Луцкъ».

(389-3-1)

Управляющій школою **М. ПИВАНЦКІЙ.**

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM

SZEŚCIOKLASOWYM ŻEŃSKIM

HENRYKI CZARNOCKIEJ

Bracka № 18

(dawniej Aleje Jerozolimskie № 80)

W WARSZAWIE.

Zapis uczennic na rok szkolny 1886 — 87 rozpocznie się 8 (20) Sierpnia, kurs zaś nauk 20 Sierpnia (1 Września). Egzaminy dla życzących wstąpić do Zakładu będą miały miejsce 19 (31) Sierpnia. (353-4-4)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu. — St.-Petersburg, № 1360.

Broszúrka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpłatnie.



Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejsze, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelkich kolorach i tańszy od tejsze o 50%.

Inżynier-Technolog **Gustaw Ritter,**

Warszawa, Królewska, 39.

POSZUKUJE AGENTÓW.

(385-1-0)

TELEGRAMY: RITTER WARSZAWA.

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-19)

Dnia 25 września (6 października) 1886 roku w m. Stawiszczach kijowskiej gubernii, stacya Fastowskiej kolei Białocerkiew, odbędzie się **sprzedaż połowy stadnin Arabskiej i Perszerońskiej** Hrabiego Władysława Branickiego w liczbie około sta sztuk, oraz konie różnych ras W-go Aleksandra Rakowskiego w liczbie 20 sztuk, razem 120 sztuk (ogierów i klaczy stadnych, wierzchoowych, zaprzężnych, młodzieży dwuletniej i rocznej).

Sprzedaż odbędzie się przez licytację na gotówkę z dodaniem 3% od sumy zaliczywanej na korzyść usługi stajennej.

O szczegółach dowiedzieć się można u zarządzającego stadami Hr. Branickiego p. Antoniego Zakrzewskiego, który na żądanie wysła spisy koni, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcz.

Po skończonej licytacji koni na folwarku Wyszowskim Hr. Branickiego, odległym o 3 wiorsty od Stawiszcz, odbędzie się także licytacja czystej krwi Baranów Soutdown, Angielskiej chlewni rasy Berkshir i Jorkschr i cieląt rasy Siementhal. (321-6-6)